



PISMA WYBRANE

Z Biblioteki Prywatnej
JÓZEFA RYDYGIERA
Dział: Serya № 78.



LEONARDO DA VINCI

PISMA WYBRANE

WYBÓR, UKŁAD, PRZEKŁAD I WSTĘP

LEOPOLDA STAFFA

TOM DRUGI



Z Biblioteki Przewatnej

JÓZEFA RYDYGIERA

Dział: Serya № 78.

WARSZAWA — KRAKÓW
WYDAWNICTWO J. MORTKOWICZA



II - 357226

KRAKÓW — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1913

DPK-10-25/2020

CZEŚĆ TRZECIA

O MALARSTWIE.

[Natura i sztuka]. Piękno rzeczy śmiertelnych mija, lecz nie piękno sztuki*).

R. 651.

[W obronie sztuki malarskiej]. i. Ze słusznym żalem uskarża się malarstwo, że wygnano je z liczby sztuk wyzwolonych, gdyż jest ono prawdziwą córką natury i dziełem najgodniejszego ze zmysłów.

Przeto niesłusznie, o pisarze, wykluczyliście je z liczby wspomnianych sztuk wyzwolonych gdyż obejmuje ono nie tylko dzieła natury, lecz nieskończenie wiele takich, których natura nigdy nie stworzyła.

L. U. 27.

*) Cosa bella mortale passa e non d'arte.

2. Ponieważ pisarze nie posiadali znajomości wiedzy malarskiej, nie mogli opisać jej stopni i części, ponieważ zaś ona sama nie wydaje owoców swych w słowach, więc pozostała, dzięki nieświadomości, poza wspomnianymi naukami, nie tracąc przez to swej boskości.

I zaprawdę nie bez przyczyny nie obdarzano jej szlachectwem, bowiem sama się uszlachetnia, bez pomocy innych języków, tak samo, jak to czynią wzniosłe dzieła natury. I jeśli malarze nie opisali swej sztuki i nie uczynili z niej nauki, nie jest to wina malarstwa; niemniej przeto jest ono szlachetne, mimo, że niewielu malarzy oddaje się zawodowi literackiemu, życie ich bowiem nie starczy do nabycia tej sztuki.

Czyż przeto mamy mówić, że cnoty ziół, kamieni, drzew nie istnieją, ponieważ ludzie ich nie poznali? — Zaprawdę, nie; lecz powiemy, że rośliny te są w sobie szlachetne, bez pomocy języków i pism ludzkich.

L. U. 34.

3. Ta wiedza jest użyteczniejsza, której owoc da się łatwiej udzielić*) i przeciwnie, ta jest

*) Która jest bardziej zrozumiała.

mniej użyteczna, która da się udzielić w mniejszym stopniu.

Wyniki malarstwa dadzą się udzielić wszystkim pokoleniom wszechświata, gdyż wyniki te są przedmiotem siły wzrokowej, i nie przechodzą przez ucho do zmysłu wspólnego w ten sam sposób, w jaki przechodzą przez wzrok.

Nie potrzebuje więc malarstwo tłumacza na różne języki, jak potrzebuje go literatura i bezpośrednio zadowala rodzaj ludzki, nie inaczej, jak czynią rzeczy stworzone przez naturę. A zadowala nie tylko rodzaj ludzki, lecz i zwierzęta, jak to zdarzyło się z obrazem, przedstawiającym ojca rodziny, z którym małe dzieci zaczęły się pieścić, choć były jeszcze w powiciu, jakoteż pies i kotka tego domu, aż dziw brał przyglądających się temu widokowi.

L. U. 7.

4. Nauki naśladowcze to te, w których uczeń staje się równy mistrzowi i podobnie wydaje swój owoc. Są one pożyteczne naśladowcy, lecz nie są tak dostojne, jak te, których nie można pozostawić w dziedzictwie, jak się zostawia rzeczy inne.

Wśród nich malarstwo dźierży pierwsze miej-

sce. Malarstwa nie można nauczyć kogoś, komu natura daru tego nie udzieliła, w przeciwieństwie do nauk matematycznych, z których uczeń przyswoi sobie tyle, ile mu ich mistrz udzieli; nie można go kopiować, jak się kopiuje dzieła literackie, których kopie warte są tyleż, co oryginał; nie można go odlać, jak się odlewa rzeźbę, której odlew równy jest oryginałowi, co do siły dzieła; nie wydaje ono nieskończonej ilości potomków, jak książki wytłaczane. Malowidło jedno zostaje szlachetne, ono jedno jest zaszczytem swego twórcy, i pozostaje drogocenne i jedyne, a nie rodzi nigdy dzieci równych sobie. I ta jedyność czyni je dostojniejszym od dzieł, które są wszędzie publikowane.

Czyż nie widzimy, że najwięksi królowie Wschodu chadzają zasłonięci i zakryci, w przekonaniu, że uszczuplą swą sławę, ukazując się publicznie i popolitując się swą obecnością? Czyż nie widzimy, że obrazy, przedstawiające wzniosłe bóstwa, są ustawicznie trzymane w ukryciu pod najdrogocenniejszymi zasłonami? A kiedy się je odkrywa, urządza się wprzód wielkie uroczystości kościelne wśród różnych śpiewów i dźwięków; a podczas odsłonięcia mnogi tłum ludu, który

się zbiega, rzuca się wprost na ziemię, śląc temu, który przedstawiony jest na tym obrazie, uwielbienie i modły o odzyskanie straconego zdrowia i o zbawienie wieczne, tak samo, jakby bóstwo było obecne w żywej postaci.

To nie przydarza się żadnej innej wiedzy, czy innemu dziełu ludzkiemu. A jeśli powiesz, że nie jest to moc malarza, lecz własna moc przedmiotu naśladowanego: odpowiem ci, że w takim razie umysł ludzki może znaleźć zadowolenie pozostając w łóżku i nie pielgrzymując do miejsc nużących i niebezpiecznych, jak to widać ustawicznie.

Lecz jeśli te pielgrzymki mimo to odbywają się ustawicznie, to kto do nich pobudza bez konieczności? Z pewnością przyznasz, że takie obrazy, których nie mogą stworzyć żadne pisma i które mogą wyobrazić bóstwo w symbolu i w sile. Tedy zda się, że bóstwo to kocha malarstwo i kocha tego, który je kocha i czci, że cieszy się, iż jest wielbione raczej w tej, niż w innej postaci, wedle niego naśladowanej i za to używa łaski i darów zdrowia, — wedle wiary tych, którzy zbiegają się do tego miejsca.

L. U. 8.

5. Oko, które się oknem duszy zowie, jest główną drogą, na której zmysł wspólny może najobficiej i najwspanialej podziwiać nieskończone dzieła natury; na drugim zaś miejscu jest ucho, które uszlachetnia się przez opowieści o tem, co widziało oko.

Gdybyście, historyografowie czy poeci czy matematycy, nie widzieli rzeczy przez oczy wasze, licho zdawalibyście z nich sprawę w pismach; i jeśli ty, poeto, przedstawisz jakąś historję zapomocą malowania piórem, to malarz wykona ją pędzlem ku większemu zadowoleniu i mniej nudną dla rozumienia. Jeśli zwiesz malarstwo niemą poezyą, to malarz będzie mógł rzec o poezyi: ślepe malarstwo. Więc zważ, jakie jest szkodliwsze kalectwo: ślepotą czy niemotą? — Jeśli poeta jest wolny, jak malarz w inwencyi, to jego pomysły nie dają tyle zadowolenia ludziom, co malarstwo, gdyż jeśli poezya stara się kształty, ruchy i miejsca słowami przedstawić, to malarz zajmuje się oddawaniem tych kształtów zapomocą ich własnych podobizn. Więc zważ: — co jest bliższe człowiekowi, imię człowieka, czy podobizna tego człowieka? — Imię człowieka zmienia się w różnych krajach, a postać zmienia się tylko po śmierci.

Jeśliście rzekli: — poezya jest bardziej wieczna, — to odpowiem na to, że jeszcze bardziej wieczne są dzieła kotlarza, gdyż czas zachowuje je bardziej, niż dzieła wasze czy nasze, niemniej posiadają one mało fantazyi, a malarstwo, malując na miedzi barwami emalii szklanej, może się stać daleko wieczniejsze.

My w sztuce naszej możemy się zwać wnukami Boga. Jeśli poezya zajmuje się filozofią moralności, to malarstwo filozofią natury; jeśli tamta opisuje działanie ducha rozważającego, to malarstwo wyraża ducha przez ruchy; jeśli tamta przeraża ludy zmyśleniami piekielnemi, malarstwo działa podobnie temi samemi rzeczami w ruchu. Niech poeta weźmie sobie za cel przedstawić piękność, srogość, rzecz niegodziwą i szkaradną, potworną, wespół z malarzem; niech dokona swoim sposobem, jak chce, przemiany kształtów, którejby malarz już nie podolał. Czyż nie widziano malowideł tak zgodnych z przedmiotem prawdziwym, że łudziły ludzi i zwierzęta?

A. S. H. I. 19. v.

6. Między wyobrażeniem i działaniem zachodzi taki stosunek, jak między cieniem i cia-

łem oceniającem i taki sam stosunek istnieje między poezją i malarstwem. Gdyż poezya podaje swe rzeczy wyobraźni zapomocą liter, a malarstwo podaje je realnie, poza okiem, które przyjmuje ich podobieństwa tak samo, jak gdyby były naturalne. Poezya zaś podaje je bez tego podobieństwa i nie przechodzą one do wrażliwości drogą siły widzenia, jak w malarstwie.

L. U. 2.

7. Malarstwo przedstawia zmysłowi, z największą prawdą i pewnością, dzieła natury, czego nie czynią słowa i litery, lecz litery przedstawiają z większą prawdą słowa, czego nie czyni malarstwo. Jednak powiemy, że cudowniejsza jest ta nauka, która przedstawia dzieła natury, niż ta, która przedstawia dzieła działacza, to jest dzieła ludzkie, a są niemi słowa, jak to czyni poezya i podobne sztuki, przechodzące przez język ludzki.

L. U. 7.

8. Oko, które odzwierciedla patrzącemu piękność wszechświata, jest tak dostojne, że kto godzi się na jego utratę, pozbawia się obrazu wszystkich dzieł natury, których widokiem dusza cieszy się

w ziemskim więzieniu *) dzięki oczom, ukazującym jej całą rozmaitość w naturze; lecz kto je traci, pozostawia duszę w ciemnym więzieniu, w którym ginie nadzieja ujrzenia znowu słońca, światła całego świata. Iluż jest takich, dla których ciemności nocy są przedmiotem najwyższej nienawiści, choć trwają krótko! Ach, cóżby uczynili, gdyby ciemności te były towarzyszami całego ich życia?

Zaprawdę, niema nikogo, ktoby nie wolał stracić raczej słuchu lub powonienia, niż oko, choć strata słuchu równa się stracie wszystkich umiejętności, które się kończą słowami; a czyni to tylko dlatego, by nie stracić piękności świata, która składa się z powierzchni ciał tak przypadkowych**), jak naturalnych, odbijających się w oku ludzkim.

L. U. 24.

9. Malarstwo służy zmysłowi godniejszemu, niż to czyni poezya i oddaje z większą prawdą postacie dzieł natury, niż poeta; i o wiele godniejsze są dzieła natury, niż słowa, które są

*) W ciele. **) Artystycznych.

dziełem ludzkim, gdyż taki jest stosunek dzieła ludzkiego do dzieła przyrody, jak człowieka do Boga. Jest więc rzeczą godniejszą naśladować przedmioty natury, które są prawdziwymi podobiznami w czynie*), niż słowami naśladować czyny i słowa ludzkie.

Jeśli ty, poeto, chcesz opisywać dzieła przyrody swem właściwem rzemiosłem, zmyślając rozmaite miejsca i kształty różnych rzeczy, to przewyższy cię malarz w nieskończonym stosunku mocy; lecz jeśli chcesz stroić się innemi umiejętnościami, odrębnemi od poezyi, jak astrologia, retoryka, teologia, filozofia, geometrya, arytmetyka i inne, to nie należą one do ciebie. Wówczas nie będziesz już poetą, lecz kimś innym i nie będziesz już tym, o kim tu mowa. Czyż więc nie widzisz, że jeśli chcesz przystąpić do natury, przystępujesz do niej z środkami naukowymi, stworzonymi przez innych na podstawie działań natury? A malarz sam przez się, bez pomocy naukowej, czy innych środków, przystępuje bezpośrednio do naśladowania tych dzieł natury.

Przez malarstwo zwracają się kochankowie do

*) Faktami rzeczywistości.

obrazów przedmiotu ukochanego, by rozmawiać z naśladowanemi malowidłami; przez nie ruszają ludy, z gorliwemi ofiarami, by szukać obrazów bóstw, nie zaś by oglądać dzieła poetów, którzy słowami wyobrażają te same bóstwa; przez nie łudzą się zwierzęta. Widziałem raz malowidło, które złudziło psa, zapomocą podobizny jego pana, do której pies łasił się bardzo; i tak samo widziałem psy, które czekały i chciały kąsać psy malowane; a pewna małpa wyprawiała nieskończone szaleństwa na widok innej małpy malowanej; widziałem jaskółki latające i siadające na malowanych żelazach, sterczących poza okna budynków.

L. U. 14.

[Dywagacja]. Dlaczego oko widzi dokładniej rzecz we śnie, niż wyobraźnia na jawie?

R. 1114.

10. Wyobrażenie nie widzi tak znakomicie, jak oko, gdyż oko przyjmuje obrazy czy też podobieństwa przedmiotów i udziela ich pojętności, a ta pojętność zmysłowi wspólnemu, który je sądzi. Lecz wyobrażenie nie wychodzi poza obręb tego zmysłu wspólnego, chyba o ile dostaje się

do pamięci i tam zatrzymuje się i umiera, jeśli rzecz wyobrażona nie jest wielkiej doniosłości. I w naszym wypadku poezya znajduje się w umyśle czy wyobrażeniu poety, który znajduje pomysły takie same jak malarz i dla tych pomysłów chce się równać z malarzem, lecz w rzeczywistości jest odeń bardzo daleki, jak się wykazało wyżej. Więc w takim razie powiemy słusznie, że wiedza malarska pozostaje do poezyi w takim stosunku, jak ciało do swego cienia pochodnego i to w stopniu jeszcze wyższym, gdyż cień takiego ciała dostaje się przynajmniej przez oko do zmysłu wspólnego, natomiast wyobrażenie takiego ciała nie wchodzi do tego zmysłu, lecz już się tam rodzi, w oku ciemnym *). Ach! co za różnica między wyobrażeniem światła w oku ciemnym, a widzeniem go w działaniu poza ciemnościami!

Jeśli ty, poeto, przedstawiś krwawą bitwę, zmieszaną z powietrzem ciemnym i mrocznym z powodu dymu straszliwych i zabójczych machin, spowitą gęstym kurzem, mącąym powietrze, i ucieczkę trwożną nieszczęśników przera-

*) W mózgu.

zonych straszliwą śmiercią: to w tym wypadku malarz przewyższy ciebie, gdyż pióro twoje wyczerpie się, zanim opiszesz całkowicie to, co malarz bezpośrednio przedstawia ci zapomocą swej umiejętności. A język twój dozna przeszkody skutkiem pragnienia, a ciało skutkiem senności i głodu, zanim w słowach pokażesz to, co w jednej chwili ukazuje ci malarz. W malowidle nie brak niczego prócz duszy rzeczy przedstawionych, a w każdym ciele jest całość tej części, która da się ogarnąć z jednego punktu widzenia, długą zaś i przenudną rzeczą byłoby dla poezyi oddać wszystkie ruchy uczestników takiej wojny i części członków i ich ozdoby, które to rzeczy malowidło skończone stawia przed tobą od razu i prawdziwie; przedstawieniu temu brak jedynie huku machin i wrzasku przerażających zwycięzców i krzyku i płaczu przerażonych, których to rzeczy także poeta nie może przedstawić zmysłowi słuchu. Powiemy więc, że poezya jest umiejętnością, która w najwyższym stopniu działa na ślepych, a malarstwo czyni to samo co do głuchych. Jest ono jednak godniejsze od poezyi, o ile służy godniejszemu zmysłowi.

Jedynem prawdziwym rzemiosłem poety jest

zmyślać słowa ludzi, którzy rozmawiają z sobą i te jedynie przedstawia zmysłowi słuchu w sposób naturalny, gdyż same w sobie są one w sposób naturalny stworzone przez głos ludzki; pod wszystkimi zaś innymi względami przewyższa go malarz. Lecz rozmaitość, którą posługuje się malarstwo, jest bez porównania większa, niż ta, którą szafują słowa, gdyż malarz stworzy nieskończenie wiele rzeczy, których słowa nie mogą wyrazić, nie mają bowiem zdolnych do tego głosów. Więc czy nie widzisz, z jakim bogactwem wynalazczości postępować będzie malarz, jeśli zechce zmyślać zwierzęta lub dyabły w piekle?

Zdarzyło mi się niegdyś stworzyć malowidło, które przedstawiało osobę boską. Kiedy je kupił miłośnik, chciał zdjąć zeń oznakę boskości, by mógł je całować bez podejrzenia. Lecz wkońcu sumienie zwyciężyło westchnienia i namiętność i z trudem usunął obraz z domu. Otóż opisz ty, poeto, piękność bez przedstawienia rzeczy żywej i zbudź przez nią w ludziach takie pragnienie! Jeśli powiesz: — opiszę ci piekło i raj i inne rozkosze i grozy —, to malarz przewyższy cię, gdyż przedstawi ci rzeczy, które, milcząc, opowiadać będą rozkosze, lub będą

cię straszyć i zmuszą ducha twego do ucieczki. Łatwiej wzrusza zmysły malarstwo, niż poezya. I jeśli powiesz, że słowami zmusisz lud do płaczu lub do śmiechu, to powiem ci, że to nie ty wzruszasz, lecz mówca i śmiech. Pewien malarz stworzył malowidło, i kto je ujrzał, zaraz ziewał; i powtarzało się to tylekroć, ilekrotnie oko spoczywało na obrazie, którego przedmiotem też było ziewanie.

Inni malowali przedmioty lubieżne i tak rozpustne, że podniecali widzów do tych samych chuci, czego nie zdoła poezya. I jeśli opiszesz postać jakichś bogów, to pismo twe nie będzie doznawać takiej samej czci, jak bóstwo malowane, gdyż do malowidła będą zasyłać ustawicznie śluby i modlitwy i zbiegać się będą doń pokolenia z rozmaitych prowincyi i przez morza wschodnie. I będą prosić pomocy u malowidła, a nie u pisma.

Kto jest, ktoby raczej nie wolał stracić słuchu, powonienia i dotyku, niż wzrok? Kto bowiem wzrok straci, jest jakby wygnany ze świata, gdyż już go nie widzi ani jakiegokolwiek rzeczy. A życie takie jest bratem śmierci.

L. U. 15. i 25.

11. Większą szkodę ponoszą zwierzęta skutkiem straty wzroku, niż słuchu, z licznych powodów: po pierwsze dlatego, że dzięki wzrokowi znajdują pokarm, którym się żywić mają i który jest konieczny dla wszystkich zwierząt; po drugie, że zapomocą wzroku ujmuje się piękno rzeczy stworzonych, zwłaszcza rzeczy, wiodących do miłości, której ślepiec z urodzenia nie może poznać słuchem, gdyż nie widział nigdy, co to jest piękność jakiejś rzeczy. Pozostaje mu słuch i z jego pomocą słyszy tylko głosy i mowę ludzi, zawierającą imiona wszystkich rzeczy, którym imię jest dane. Bez znajomości owych imion można łącno żyć wesoło, jak to widać u głuchych z urodzenia, to jest niemych *), zabawiających się z pomocą rysunku, który jest niemych nagrodą.

L. U. 16.

12. Któryż poeta zapomocą słów przedstawi ci, o kochający, prawdziwy obraz twego bóstwa z taką prawdą, jak to uczyni malarz? Kto jest, który ukaże ci miejsca rzek, gajów, dolin i pól

*) Głuchoniemych.

i przedstawi w nich twe minione uciechy, z większą prawdą, niż malarz?

Jeśli mówisz: — Malarstwo jest samo w sobie poezją niemą, chyba że ktoś będzie mówił i opowiadał za nie, co ono przedstawia: to czy nie widzisz, że książka twa znajduje się w położeniu gorszem? Gdyż, choćby miała nawet człowieka, któryby mówił za nią, nie będzie widać zgoła rzeczy, o której się mówi, natomiast będzie się widzieć to, co mówi się za malowidła; a malowidła te, jeśli będą posiadały dobre proporcye ruchów i charakter w wyrazie, będą rozumiane, jak gdyby mówiły.

L. U. 18.

13. Malarstwo jest poezją, którą się widzi a nie słyszy, poezya zaś jest malowidłem, które się słyszy, lecz się go nie widzi. Więc te dwie poezye, czy też dwa malarstwa, zamieniły z sobą zmysły, którymi winnyby wnikać do umysłu. Jeśli bowiem jedno i drugie jest malarstwem, to winny przechodzić do zmysłu wspólnego przez zmysł szlachetniejszy, to jest przez oko; a jeśli jedno i drugie jest poezją, to winny przechodzić przez zmysł mniej szlachetny, to jest przez słuch.

Więc oddamy malarstwo pod sąd głuchego z urodzenia, poezję zaś będzie sądził ślepy z urodzenia; i jeśli malowidło będzie przedstawiać ruch, zastosowany do treści duchowej postaci działających w jakimś wypadku, to głuchy z urodzenia niewątpliwie zrozumie czyny i zamysły tych działaczy, lecz ślepy z urodzenia nie zrozumie nigdy przedstawionej przez poetę rzeczy, która stanowi zaszczyt tej poezji; gdyż jedną z szlachetnych jej części jest przedstawiać ruchy i kompozycje historyczne i miejsca piękne a rozkoszne z przejrzystymi wodami, w których widać zieleniejące głębie ich biegów, igranie fal na łąkach i drobnych żwirach i mieszające się z niemi trawy wraz z ślizgającymi się rybami i inne opisy, o których możnaby równie mówić do skały, jak do ślepego z urodzenia; bo nigdy nie widział jakiegokolwiek rzeczy, z której się składa piękność świata, to jest: światła, ciemności, barwy, ciała, kształtu, miejsca, oddalenia, bliskości, ruchu i spoczynku, które stanowią dziesięć ozdób natury.

Lecz głuchy, pozbawiony zmysłu mniej szlachetnego, choćby nawet stracił zarazem mowę, gdyż nigdy nie słyszał gwary i nie mógł nauczyć się nigdy języka, zrozumie jednak dobrze

każdy przebieg, zachodzący w ciele ludzkim, lepiej niż ten, który mówi i słyszy, i podobnie rozpozna dzieła malarza i to, co w nich jest przedstawione i do czego zastosowane są te postacie.

L. U. 20.

14. Malowidło przedstawia ci się bezpośrednio w tej postaci, w jakiej twórca jego je zrodził i daje tę rozkosz zmysłowi najwyższemu, jaką dać może każda rzecz stworzona przez naturę. A w tym wypadku, poeta, który podaje te same rzeczy zmysłowi wspólnemu drogą słuchu, zmysłu niższego, daje oku tylko taką rozkosz, jaką się czuje, słysząc opowiadanie o czemś.

Tedy widzisz, że jest różnica między słyszeniem o czemś opowieści, która daje oku rozkosz w ciągu długiego czasu, a między widzeniem tego samego z tą szybkością, z jaką widzi się rzeczy naturalne. A jeśli jeszcze utwory poetów czyta się z długimi przerwami czasu, to często są one niezrozumiałe i trzeba dodawać do nich różne objaśnienia, w których objaśniacze bardzo rzadko rozumieją, jaki był duch poety; i bardzo często czytelnicy czytają jeno drobną część ich dzieł

dla braku czasu. Natomiast dzieło malarza widzowie rozumieją bezpośrednio.

L. U. 22.

15. Malarstwo jest poezją niemą, a poezya jest malarstwem ślepem, i jedno i drugie naśladuje naturę, o ile to w ich mocy i przez jedno i drugie można ukazać wiele zwyczajów moralnych, jak uczynił Apelles w swej *Potwarzy*.

Lecz z malarstwa, ponieważ służy ono oku, zmysłowi szlachetniejszemu, wynika proporcya harmonijna; wiele różnych głosów, słyszanych razem w tym samym czasie, wywołuje proporcję harmonijną, która tak zadowala zmysł słuchu, że słuchacze w zdumionym podziwie trwają prawie półżywi; lecz daleko bardziej działają proporcjonalne piękności twarzy anielskiej, umieszczonej w obrazie, bo z proporcji tej wynika zestrój harmonijny, który przemawia do oka w tym samym czasie, jak to czyni muzyka względem ucha. A jeśli taka harmonia piękności zostanie ukazana miłośnikowi tej, której naśladowaniem jest ta piękność, to popadnie on niewątpliwie w zdumiony podziw i w radość nieporównaną i wyższą od wrażeń wszystkich innych zmysłów.

Lecz z poezyi — która stara się ukształtować doskonałą piękność, przedstawiając szczegółowo każdą z części, składających się w malowidle na wymienioną harmonię, — wynika tylko taki wdzięk, jak gdyby w muzyce każdy głos dawał się słyszeć z osobna w różnych czasach, z których nie układa się zgoła harmonia; jak gdybyśmy chcieli twarz pokazywać częściami, zakrywając ciągle te, które się wprzód pokazało; z takich zaś pokazów zapomnienie nie pozwala złożyć jakiegokolwiek harmonijnej proporcji, ponieważ oko nie obejmuje ich swą siłą widzenia w tym samym czasie.

Podobnie dzieje się z pięknościami każdej rzeczy zmyślonej przez poetę, od których pamięć nie odbiera żadnej harmonii, gdyż części ich wypowiedziane są oddzielnie w oddzielonych czasach.

L. U. 21.

16. Malarstwo przedstawia ci w jednej chwili swą treść zapomocą siły widzenia i własnych środków, od których pojętność przyjmuje przedmioty naturalne i to w tym samym czasie, w którym tworzy się harmonijna proporcja części składających się na całość, zmysł zadowolająca; poezya

zaś przynosi to samo, lecz w sposób mniej godny, niż oko, doprowadzając do pojętności wyobrażenia rzeczy wspomnianych w większym pomieszaniu i z większym opóźnieniem, czego nie czyni oko, istotny pośrednik między przedmiotem i pojętnością, udzielający bezpośrednio z najwyższą prawdą rzeczywistych powierzchni i kształtów tego, co mu się przedstawia; przeto rodzi się z tego proporcya wymienionej harmonii, która słodkim zestrojem zadowala zmysł tak samo, jak kiedy rodzi się zgodność różnych głosów dla zmysłu słuchu, mniej godnego, niż zmysł wzroku, gdyż ledwo wrazenie się w nim zrodzi, już umiera i tak szybko umiera, jak się rodzi. Tak nie dzieje się ze zmysłem wzroku, gdyż jeśli przedstawiś oku jakąś piękność ludzką, złożoną z proporcjonalnie pięknych członków, to piękność ta nie jest tak śmiertelna, ani tak prędko nie ginie, jak to czyni muzyka, ma raczej długotrwałość i daje ci się widzieć i podziwiać; i nie odradza się, jak muzyka wiele grywana, i nie sprowadza nudów, raczej rozmiłowuje cię w sobie i jest przyczyną, że wszystkie zmysły wraz z okiem chciałyby ją posiąć i zda się, że chciałyby w zawody walczyć z okiem. Zda się, że usta, jeśli o usta chodzi, chciałyby je po-

siäć ucieleśnione; ucho czerpie rozkosz z słuchania ich piękności; zmysł dotyku chciałby wniknąć w wszystkie ich pory; nos nawet chciałby chłonać powietrze, które z nich tchnie nieustannie.

Lecz piękność takiej harmonii zostanie w lat kilka zniszczona przez czas, co nie zdarzy się tej piękności w naśladownictwie malarza, gdyż czas zachowuje je długo; a oko w swej służbie czerpie tyle prawdziwej rozkoszy z malowidła piękności, ileby czerpało z piękności żywej; brak jest dotyku, który w tym samym czasie staje się starszym bratem i który, gdy posiędzie swój cel, nie przeszkadza rozumowi podziwiać boskiej piękności. I w tym wypadku malowidło, które ją naśladuje, w wielkiej części uzupełnia brak, czego uczynić nie może opis poety, pragnącego w tym wypadku dorównać malarzowi; lecz nie widzi on, że gdy słowa jego wyliczają członki takiej piękności, czas oddziela jeden od drugiego, przegradza je zapomnieniem i wyosabnia proporce, których poeta nie może wymienić bez wielkiej rozwlekłości; a nie mogąc ich wymienić, nie może stworzyć harmonijnego ich zestroju, który składa się z boskich proporcei. W tym samym momencie, który zamyka w sobie cały obraz boskiej piękności, nie

może dać opisu piękności i popełnia grzech przeciw naturze, pragnąc rzeczy przeznaczonej dla oka udzielić zapomocą ucha. Pozwól wnikać w ucho muzyce, a nie właczaj w nie wiedzy malarskiej, prawdziwej naśladowczyni naturalnych postaci wszystkich rzeczy.

Kto skłania cię, człowiecze, byś opuszczał własne mieszkanie miejskie i rzucał krewnych i przyjaciół i szedł w pola, przez góry i doliny, jak nie piękność naturalna świata, z której, jeśli rozważysz dobrze, korzystasz tylko przez zmysł wzroku? A jeśli poeta chce się w takim wypadku również zwać malarzem, to czemu nie obierasz sobie miejsc opisanych przez poetę i nie zostajesz w domu bez narażania się na zbyt ni upał słońca? Ach, czyż nie było to dla cię pożyteczniejsze i mniej nużące, gdyż da się to zrobić w chłodzie i bez ruszania się i bez niebezpieczeństwa choroby? Lecz dusza nie mogła korzystać z dobrodziejstwa oczu, okien swej siedziby, i nie mogła odbierać wrażeń wesołych miejscowości, nie mogła widzieć cienistych dolin, przeciętych igraniem krętych rzek, nie mogła widzieć rozmaitych kwiatów, które barwami swemi tworzą harmonię dla oka, i wszystkich innych rzeczy,

które mogą się oku ukazać. Jeśli zaś malarz, w mroźnych i surowych czasach zimy, przedstawi ci w malowidle te same i inne okolice, z których czerpałeś swe rozkosze; jeśli przy jakimś źródle możesz ujrzeć znów siebie, jako kochanka z swą kochanką, wśród kwietnych łąk, pod słodkimi cieniami zieleniejących drzew, czyż nie doznasz innej rozkoszy, jak wtedy, gdy słuchasz poetyckiego opisu takiego wrażenia?

Tu odpowiada poeta i zgadza się na powyższe argumenty, lecz rzecze, że przewyższa malarza, gdyż każe mówić i rozumować ludziom w różnych zmyśleniach, w których wywołuje rzeczy nieistniejące; że pobudzi ludzi do chwycenia za broń; że opisz niebo, gwiazdy i naturę i sztuki i rzecz wszelką. Na to odpowiem, że żadna z tych rzeczy, o których mówi, nie należy do jego własnego rzemiosła, lecz, że jeśli chce przemawiać i gawędzić, musi przyznać, że w tem zwycięża go mówca; a jeśli gwarzy o astrologii, to ukradł ją astrologowi; jeśli o filozofii — filozofowi; z czego wynika, że poezya nie ma własnej dziedziny i nie ma zasługi innej, jak przekupień, gromadzący towary, wykonane przez innych rzemieślników.

Kiedy poeta przestaje przedstawiać słowami

to, co w naturze jest faktem, wówczas nie czyni jednak o z malarzem, gdyż, jeśli poeta, poniechawszy opisu, kreśli ozdobne i przekonywujące słowa osoby, której każe przemawiać, to staje się mówcą i nie jest już poetą, ani malarzem; jeśli zaś mówi o niebiosach, staje się astrologiem; a filozofem lub teologiem, gdy mówi o sprawach natury lub Boga; lecz jeśli wróci do przedstawienia jakiejś rzeczy, stałby się współzawodnikiem malarza, gdyby mógł słowem tak zadowolić oko, jak zadowala oko malarz.

Boska wiedza malarska rozważa dzieła tak ludzkie, jak boskie, ograniczone powierzchnią, to jest liniami określającymi ciało, zapomocą których wyznacza rzeźbie doskonały kształt jej posągów. Zapomocą pierwszej zasady swojej, rysunku, poucza architekturę, by budynek przedstawiał się miło oku; uczy twórców rozmaitych waz; uczy złotników, tkaczy, konstruktorów bloku [?]; wynalazła czcionki, wyrażające różne języki; dała cyfry arytmetyce; nauczyła figur geometryę; uczy badaczy perspektywy i astrologów, mechaników i inżynierów.

R. 658.

17. Niema części w astrologii, któraby nie posługiwała się linią wzrokową i perspektywą, córką malarstwa, — albowiem malarz jest z konieczności swej sztuki twórcą tej perspektywy, i i nie istniałaby ona bez linii, gdyż w nich zamykają się wszystkie te rozmaite figury ciał zrodzonych przez naturę, bez których sztuka geometry byłaby ślepa.

Jeśli geometra sprowadza wszelką powierzchnię, ograniczoną liniami, do figury kwadratu i każde ciało do figury sześcianu, a arytmetyka czyni podobnie z swymi pierwiastkami sześciennymi i kwadratowymi: to obie te nauki zajmują się tylko znajomością ilości ciągłej i nieciągłej, lecz nie troszczą się o jakość, która jest pięknością dzieł natury i ozdobą świata.

L. U. 17.

18. Mówi poeta, że jego umiejętnością jest wynalazek i miara, i to jest pierwiastkiem poezji: wynalazek treści i miara w wierszach, które on potem odziewa wszystkimi umiejętnościami. Na to odpowiada malarz, że ma on te same obowiązki w umiejętności malarskiej, to jest wy-

nalazek i miarę: wynalazek treści, którą ma przedstawić i miarę w rzeczach malowanych, by nie były nieproporcjonalne; lecz nie przystraja się on trzema umiejętnościami, raczej one w wielkiej części przystrajają się malarstwem, jak astrologia, która nic nie uczyni bez perspektywy, będącej zasadniczym członem malarstwa, — mówię o astrologii matematycznej, nie o fałszywej spekulatywnej (przebacz mi, kto dzięki głupocie, z niej żyjesz!).

Mówi poeta, że opisuje on pewną rzecz, by zapomocą niej przedstawić inną, pełną pięknych sentencji *). Malarz, mówię, jest mocen czynić to samo, i w tym względzie jest on także poetą. A jeśli poeta mówi, że zapala ludzi do kochania, co jest główną sprawą wszystkich rodzajów zwierząt, to malarz ma moc czynić to samo, tem bardziej, że ukazuje sam obraz przedmiotu ukochanego kochającemu, który często całując go i rozmawiając z nim, odnosi się doń tak, jak nie odnosiłby się do tej samej piękności, przedstawionej mu przez pisarza; i tem bardziej tryumfuje nad umysłami ludzi, że skłania ich do ko-

*) Alegorya.

chania i rozmiłowania się w malowidle, nie przedstawiającem jakiegokolwiek żywej kobiety.

Jeśli poeta służy zmysłowi drogą ucha, to malarz zapomocą oka, zmysłu godniejszego. Lecz pragnę jedynie, by dobry malarz namalował jeden szal walki, a poeta opisał drugi i aby oba wystawiono obok siebie; zobaczysz, gdzie widzowie bardziej przystawać będą, czemu bardziej przypatrywać się będą, co bardziej będą chwalić i co ich bardziej będzie zadowalać. Z pewnością malarstwo, daleko pożyteczniejsze i piękniejsze, będzie się bardziej podobać. Wypisz imię Boga w jakimś miejscu i umieść jego postać naprzeciw, a zobaczysz, co większej czci doznawać będzie. Gdy malarstwo obejmuje w sobie wszystkie kształty natury, wy macie tylko nazwiska, które nie są powszechne, jak kształty. Gdy wy działacie przedstawianiem, my przedstawiamy działanie.

Weźmy poetę, który zakochanemu opisuje piękność kobiety i malarza, który ukazuje jej postać, a zobaczysz, gdzie natura zwróci zakochanego sędzię. Zaprawdę o tej próbie niech wyda wyrok doświadczenie. Zaliczyliście malarstwo do nauk mechanicznych; zapewne, gdyby malarze byli zdolni chwalić swe dzieła pismem,

jak wy, nie przypadłby im w udziale tak podły przydomek. Jeśli nazywacie je mechanicznem dlatego, że ręce przedstawiają zapomocą rękodzieła to, co znajdują w wyobraźni, to wy, pisarze, kreślicie ręcznie piórem to, co się znajduje w waszym duchu. A jeśli nazywacie je mechanicznem dlatego, że wykonywa się je za pieniądze, to któż popada bardziej w ten błąd, jeśli to błędem zwać można, niż wy? Jeśli wykładacie w wszechnicach, czyż nie udajecie się tam, gdzie płacą wam lepiej? Czy tworzycie jakiegokolwiek dzieło bez nagrody? Chociaż nie mówię tego, by ganić podobne zapatrywania, gdyż każdy trud oczekuje nagrody i będzie mógł mówić poeta: — stworzę zmyślenie, które będzie oznaczać coś wielkiego. — To samo stworzy malarz, jak Apelles stworzył *Potwarz*.

A. S. H. I. 13. r.

19. Niema tak bezmyślnego sądu, który zapytany, co by raczej wybrał, czy trwać w wieczystych ciemnościach, czy utracić słuch, nie odrzekłby natychmiast, że woli raczej stracić słuch wraz z powonieniem, niż zostać ślepym.

Gdyż, kto traci wzrok, traci piękność świata

z wszystkimi kształtami rzeczy stworzonych, a głuchy traci tylko dźwięk, wywołany przez ruch wstrząśniętego powietrza, który jest najdrobniejszą rzeczą na świecie. Jeśli mówisz, że umiejętność jest tem szlachetniejsza, im godniejszym zajmuje się przedmiotem i dlatego więcej warto fałszywe wyobrażenie istoty Boga, niż wyobrażenie rzeczy mniej godnej: przeto też powiemy, że malarstwo, które zajmuje się tylko dziełami Boga, jest godniejsze, niż poezya, która zajmuje się tylko kłamliwemi zmyśleniami dzieł ludzkich.

L. U. 27.

20. — Mówisz, o malarzu, że sztuka twa jest wielbiona, lecz nie przypisuj takiej siły sobie, jeno przedmiotowi, który malarstwo twe przedstawia. —

Tu odpowiada malarz: — o poeto, który jesteś też naśladowcą, czemu nie przedstawiasz słowami swemi takich rzeczy, by pisma twoje, zawierające te słowa, były także wielbione? —

Lecz natura bardziej obdarzyła łaskami malarza, niż poetę, więc słusznie dzieła bogatszego w łaski winny być bardziej czczone, niż tego, który mniej łask otrzymał.

Więc chwalmy tego, który słowami zadowala słuch, i tego, który malarstwem zadowala wzrok; lecz o tyle mniej mistrza słów, o ile one są przypadkowe i stworzone przez mniejszego twórcę, niż dzieła natury, których malarz jest naśladowcą.

A natura ta ograniczona jest kształtami ich powierzchni.

L. U. 26.

21. Doszedłszy do wniosku, że poezya jest do najwyższego stopnia zrozumiała dla ślepych, a malarstwo dla głuchych, powiemy, że malarstwo ma o tyle więcej wartości, niż poezya, o ile malarstwo służy zmysłowi lepszemu i szlachetniejszemu, niż poezya; a szlachectwo to okazuje się potrójne, w stosunku do szlachectwa trzech innych zmysłów, gdyż wybrano raczej stratę słuchu i powonienia i dotyku, niż zmysłu wzroku.

Kto bowiem traci wzrok, traci widok i piękność wszechświata i trwa na podobieństwo tego, który obdarzony ruchem i życiem, zamknięty za żywa jest w grobie.

Czyż więc nie widzisz, że oko obejmuje piękność całego świata? Ono jest mistrzem astro-

logii; ono stwarza kosmografię; ono jest doradcą i poprawcą wszystkich sztuk ludzkich; wiedzie człowieka w różne części świata; jest księciem matematyki; jego nauki są najpewniejsze; ono zmierzyło wysokość i wielkość gwiazd; ono odkryło żywioły i ich siedziby; ono pozwoliło przepowiadać rzeczy przyszłe, zapomocą gwiazd biegu; ono zrodziło architekturę i perspektywę, ono boskie malarstwo. O przewspaniałe ponad wszystkie inne rzeczy stworzone przez Boga! Jakież pochwały zdołają wyrazić twą szlachetność? Jakie ludy, jakie języki zdołają w pełni opisać twe prawdziwe działanie?

Oko jest oknem ciała ludzkiego, przez które dusza docieka i używa piękności świata; dzięki niemu dusza zadowala się więzieniem ludzkim, a bez niego jest to więzienie ludzkie jej udręką; dzięki niemu przemyślność ludzka wynalazła ogień, który przywraca wzrokowi to, co mu przedtem zabrały ciemności. Ono ozdobiło naturę rolnictwem i rozkosznymi ogrodami.

Lecz pocóż zapuszczać się w tak wzniosłe i długie rozprawy? Co jest, czegoby przez nie nie uczyniono? Ono wiedzie człowieka ze Wschodu na Zachód; ono wynalazło żeglugę; i w tem prze-

wyższa naturę, że proste twory natury są skończone, a dzieła, które oko nakazuje ręką, są nieskończone, jak to poświadcza malarz, zmyślając nieskończone kształty zwierząt i roślin, drzew i okolic.

L. U. 28.

[Malarstwo a muzyka]. 1. Muzyki nie można nazywać inaczej, jak siostrą malarstwa, gdyż poddana jest słuchowi, drugiemu zmysłowi po oku i tworzy harmonię z połączenia swych części proporcjonalnych, wykonywanych w tym samym czasie, zmuszonych rodzić się i umierać w jednym lub kilku czasach harmonicznym *), które otaczają proporcję członków składających się na taką harmonię, tak samo, jak czyni linia konturowa członków, rodząca piękność ludzką.

Lecz malarstwo góruje i panuje nad muzyką, gdyż nie umiera bezpośrednio po swem stworzeniu, jak czyni nieszczęsna muzyka, raczej trwa w istnieniu i pokazuje ci się w życiu tem, czem istotnie jest, jedną powierzchnią.

*) Tempo muzyczne.

O umiejętności cudowna, ty zachowujesz przy życiu znikome piękno śmiertelnych, tak, iż ma ono większą trwałość, niż dzieła natury, które ustawicznie odmienia czas wiodący do koniecznej starości! A umiejętność ta pozostaje w takim stosunku do boskiej natury, jak dzieła jej do dzieł tej natury i przeto jest wielbiona.

L. U. 29.

2. Ta rzecz jest godniejsza, która zadowala lepszy zmysł: więc malarstwo, zadowalające zmysł wzroku, jest szlachetniejsze, niż muzyka, która tylko słuch zadowala.

Ta rzecz jest szlachetniejsza, która jest wieczniejsza, więc muzyka, która ginie, kiedy się rodzi, jest mniej godna od malarstwa, które się w szkłe uwiecznia.

Rzecz, która zawiera w sobie więcej powszechności i różności, zowie się znakomitszą; więc malarstwo należy stawiać ponad wszystkie inne działalności, ponieważ obejmuje ono wszystkie kształty istniejące i takie, których niema w naturze i winno zajmować świetniejsze i wznioślejsze miejsce, niż muzyka, która zważa tylko na głos.

Malarstwo tworzy obrazy bogów; wokół niego odprawia się kult boski, który ozdabia służąca mu muzyka; ono użycza kochankom podobizn przedmiotu ich miłości; ono zachowuje piękność, którą czas i natura rodząca czynią przelotną; ono zachowuje oblicza ludzi sławnych. A jeśli powiesz: — muzykę uwiecznia się, spisując ją —, to czynimy to samo z literaturą.

Ponieważ więc zaliczyłeś muzykę do sztuk wyzwolonych, to albo zaliczysz do nich malarstwo, albo wykluczysz muzykę.

A jeślibyś rzekł: — posługują się niem ludzie podli —, to tak samo psuje muzykę, kto się na niej nie zna.

Jeśli powiesz: — naukami spekulatywnemi są nauki niemechaniczne, — to powiem, że malarstwo jest spekulatywne, — jak muzyka i geometrya rozważają proporcye ilości ciągłych, a arytmetyka nieciągłych, tak ona rozważa wszystkie ilości ciągłe i jakość proporcji cieni i światel i odległości, w swej perspektywie.

L. U. 30. i 31.

3. Mówi muzyk, że umiejętność jego winna być równa umiejętności malarza, gdyż tworzy ona

ciało o licznych członkach, których cały wdzięk słuchacz podziwia w tylu czasach harmonicznym, ile jest czasów, w których ona rodzi się i umiera; i temi czasami bawi ona z wdziękiem duszę, zamieszkującą ciało słuchacza.

Lecz malarz odpowiada i rzecze, że ciało, złożone z członków ludzkich, nie sprawia przez się rozkoszy w czasach harmonicznym, w których ta piękność ma się rodzić i umierać, lecz czyni to trwale przez bardzo wiele lat; i jest malarstwo sztuką tak świetną, że zachowuje przy życiu tę harmonię członków proporcjonalnym, którychby natura wszystkimi swemi siłami zachować nie mogła.

Ileż malowideł zachowało obraz boskiej piękności, której wzór naturalny czas lub śmierć zniszczyły w krótkim czasie; i godniejszym okazało się dzieło malarza, niż dzieło natury, jego mistrzyni!

Jeśli, o muzyku, powiesz, że malarstwo jest rzemiosłem, gdyż wykonywa się je ćwiczeniem ręcznym, to muzykę wykonywa się ustami, lecz nie na rachunek zmysłu smaku, tak samo, jak ręka nie działa dla zmysłu dotyku.

Mniej jeszcze są godne słowa, niż czyny.

Lecz ty pisarzu naukowy, czyż nie kopiujesz ręką, spisując to, co znajduje się w twej myśli, jak to czyni malarz?

A jeślibyś rzekł: muzyka składa się z proporcji, to zestawilem ją z malarstwem, jak zobaczysz.

L. U. 30.

4. Między przedstawianiem rzeczy cielesnych przez malarza a przedstawianiem ich przez poetę, taka jest różnica, jak między ciałami rozczłonkowanymi, a ciałami jednolitemi; gdyż poeta opisując piękność i brzydotę jakiegoś ciała, pokazuje ci je członkiem po członku i w różnych czasach, a malarz pozwala widzieć całość równocześnie.

Poeta nie może ukazać zapomocą słów prawdziwej postaci członków, z których składa się całość, jak to czyni malarz, który przedstawia ci je z prawdą, możliwą w naturze. I dzieje się z poetą to samo, co z muzykiem, który śpiewa sam pieśń ułożoną na cztery głosy: najpierw śpiewa partycję śpiewu *), potem tenoru, następnie kontraltu, i wkońcu basu; z tego zaś nie powstanie wdźwięk

*) Sopranu.

proporcji harmonijnej, która zamyka się w czasach harmonicznym. Poeta czyni na podobieństwo pięknego oblicza, które ukazuje ci się częściami, tak że wobec tego nie doznasz nigdy wrażenia jego piękności, polegającej jedynie na boskiej proporcjonalności wspomnianych części razem zjednoczonych, które tylko w jednym czasie tworzą boską harmonię przez zestrój części, podbijających często widza.

A muzyka tworzy jeszcze w swym czasie harmonicznym łagodne melodye, złożone z różnych głosów, których harmonijnego rozłożenia pozbawiony jest poeta; i choć poezya wnika przez zmysł słuchu do siedziby sądu, jak muzyka, to poeta jednak nie może opisać harmonii muzyki, gdyż nie jest mocen wypowiedzieć w tym samym czasie rzeczy różne, jak to czyni proporcya harmonijna malarska, złożona w tym samym czasie z różnych członków, których słodycz osądza się w tym samym czasie tak w całości, jak i w szczegółach. W całości, ze względu na kompozycyę, w szczegółach, ze względu na części składowe, tworzące całość; i dlatego pozostaje poeta, co do przedstawiania rzeczy cielesnych, daleko poza

malarzem, a co do rzeczy niewidzialnych, poza muzykiem.

Lecz jeśli poeta zapożycza pomocy u innych umiejętności, będzie mógł zjawiać się na jarmarkach, jak inni przekupnie, obnoszący różne przedmioty, stworzone przez licznych wynalazców; a czyni to poeta, zapożyczając się u innych, jak u mówcy, filozofa, astrologa, kosmografa i tym podobnych, których umiejętności są zgoła różne od umiejętności poety. Jest on więc stręczycielem, który sprowadza razem różne osoby dla załatwienia kupna; a jeśli zechcesz wykryć własny urząd poety, to przekonasz się, że jest on gromadziелеm rzeczy skradzionych rozmaitym umiejętnościom, z których tworzy kłamliwą mieszaninę, lub jeśli chcesz, by rzec grzeczniej, mieszaninę zmyśloną. — A poeta równał się z malarzem dla takiego swobodnego zmyślenia, które jest najślabszą częścią malarstwa.

L. U. 32.

5. Dzięki zmyślaniu słów poezya przewyższa malarstwo, a dzięki zmyślaniu faktów malarstwo przewyższa poezję, a jaki jest stosunek faktów do słów, taki jest stosunek malarstwa do poezyi,



gdyż fakty podlegają oku, a słowa podlegają uchu; zmysły zaś pozostają do siebie w tym samym stosunku, jak ich przedmioty, i dlatego uważam malarstwo za wyższe od poezyi.

Lecz ponieważ twórcy malarstwa nie umieli wypowiedzieć swych argumentów, pozostawało ono długo bez rzecznika; gdyż nie mówi ono, lecz pokazuje i kończy się faktami, a poezya kończy się słowami, któremi, będąc próżna, chwali samą siebie.

L. U. 46.

6. Kiedy w dzień urodzin króla Macieja poeta pewien przyniósł swe dzieło, stworzone na chwałę dnia, w którym ten król się urodził dla dobrodziejstwa świata, pewien zaś malarz przedstawił portret jego ukochanej: król zamknął natychmiast książkę poety i zwróciwszy się do malowidła, utkwiał w niem wzrok z wielkim podziwem.

Wówczas poeta, wielce gniewny, rzekł: — o, królu, czytaj, czytaj, a poznasz rzecz wyższej treści, niż nieme malowidło! —

Wówczas król, słysząc, iż gania mu patrze-
nie na rzeczy nieme, rzekł: »o poeto, milcz, bo

nie wiesz, co mówisz; to malowidło służy zmysłowi lepszemu, niż dzieło twoje, które jest dla ślepych. Daj mi rzecz, którąbym mógł widzieć i jej dotykać, nie zaś słyszeć tylko i nie gań mego wyboru, że położyłem twe dzieło pod łokieć, a dzieło malarza dzierzę obiema rękoma, pokazując je oczom, gdyż ręce same przez się ujęły je, by służyć zmysłowi godniejszym, niż słuch. Co zaś do siebie, to sądzę, że taki jest stosunek między umiejętnością malarza a umiejętnością poety, jak między ich zmysłami, których są one przedmiotem.

»Czy nie wiesz, że dusza nasza złożona jest z harmonii, a harmonia rodzi się tylko przez równoczesność, z jaką proporcya przedmiotów daje się widzieć lub słyszeć? Czy nie widzisz, że w twojej umiejętności niema proporcji, zrodzonej z równoczesności, raczej jedna część rodzi się z drugiej kolejno, a następna rodzi się dopiero, gdy zmarła poprzednia?

»Przeto sądzę, że wynalazek twój jest daleko niższy od wynalazku malarza tylko dlatego, że nie tworzy się zeń proporcya harmonijna. Nie zadowala on ducha słuchacza czy widza, jak to czyni proporcya ślicznych części, które ukazują

boskie piękno tej twarzy, znajdującej się przede mną i które działając wszystkie razem jednocześnie, sprawiają mi taką rozkosz swą boską proporcją, że mojem zdaniem niema na ziemi innej stworzonej przez człowieka rzeczy, któraby większą sprawić mogła«.

L. U. 27.

[Malarstwo a rzeźba]. 1. Zajmując się niemniej rzeźbą, jak malarstwem, i czynny na obu polach w równym stopniu, sędzę, że bez wielkiej zarozumiałości mogę wyrokować, która z tych dwóch sztuk wymaga więcej geniuszu i trudu i doskonałości, niż druga. Pierwsza, rzeźba, jest podporządkowana pewnym światłom, to jest światłu z góry, malarstwo zaś przynosi wszędzie z sobą światło i cień; światło i cień są więc w rzeźbie sprawą ważną. Rzeźbiarza w tym wypadku wspomaga natura wypukłości, rodzącej je [światło i cień] z siebie, malarz zaś zapomocą sztuki przypadkowej*) umieszcza je w tych miejscach, gdzieby to istotnie czyniła natura. Rzeźbiarz nie może urozmaicać rzeczy wedle różnorodnej natury ich

*) Nie będącej istotą rzeczy.

barw, malarstwu nie zbywa na niczem pod żadnym względem. Perspektywy rzeźbiarzy nie zdają się zgoła prawdziwe; u malarza zdają się one o setki mil oddalone od obrazu. Perspektywa powietrzna obca jest ich dziełu, nie mogą przedstawiać ciał przezroczystych, nie mogą przedstawiać ciał świecących, ani promieni odbitych, ani ciał lśniących, jak zwierciadła i podobne ciała błyszczące, ani chmur, ani niepogody i nieskończonych rzeczy, których nie wymieniam, by nie nudzić.

Rzeźbę odznacza to, że opiera się ona bardziej czasowi, choć podobną odporność ma obraz wykonany na grubej miedzi, pokrytej białą emalią i namalowany na niej barwami emaliowymi i włożony napowrót w piec i wypalony; taki przewyższy rzeźbę po wieczne czasy. Mogą rzeźbiarze rzec, że gdy popełnią błąd, nie łatwo go poprawić. Zły to argument, chcieć dowieść, że niedająca się poprawić bezmyślność czyni dzieło godniejszym. Lecz powiem wam, że trudniej jest poprawić ducha mistrza, który popełnia podobne błędy, niż poprawić dzieło, przezeń zepsute. Wiemy dobrze, że kto jest praktyczny i sprawny, nie popełni takich błędów; raczej postępować będzie

wedle dobrej reguły, ujmując tak mało za każdym razem, że dobrze dzieło wykona. Również rzeźbiarz, pracujący w glinie lub wosku, może ujmować i dodawać, a gdy dzieło jest skończone, łatwo odlać je w bronzie, a jest to ostateczna czynność rzeźby i najtrwalsza, gdyż każde dzieło, które jest tylko z marmuru, ulega ruinie, co się nie zdarza dziełu z bronzu.

Ów tedy obraz na miedzi, w którym przy metodach malarstwa, można dodawać i ujmować, podobny jest do bronzu, z którego, gdyś robił wprzód dzieło z wosku, można było ujmować i dodawać. — Gdy rzeźba z bronzu jest wieczna, dzieło z miedzi lub szkła jest przewieczne; gdy bronz staje się czarny i brzydki, ono jest pełne rozmaitych i przyjemnych barw i nieskończonej odmienności, jak rzekło się wyżej; a jeślibyś chciał mówić tylko o malarstwie na drzewie, to z zadowoleniem wydam wyrok wraz z rzeźbą i powiem tak: — że malarstwo ma więcej piękności i wyobraźni i pełni, a rzeźba więcej trwałości i nic innego. —

Rzeźba ukazuje z małym trudem to, co zdaje się rzeczą cudowną w malarstwie, czyniącem dotykalnemi rzeczy nieuchwytnie, wypukłemi rzeczy

płaskie, dalekiemi rzeczy blizkie. Istotnie malarstwo zdobią niezliczone idee, obce rzeźbie.

A. S. H. I. 25. v. i 24. v.

2. Rzeźba nie jest umiejętnością, lecz sztuką w najwyższym stopniu mechaniczną, gdyż rodzi pot i trud fizyczny u pracownika, a wystarczają takiemu artyście tylko proste miary członków i natura ruchów i postaw; i tak kończy się ona sama w sobie, pokazując oku to, czem przedmiot jest i nie przejmując widza zgoła podziwem, jak to czyni malarstwo, które na jednej płaskiej powierzchni, dzięki umiejętności, pokazuje największe pola z dalekimi widnokręgami.

L. U. 35.

3. Między malarstwem i rzeźbą nie widzę innej różnicy, prócz tej, że rzeźbiarz tworzy swe dzieło z większym trudem cielesnym, niż malarz, a malarz dokonywa swego dzieła z większym trudem umysłowym.

Dowodem prawdy tego jest to, że rzeźbiarz, tworząc swe dzieło, siłą ramion i uderzeniem odkrusza marmur lub inny kamień zbyteczny, by zamkniętą w jego wnętrzu postać wydobyć przy

pomocy ćwiczenia w najwyższym stopniu mechanicznego, któremu towarzyszy często pot obfity, zmieszany z kurzem i zmieniający się w błoto; z twarzą umazaną i cały umączony pyłem marmuru, wygląda jak piekarz i pokryty jest drobnymi odrzulgami, jakby go śnieg obsypał; a brudne mieszkanie jego pełne jest łomu i miału kamieni.

Zgoła przeciwnie dzieje się z malarzem, jeśli mówimy o malarzach i rzeźbiarzach znakomitych. Gdyż malarz siedzi przed swem dziełem, bardzo wygodnie, pięknie odziany i porusza lekkim pędzlem o miłych barwach. Odziany jest w szaty wedle swego upodobania, a mieszkanie jego jest pełne przyjemnych obrazów i czyste; a wtóruje mu często muzyka lub lektorowie rozmaitych i pięknych dzieł, których — bez huku młotów i innego hałasu — słucha się z wielką rozkoszą.

L. U. 37.

4. Niema porównania między duchem, sztuką i ideą malarstwa a rzeźby, która nie troszczy się o perspektywę, będącą w niej zasługą materiału a nie artysty.

A jeśli rzeźbiarz mówi, że nie może przywrócić materyału ujętego dziełu, jako zbyteczny, jak to może malarz: to odpowiem, że kto za dużo ujmuje, za mało umie i nie jest mistrzem. — Gdyż jeśli o władnął miarami, nie ujmie, czego nie należy; więc powiemy, że jest to wada pracownika a nie materyału.

Lecz o tych nie mówię, bo nie są to mistrze, lecz psowacze marmurów.

Mistrzowie nie ufają sądowi oka, gdyż ten zawsze myli, jak przekona się każdy, kto podzieli linię na dwie części równe, wedle sądu oka, bo często zbłądzi; skutkiem tego więc podejrzenia dobrzy sędziowie lękają się zawsze, czego nie czynią nieuki, i dlatego znając miarę każdej długości, grubości i szerokości członków, panują zawsze nad przedmiotem, a czyniąc tak, nie ujmują nigdy więcej, niż trzeba.

Lecz malarstwo jest sztuką cudowną, pełną najsubtelniejszych idei, których zgoła pozbawiona jest rzeźba, gdyż jest najkrótsza w dyskursie.

Rzeźbiarzowi, który twierdzi, że umiejętność jego jest trwalsza, niż malarstwo, odpowiem, że trwałość ta jest cnotą materyału rzeźbiarskiego, a nie rzeźbiarza i pod tym wzglę-

dem rzeźbiarz nie powinien poczytywać jej za chwałę swoją, lecz pozostawić ją naturze, twórczyni materyi.

L. U. 38.

5. Malarstwo jest wyższe w dyskursie umysłowym i jest większą sztuką i cudem, niż rzeźba, gdyż konieczność każe myśli malarza przemieniać się w samą myśl natury i być między tą naturą a sztuką pośrednikiem, który zapomoć natury tłumaczy przyczyny swoich demonstracyi, poddanych jej prawom; i w jaki sposób podobieństwa przedmiotów otaczających oko schodzą się z prawdziwymi obrazami w źrenicy oka; i który z przedmiotów równej wielkości ukaże się większy temu oku; i która z równych barw ukaże się mniej czy więcej ciemna, lub mniej czy więcej jasna; i która z rzeczy o równej nizkości ukaże się mniej lub więcej nizka; i która z rzeczy umieszczonych w równej wysokości, ukaże się mniej lub więcej wysoka; i dlaczego wśród przedmiotów równych, umieszczonych w różnych odległościach, jeden ukazuje się niewyraźniej, niż drugi.

I taka sztuka obejmuje i skupia w sobie

wszystkie przedmioty widzialne, czego nie może uczynić ubóstwo rzeźby, to znaczy barwy wszystkich rzeczy i ich słabnięcie; ona przedstawia rzeczy przeźroczyste, rzeźbiarz zaś przedstawi ci rzeczy naturalne, bez jej sztuki; malarz ukaże ci różne odległości z odmiennością barw, z powodu powietrza, leżącego między przedmiotem a okiem; mgły, przez które z trudnością przenikają obrazy przedmiotów; deszcze, za którymi widać chmury z górami i dolinami; kurzawę, którą wzbijają walczący wśród niej wojownicy; dymy więcej i mniej gęste; ryby igrające na powierzchni wód i w ich głębi; gładki żwir różnobarwny, leżący na obmytych piaskach na dnie rzek i otoczony falującymi porostami pod zwierciadłem wody; gwiazdy w różnych wysokościach nad nami i wiele niezliczonych widoków, które są niedostępne dla rzeźby.

L. U. 40.

6. Rzeźbie brak piękności barw, brak perspektywy barw, brak perspektywy i zlania granic rzeczy oddalonych od oka, gdyż zrobi ona równie wyraźnie granice rzeczy blizkich, jak dalekich; nie zrobi powietrza, które, leżąc między

przedmiotem odległym a okiem, przytłumia bardziej ten przedmiot, jak to widać u postaci, które ukazują nagie ciało przez zawieszony przed nimi zasłony; nie robi drobnego różnobarwnego żwiru, pod powierzchnią wód przezroczystych.

L. U. 44.

[Malarz i malarstwo]. Wśród liczby głupców istnieje pewna sekta hipokrytów, którzy ustawicznie usiłują oszukać siebie i drugich, lecz raczej drugich, niż siebie; w rzeczywistości zaś oszukują raczej siebie samych, niż drugich. Są to ci, którzy ganią malarzy, studyujących w dniach świątecznych rzeczy odnoszące się do poznania wszystkich postaci, jakie posiadają dzieła natury i pilnie starają się nabyć ich znajomość, o ile to dla nich możliwe.

Jednak niech milczą ci ganiciele, gdyż jest to środek poznania Stwórcy tylu rzeczy przedziwnych i sposób kochania takiego Wynalazcy! Zaprawdę bowiem wielka miłość rodzi się z poznania rzeczy, którą się kocha; jeśli zaś jej nie poznasz, będziesz ją kochał mało lub zgoła nic; jeśli ją kochasz dla dobra, którego oczekujesz od niej, nie zaś dla najwyższej jej cnoty, czynisz

jako pies, wywijający ogonem i łaszący się i podnoszący ku temu, który kość mu dać może. Lecz jeśliby poznał cnotę człowieka, kochałby go daleko bardziej — gdyby cnota taka była dlań dostępna.

L. U. 77.

[Dziesięć urzędów oka]. Malarstwo obejmuje wszystkie dziesięć urzędów oka, to jest ciemność i światło, ciało i barwę, postać i miejsce, oddalenie i bliskość, ruch i spoczynek, którymi to urzędami przepełnione będzie to moje dziełko, gdyż przypominam malarzowi, zapomocą jakiej reguły i sposobu winien w sztuce swej naśladować te wszystkie rzeczy, które są dziełem przyrody i ozdobą świata.

A. S. H. I. 22. v.

[Obszar dziedziny malarstwa]. Wszystko, co widzialne, zawarte jest w umiejętności malarstwa.

L. U. 438.

[Sztuka malarska — córka natury]. Kto gani malarstwo, gani naturę, gdyż dzieła ma-

larza przedstawiają dzieła tej natury i przeto wspomnianemu ganicielowi brak uczucia.

L. U. 9.

[Szkola malarza]. Łaskawa natura stara się o to, że wszędzie znajdziesz coś, co możesz naśladować.

A. S. H. I. 3. v.

[Kto nie kocha malarstwa, nie kocha filozofii ani natury]. Jeśli będziesz gardził malarstwem, które jest jedynym naśladowcą wszystkich widzialnych dzieł natury, zaprawdę gardzić będziesz subtelnym wynalazkiem, który z filozoficzną i bystrą rozwagą bada wszystkie jakości kształtów, tło, miejsce, drzewa, zwierzęta, rośliny i kwiaty, otoczone światłością i cieniem. I zaprawdę, jest to nauka i pracowita córka natury, gdyż malarstwo zrodzone jest z tej natury. Lecz, aby rzecz poprawniej, nazwiemy je wnuczką natury, gdyż wszystkie rzeczy widzialne zostały zrodzone przez tę naturę, z których to rzeczy zrodzonych zrodziło się malarstwo. Więc słusznie nazwiemy je wnuczką natury i krewną Boga.

A. S. H. I. 20. r.

[Źródło malarstwa]. Jako pierwotne malarstwo było tylko linią, która otaczała cień człowieka rzucony przez słońce na mury.

A. S. H. I. 17. r.

[Pędzel i pióro]. Jeśli umiesz mówić i opisywać demonstracje form, to malarz je zrobi tak, że będą jak ożywione, z cieniami i światłami, które wydobywają wyraz twarzy; czego nie możesz osiągnąć piórem, to osiągnie pędzel.

A. S. H. I. 20. r.

[Malarz i natura]. Malarz walczy i współzawodniczy z naturą.

R. 520.

[Obraz jest mową figuralną]. Ludzie i słowa są faktami, i jeśli ty, malarzu, nie umiesz działać swemi postaciami, jesteś jak mówca, który nie umie władać swemi słowy.

K. 110. v.

[Teoria i praktyka]. Zbadaj wpierw wiedzę, potem weź się do praktyki, zrodzonej z tej wiedzy.

L. U. 40.

[Przykład dla poprzedniego twierdzenia]. Malarz, który maluje wedle praktyki i sądu oka, bez udziału rozumu, jest jak zwierciadło, które odbija w sobie wszystkie przed niem stojące przedmioty, nie znając ich.

C. A. 76. r.

[O błędzie tych, którzy stosują praktykę bez wiedzy teoretycznej]. Ci, którzy lubują się w praktyce bez wiedzy, podobni są do żeglarza, co wsiada do łodzi bez steru i busoli i nie ma nigdy pewności, dokąd jedzie.

Praktyka musi być zawsze zbudowana na podstawie dobrej teorii, do której *perspektywa* jest przewodniczką i bramą i bez niej nie zdziałasz nic dobrego w dziedzinie malarstwa.

G. 8. r.

[Rada dla malarza]. I ty, malarzu, który pragniesz dojść do największej wprawy praktycznej, winienesz zrozumieć, że jeśli nie oprzesz jej na podstawie dokładnej znajomości przyrody, będziesz tworzył dzieła, przynoszące mało zysku i jeszcze mniej zysku; lecz jeśli zdobę-

dziesz wiedzę, dzieła twe będą liczne i dobre, i przyniosą ci zaszczyt i pożytek.

L. U. 750.

[Toż samo]. Powie tu przeciwnik, że nie chce takiej wiedzy i że mu wystarczy praktyka kopiowania tworów przyrody. Odpowiem mu, że niema rzeczy bardziej nas łudzącej, jak ufanie sądowi własnemu, nie opartemu na innej racyi, jak tego dowodzi zawsze doświadczenie, nieprzyjaciel alchemików, nekromantów i innych umysłów naiwnych.

L. U. 54.

[Wartość reguł]. Należy używać tych reguł tylko dla poprawienia figur: gdyż każdy człowiek, w pierwszej kompozycyi, czyni pewne błędy, a kto ich nie zna, nie poprawia ich; więc, by poznać swe błędy, badaj krytycznie swe dzieło, a gdzie powyższe błędy znajdziesz, popraw je i miej je w pamięci, by nigdy już w nie nie popaść. Lecz, jeślibyś chciał stosować te reguły, komponując, nie zdobyłbyś się nigdy na zaczęcie i wprowadziłbyś zamieszanie do dzieła swego.

Reguły te sprawią, że posiędziesz sąd wolny

i dobry; gdyż dobry sąd rodzi się z dobrego pojęcia, a dobre pojęcie wypływa ze zrozumienia zaczerpniętego z dobrych reguł, a dobre reguły są córkami dobrego doświadczenia, wspólnej matki wszystkich nauk i sztuk.

Chowając więc dokładnie w pamięci przepisy moich reguł, będziesz mógł, jedynie z pomocą poprawionego sądu, ocenić i poznać wszelkie dzieło nieproporcjonalne, tak w perspektywie, jak w postaciach i innych szczegółach.

C. A. 218. v.

[Studia z natury]. Przeto, malarzu, który nie masz takich reguł, chcąc ująć nagany znawców, staraj się pilnie rysować wszystkie swe rzeczy wedle natury i nie gardź studjami, jak czynią pracujący dla zarobku.

C. 33. r.

[Dzieło własne ocenić można dopiero po upływie dłuższego czasu]. Jak ciało po znacznem opóźnieniu, spowodowanem długością przeciwnego mu ruchu, wraca z większej drogi i uderza potem z większą siłą, — ciało zaś o ruchach ciągłych i krótkich ma mało siły: tak samo studia nad tym samym przed-

miotem, uprawiane z długimi przerwami czasu, doskonałą są i pozwalają lepiej oceniać błędy. I to samo czyni oko malarza, oddalając się od swego malowidła.

C. A. 122. v.

[Rozwój malarstwa]. Malarstwo upada i zanika z pokolenia na pokolenie, gdy malarze biorą za wzór tylko stworzone już malowidła.

Nie będzie zbyt świetne malowidło malarza, jeśli obiera on za wzór malowidła innych; jeśli natomiast uczyć się będzie od natury, wyda piękny owoc, jak to widzimy na malarzach porzymskich, którzy zawsze naśladowali jeden drugiego i z pokolenia na pokolenie wiedli tę sztukę ciągle do upadku. Po nich przyszedł Giotto, Florentczyk, który urodzony w górach samotnych i zamieszkałych tylko przez kozy i podobne zwierzęta, skłonny z natury do podobnej sztuki, zaczął kreślić na skałach ruchy kóz, których pilnował; i tak zaczął rysować wszystkie zwierzęta, które napotykał w okolicy, tak, że po długich studyach, wyprzedził nie tylko mistrzów swego wieku, lecz i wielu stuleci minionych. Po nim sztuka upadła znowu, gdyż wszyscy naśladowali

malowidła już stworzone i tak z pokolenia na pokolenie chyliła się coraz bardziej, aż Tomasz Florentczyk, tak zwany Masaccio, wykazał dziełem doskonałym, że ci, którzy brali za wzór co innego, jak naturę, mistrzynię mistrzów, trudzili się daremnie.

To samo powiem w sprawie matematyki, że ci, którzy studyują tylko autorów a nie dzieła natury, są w sztuce wnukami, nie synami tej natury, mistrzyni dobrych autorów. — Nienawidzę najwyższej głupoty ludzi, przyganiających tym, którzy uczą się od natury, dając pokój autorom, uczniom tej natury!

C. A. 141. r.

[Wyższość malarstwa nad filozofią].
Malarstwo obejmuje powierzchnię, barwy i kształty wszelkiej rzeczy stworzonej przez naturę, a *filozofia* przenika wewnątrz tych samych ciał, rozważając właściwe im cnoty, lecz nie czerpie z tej prawdy zadowolenia, będącego udziałem malarza, który ujmuje pierwszą prawdę tych ciał, gdyż oko mniej się myli.

L. U. 10.

[Życie malarza w jego pracowni].
Iżby pomyślność ciała nie psuła pomyślności ducha, powinien malarz czy rysownik być samotny, a zwłaszcza, jeśli oddaje się badaniom i rozważaniom, które ukazując się ustawicznie oczom, dostarczają pamięci materyału, by go wier-
nie zachowała.

Jeśli będziesz samotny, będziesz w całości należał do siebie, a jeśli będziesz przebywać razem z jednym jedynym towarzyszem, będziesz w połowie należał do siebie i tem mniej, im natrętniej będą obcować z tobą; a jeśli będziesz przestawać z wieloma, tem bardziej niedogodność ta da ci się uczuć. A gdybyś chciał rzec: — uczynię wedle swego sposobu, będę się po części trzymał na uboczu, by móc lepiej badać kształty natury —, to powiem, że trudno to uczynić, gdyż nie zdołasz zapobiec temu, by bardzo często nie używać ucha ich gadaniom, a ponieważ nie można służyć dwom panom, będziesz źle spełniał służbę towarzyską i gorszy będzie wynik badań artystycznych; jeśli zaś powiesz: — będę się o tyle trzymał na uboczu, by słowa ich nie dochodziły mnie i nie niepokoiły —; powiem ci w tym względzie, że będziesz uważany za wa-

ryata; czyż nie widzisz, że czyniąc tak, będziesz także sam?

A. S. H. I. 27. v.

[O tem samem]. Malarz winien być samotny i rozważać to, co widzi i rozmawiać z sobą, wybierając najświetniejsze części obrazów każdej rzeczy widzianej, i czyniąc na sposób zwierciadła, które mieni się tylu barwami, ile ich mają stojące przed niem przedmioty. I czyniąc tak, będzie podobny do drugiej natury.

L. U. 58.

[Rady dla malarza]. Umysł malarza chce być podobny do zwierciadła, mieniącego się zawsze barwą rzeczy, która jest jego przedmiotem, i napełniającego się tylu odbiciami, ile rzeczy stoi przed nim.

Wiedząc tedy, malarzu, że nie możesz być malarzem dobrym, nie będąc mistrzem uniwersalnym w oddawaniu środkami swej sztuki wszystkich jakości kształtów, które wytwarza natura i których nie będziesz umiał oddać, jeśli ich nie widzisz i nie chowasz w pamięci: staraj się, idąc polem, zwracać uwagę na rozmaite przedmioty i badaj bezpośrednio bądź tę rzecz, bądź inną,

łącząc w wiązanekę spostrzeżenia wybrane z pośród mniej dobrych.

A nie czyni, jak pewni malarze, kiedy znużeni swą wyobraźnią, porzucają swe dzieło i idą na przechadzkę dla rozrywki, zachowując w umyśle znużenie, w którem nie widzą lub nie spostrzegają rozmaitych rzeczy, tak, że często spotkawszy przyjaciół i krewnych, którzy ich pozdrawiają, nie widzą ich, nie słyszą i nie poznają, jak gdyby spotkali się z powietrzem.

A. S. H. II. 1. r.

[Rada]. Umysł malarza winien ustawicznie przechodzić tyle zmian treści, ile jest kształtów rzeczy godnych uwagi, które ukazują się przed nim, powinien wstrzymywać krok przed niemi i notować je i stosować do nich reguły, rozważając miejsce i okoliczności, światła i cienie.

L. U. 53.

[Studyja i samotność]. Malarzowi konieczna jest matematyka, należąca do malarstwa i wyzbycie się towarzyszy, obcych jego badaniom i mózgu zmienny wedle rozmaitości przedmiotów, stojących przed nim i daleki od innych trosk.

Jeśli chodzi o rozważenie i określenie jakiego przypadku, jak zdarza się, gdy przedmiot porusza zmysły, to należy osądzić, który z przypadków trudniej określić i śledzić go, póki się ostatecznie nie wyjaśni, a potem szukać definicyi drugiego.

A przedewszystkiem niech ma umysł podobny do powierzchni zwierciadła, które się mieni tylu różnemi barwami, ile barw mają jego przedmioty; a jego towarzystwem niech będą ci, którzy podobnym oddają się studyom, a jeśli takich nie znajdzie, niech obcuje sam z sobą w rozmyślaniach, bo ostatecznie nie znajdzie pożyteczniejszego towarzystwa.

C. A. 181. v.

[**Konieczność analizy**]. Wiemy dokładnie, że widzenie jest jedną z najszybszych czynności, jakie istnieją i że w jednym punkcie spostrzega ono nieskończone kształty, niemniej jednak ogarnia tylko jedną rzecz naraz. Oto przykład: ty, czytelniku, ujrzysz w jednym mgnieniu oka całą tę zapisaną kartę i natychmiast osądzisz, że jest pełna różnych liter, lecz nie rozpoznasz w tym samym czasie, jakie to są litery i co wyrażają;

musisz więc czytać słowo za słowem, wiersz za wierszem, chcąc dowiedzieć się czegoś z tych liter; tak samo, jeśli chcesz wejść na szczyt jakiegoś budynku, musisz wstępować schód po schodzie, inaczej niemożliwością ci będzie wejść na górę.

Tak powiadam i tobie, którego natura skłania do tej sztuki, jeśli chcesz osiąść prawdziwą znajomość kształtów rzeczy, zacznij od ich szczegółów i nie przechodź do drugiego, póki pamięci swej i sprawności nie przyswoisz pierwszego; a jeśli inaczej czynić będziesz, zmarnujesz czas i zaiste bardzo przedłużysz naukę. I pomnij nauczyć się wpierw pilności, niż szybkości.

A. S. H. I. 28. r.

[Rada dla malarza]. Powiadam: miar uniwersalnych należy przestrzegać co do długości figur, nie zaś co do grubości, gdyż w żadnej z chwalebnych i przedziwnych rzeczy, które ukazują się w dziełach natury jakiegokolwiek rodzaju, jeden szczegół nie jest podobny ściśle do drugiego; więc bacz i dbaj, naśladowco natury, o rozmaitość zarysów.

C. A. 119. r.

[Jak stać się wszechstronnym]. Dla tego, kto poznał człowieka, łatwą jest rzeczą, wykształcić się potem wszechstronnie; gdyż wszystkie zwierzęta ziemskie mają podobne członki, to jest mięśnie i kości, różniące się tylko długością i grubością, co wykazane zostanie w *Anatomii*; są potem zwierzęta wodne, wielce rozmaite, do których nie radzę malarzowi stosować reguły, gdyż są prawie nieskończonej różnaitości, tak samo jak owady.

L. U. 107.

[Malarz powinien znać anatomię]. Malarz, który posiadał znajomość natury nerwów, mięśni i ścięgien, będzie wiedział przy ruchu członka, ile nerwów i jakie są tego powodem; który mięsień, nabrzmiewając, jest przyczyną skrótu owego nerwu i jakie struny, zmienione w najdelikatniejsze chrząstki, otaczają i skupiają ten mięsień. I tak stanie się pełnym różnaitości i wszechstronnym demonstratorem mięśni, które tłumaczą wszystkie czynności figur i nie będzie czynił, jako ci, którzy w przeróżnych postawach pokazują zawsze te same szczegóły na rękach,

nogach, piersiach i grzbietach, co zaliczyć trzeba do niemałych wad.

A. S. H. I. 27. r.

[Do malarzy popisujących się anatomią]. O, malarzu-anatomie! bacz, by zbytek wiedzy o kościach, ścięgnach i mięśniach nie sprawił, że staniesz się malarzem drewnianym, w dążeniu, by nagie twoje postacie ukazywały swe wszystkie wrażenia. Przeto, by temu zapobiec, bacz, w jaki sposób mięśnie u ludzi starych lub chudych pokrywają lub raczej odziewają kości, a nadto uważaj, w jaki sposób te same mięśnie wypełniają wierzchnie przestrzenie, leżące między nimi. I które mięśnie nie uchodzą spostrzegaczowi przy jakimkolwiek stopniu grubości, a które zatracają widoczność swych punktów stycznych przy najmniejszym stopniu utycia i często z kilku mięśni robi się przy stłuszczeniu jeden i częstokroć przy schudnięciu lub w starości z jednego mięśnia robi się ich kilka.

E. 19. v.

[Malarz jednostronny nie godzien jest pochwały]. Można rzec śmiało, że nie-

którzy mylą się, nazywając dobrym mistrzem tego malarza, który dobrze robi tylko głowę lub postać. Zaprawdę, nic to wielkiego, że badając jedną rzecz przez cały czas swego życia, dojdzie w niej do pewnej doskonałości.

Lecz nam, wiedzącym, że malarstwo obejmuje i zawiera w sobie wszystkie rzeczy, które stwarza natura i których dokonywa przypadkowa działalność ludzka, słowem to, co daje się ująć oczyma, złym zdaje się mistrzem ten, który robi dobrze tylko jedną postać.

Czyż nie widzisz, ilu i jakich czynów dokonali ludzie? Nie widzisz tylu różnych zwierząt, tak samo drzew i roślin i kwiatów, różności miejsc górzystych i płaskich, źródeł, rzek, miast, budynków publicznych i prywatnych, narzędzi zdatnych do użytku ludzkiego, różnych szat i ozdób i sztuk?

Wszystkie te przedmioty powinny służyć jednako do działalności i dobrego użytku tego, którego chcesz zwać dobrym malarzem.

A. S. H. I. 20. r.

[M a n i e r a]. Największą wadą mistrzów jest to, że zwykli powtarzać te same motywy w tych

samych grupach osób, stojących obok siebie; podobnie piękność twarzy jest zawsze jedną i tą samą pięknością, choć w naturze nie powtarzają się one nigdy, tak, że gdyby wszystkie piękności równego blasku powróciły do życia, tworzyłyby lud liczniejszy, niż ten, który istnieje w naszym wieku; i jak nikt w naszym wieku nie jest ściśle podobny do drugiego, to samo pokazałoby się wśród tych piękności.

L. U. 270.

[Człowiek stara się w dziełach swoich odtwarzać samego siebie]. Największą wadą mistrzów jest to, że powtarzają te same motywy, te same twarze i układy szat w tej samej grupie osób i tworzą większą część twarzy na podobieństwo ich twórcy. Wprawiało to mnie wielekroć w podziw, gdyż nie znałem nikogo, któryby zdawał się wszystkie postacie portretować z natury. Widać w nich ruchy i maniery ich własnego twórcy.

Jeśli ich twórca jest żywy w mowie i ruchach, postacie jego są doń podobne w żywości; a jeśli mistrz jest pobożny, takie same zdają się postacie z wykręconemi szyjami; a jeśli mistrz

jest niedołęga, postacie jego zdają się lenistwem portretowanem z natury; a jeśli mistrz jest niekształtny, również takie są jego postacie; a jeśli jest głupcem, okazuje się to szeroko w jego grupach osób, które są wrogami konsekwencyi i nie zważają na własne działanie, przeciwnie, jedna patrzy tu, druga ówdzie, jakby śniły i tak dalej, każde zdarzenie w malarstwie jest własnym zdarzeniem malarza.

Zastanawiając się często nad przyczyną takiej wady, doszedłem do przekonania: że ta dusza, która rządzi i włada każdym ciałem, wytwarza nasz sąd, raczej jest własnym naszym sądem. Ona więc wykonała całą postać człowieka, jak uznała za dobre, czy to z nosem długim czy krótkim czy tępym i tak samo ustaliła jego wysokość i figurę; a ten sąd taką moc posiada, że porusza ręce malarza i każe mu odtwarzać samego siebie, gdyż zdaje się owej duszy, że to jest właściwy sposób przedstawiania człowieka, a kto nie czyni jak on, popełnia błąd. Jeśli zaś znajdzie kogo podobnego do jej ciała, które utworzyła, kocha go i rozmilowuje się w nim i dlatego wielu ludzi darzy miłością i zaślubia żony, podobne do nich i czę-

sto dzieci, które rodzą się z takich stadeł podobne są do swych rodziców.

L. U. 108.

[O tem samem]. Zdarza się, że sąd nasz przy tworzeniu zarysów figur prowadzi rękę po różnych liniach, dopóki nie dozna zadowolenia; a ponieważ sąd ten jest jedną z mocy naszej duszy, przeto tworzy sobie ona wedle niego kształt, w którym mieszka, wedle woli swojej. Więc mając temi rękami odtworzyć ciało ludzkie, chętnie odtwarza to ciało, którego wprzódy była wynalazczynią i stąd pochodzi, że kto kocha, kocha się chętnie w rzeczach sobie podobnych.

L. U. 499.

[Przestroga]. Malarz, który ma niezgrabne ręce, będzie podobne malował w swych dziełach i to samo robić będzie z każdym członkiem, jeśli nie ustrzegą go od tego długie studia. Bacz więc malarzu dobrze, która część twej osoby jest najbrzydsza i poprawiaj ją uważnie w swych pracach; gdyż jeśli będziesz zwierzęciem, postacie twoje będą takie same i bez rozumu i podobnie

każda część dobra czy zła, jaką masz w sobie, ukaże się w szczegółach twoich postaci.

A. 23. r.

[O t e m s a m e m]. Malarz powinien tworzyć postacie swe z natury wedle prawidła ciała, któreby jako całość posiadało chwalebne proporcye; poza tem winien kazać zmierzyć samego siebie i przekonać się, która część jego osoby odbiega mniej lub więcej od wyżej wspomnianego chwalebnego ciała, a dowiedziawszy się o tem, winien strzec się z całych sił, by nie popaść w tworzonych przez siebie postaciach w te same wady, które znajduje we własnej osobie.

Wiedz, że z tą wadą winienes ustawicznie walczyć, bo jakakolwiek to wada, zrodziła się ona wraz z sądem; bo dusza, twórczyni twego ciała, jest własnym twoim sądem i chętnie lubuje się w dziełach podobnych do tego, którego dokonała kształtując ciało twoje. Stąd to pochodzi, że niema tak brzydkiej twarzy kobiecej, któraby nie znalazła kochanka — chyba, żeby była już potworna.

Więc staraj się uważać na wady, które są w osobie twojej i zwracaj na nie uwagę w postaciach, które tworzysz.

L. U. 109.

[Władza malarza]. Jeśli malarz chce ujrzeć piękność, która go zachwyca, jest panem jej stworzenia; i jeśli chce widzieć rzeczy potworne, które przerażają, lub są błazeńskie i śmieszne, lub prawdziwie wzruszające, jest panem ich i Bogiem; i jeśli chce stworzyć okolice i pustynie, miejsca cieniste i chłodne w porze gorącej, przedstawia je i tak samo miejsca ciepłe w porach chłodnych. Jeśli chce dolin, jeśli chce wysokich szczytów gór, odkrywających wielką równinę, i jeśli chce następnie widzieć widnokrąg morza, jest tych rzeczy panem, i jeśli z niskich dolin chce widzieć góry wysokie lub z wysokich gór niskie doliny i wybrzeża. I rzeczywiście, co tylko jest w wszechświecie dzięki istnieniu stałemu, częstości lub wyobraźni, on to posiada najpierw w duchu a potem w rękach; a są to rzeczy takiej świetności, że rodzą proporcję harmonijną w tym samym czasie, przez jedno spojrzenie, jak czynią przedmioty.

L. U. 13.

[W dziełach doniosłych malarz nie powinien polegać na pamięci, lecz tworzyć z natury]. Mistrz, któryby dawał do zro-



zumienia, że mocen jest zachować w sobie wszystkie kształty i efekty natury, zdawałby mi się za-
prawdę ozdobiony wielkiem nieuctwem, zwłaszcza,
że wspomniane efekty są niezliczone, a pamięć
nasza nie jest zdolna im podołać.

Bacz tedy, malarzu, by żądza zysku nie prze-
wyższała w tobie pragnienia zaszczytu, jakim da-
rzy sztuka, gdyż zaszczyt jest w daleko wyższym
stopniu zyskiem, niżli bogactwo zaszczytem. Przeto
z tych i innych powodów, któreby przytoczyć
można, staraj się naprzód zapomocą rysunku uka-
zać oku w formie demonstracyjnej zamiar i po-
mysł, które powstały przedtem w twej wyobraźni;
potem dodawaj i ujmuj tyle, byś zadowolił siebie;
następnie uszykuj ludzi ubranych czy nagich,
w sposób, jaki w dziele swem zarządziłeś i bacz,
by w miarach i wielkościach podporządkowanych
perspektywie, nic nie dostało się do dzieła, coby
nie było doradzone przez rozum i efekty natury:
i to będzie droga, na której sztuka twa przynie-
sie ci zaszczyt.

A. S. H. I. 26. r.

[O ocenie dzieła]. Wiemy dobrze, że łat-
wiej poznać błędy w dziełach cudzych, niż we

własnych, i że często, ganiąc drobne błędy cudze, nie znasz własnych wielkich. Aby uniknąć tej niewiedzy, staraj się być wpierym dobrym perspektywistą, potem zdobądź dokładną znajomość miar człowieka i zwierząt i bądź dobrym architektem, to jest o ile to potrzebne dla kształtu budynków i innych rzeczy, które istnieją na ziemi i których kształty są niezliczone. Im lepiej znać je będziesz, tem chwalebniejsza będzie twoja praca, a rzeczy, w których nie jesteś biegły, nie wzbraniaj się rysować z natury.

A. S. H. I. 28. r.

[Malarz powinien chętnie słuchać cudzego sądu o swoim dziele]. Zaprawdę, kiedy malarz maluje, nie powinien odrzucać niczyjego sądu, gdyż wiemy dobrze, że człowiek, choćby nie był nawet malarzem, zna kształty innego człowieka i trafnie osądzi, czy jest on garbaty, lub czy ma jedno ramię wyższe albo niższe, lub czy ma wielkie usta czy nos czy inne wady. A jeśli przyznajemy ludziom zdolność trafnego osądzania dzieła natury, o ileż bardziej należy nam przyznać, że mogą oni osądzić nasze błędy. Wszak wiemy, jak człowiek łudzi się co do swoich

dzieł, a jeśli tego nie wiesz po sobie, zauważ to u innych, a wyciągniesz korzyść z błędów cudzych.

Więc chętnie i cierpliwie słuchaj zdań cudzych; i rozważ dobrze i namyśl się dobrze, czy ganiący ma słuszność czy jej nie ma, ganiąc ciebie; i jeśli uznasz, że ma, popraw to; a jeśli uznasz, że nie ma, zrób minę, jakbyś go nie zrozumiał i wykaż mu argumentami, jeśli to człowiek, którego szanujesz, dlaczego się myli.

A. S. H. I. 26. r.

[O smutnych usprawiedliwieniach tych, którzy fałszywie i niezasłużenie zwą się malarzami]. Istnieje pewien rodzaj malarzy, którzy, nie mając dostatecznych studyów, zmuszeni żyć pod znakiem piękności złota i lazuru, utrzymują z najwyższą głupotą, że nie mogą, z powodu złej płacy, tworzyć dzieł dobrych, które umieliby wykonywać równie dobrze, jak inni, gdyby im dobrze płacono. Otóż patrz na to głupie plemię! Nie wiedzą tacy, że mogą mieć u siebie jakieś dzieło dobre, i rzec: — to jest za wysoką cenę, to za średnią, a to za bezcen —; i pokazać, że mają dzieła za każdą cenę.

A. S. H. I. 25. r.

[Zwierciadło jest nauczycielem malarza]. Jeśli chcesz wiedzieć, czy obraz twój w całości zgodny jest z przedmiotem, przedstawionym wedle natury, to ustaw zwierciadło w ten sposób, by odbijała się w niem rzecz żywa i porównaj rzecz odzwierciedloną z swem malowidłem i rozważ dobrze, czy przedmioty obu podobizną są z sobą zgodne.

Przedewszystkiem trzeba sobie obrać za nauczyciela zwierciadło, to jest zwierciadło płaskie, gdyż na powierzchni jego przedmioty wykazują podobieństwo z malowidłem pod wieloma względami.

To znaczy, że w obrazie, namalowanym na płaszczyźnie, ukazują ci się przedmioty, które zdają się wypukłe, a zwierciadło na płaszczyźnie czyni to samo; obraz ma tylko jedną powierzchnię i zwierciadło tak samo; obraz jest nieuchwytny o tyle, że to, co zdaje się okrągłe i wystające, nie da się objąć rękami, i tak samo w zwierciadle; zwierciadło i obraz ukazują podobieństwo przedmiotów, otoczonych cieniem i światłem; w jednym i drugim przedmiot zdaje się znajdować bardzo daleko poza ich powierzchnią.

A jeśli wiesz, że zwierciadło pozwala ci za-

pomocą zarysów cieni i światła widzieć przedmioty jako wystające, i jeśli masz wśród swych barw cienie i światła potężniejsze, niż ma zwierciadło, to zaprawdę przy umiejętnym ich doborze, również twój obraz zdawać się będzie rzeczą naturalną, widzianą w wielkim zwierciadle.

A. S. H. I. 24. v.

[Porządek studyów]. Młodzieniec powinien przedewszystkiem uczyć się perspektywy; potem miary wszelkich rzeczy; potem z ręki dobrego mistrza*), by przyswoić sobie znajomość członków; potem z natury, by utwierdzić słuszność wiadomości nabytych; potem patrzeć przez pewien czas na rysunki różnych mistrzów; potem przyzwyczajając się do praktyki i tworzenia artystycznego.

A. S. H. I. 17. v.

[O tem samem]. Powiadam, że wprzód należy wyuczyć się kształtu członków i ich ustroju; posiadwszy zaś tę znajomość należy badać ruchy wedle przypadków, które zdarzają się człowiekowi, i po trzecie komponować grupy osób, do których studia należy robić wedle ruchów naturalnych,

*) Wedle rysunku.

zastosowanych do tych zdarzeń i baczyć na nie na ulicach, placach i polach i notować je krótkim zaznaczeniem linii; to znaczy, dla głowy zrobić O, a dla ramienia linię prostą i zgiętą i podobnie dla nóg i tułowia; a potem, wróciwszy do domu, wykonać takie wspomnienie w formie doskonałej.

Mówi przeciwnik, że aby stać się praktykiem i stworzyć wiele dzieł, lepiej jest pierwszy czas studyów obrócić na kopiowanie różnych kompozycji, wykonanych na papierze lub murach przez różnych mistrzów, i że od nich nabędzie się szybko wprawę praktycznej. Na to odpowiem, że wprawa ta byłaby dobra, gdyby czerpano ją z dzieł o dobrej kompozycji i z uczonych mistrzów; ponieważ jednak tacy mistrzowie są tak rzadcy, że znajdzie się ich niewielu, pewniejszą jest rzeczą zwracać się do natury, niż do tych, którzy naśladują naturę z wielkiem jej pogorszeniem i nabyć złych nawyków, kto bowiem może pić ze źródła, nie pije ze dzbana.

C. A. 196. v.

[Wartość perspektywy]. Perspektywa jest wędzidłem i sterem malarstwa.

A. S. H. I. 13. v.

[Co to jest perspektywa]. Perspektywa jest nauką przekonywującą, przez którą doświadczenie stwierdza, że wszystkie przedmioty doprowadzają swój obraz do oka zapomocą linii piramidalnych. Przez linie piramidalne rozumiem te, które wychodzą od krańców powierzchni ciała i zbiegając się zdaleka, stykają się w jednym punkcie, który to punkt, jak w tym wypadku chcę wykazać, leży w oku, ogólnym sędzi ciała. Punktem nazywam to, co nie da się podzielić pod żadnym względem; że zaś ten punkt, leżący w oku, jest niepodzielny, więc wzrok nie będzie widział żadnego ciała, któreby nie było większe od tego punktu; ponieważ zaś tak jest, więc linie, dochodzące od ciała do punktu, muszą być piramidalne. Jeśliby kto chciał dowieść, że siła widzenia nie leży w tym punkcie, lecz przeciwnie w owym czarnym punkcie, który widać w środku źrenicy, to mógłbym mu odpowiedzieć, że mały przedmiot, mimo wszelką odległość, nie mógłby nigdy stać się mniejszy, choćby to nawet było ziarnko prosa lub kopru lub inne tym podobne, przedmiot zaś większy, niż ów punkt, nie mógłby nigdy być widziany w całości.

A. 10. r.

[Jak uczyć się układu grup figuralnych]. Kiedy wyuczysz się dobrze perspektywy i będziesz znał wszystkie członki i ciała przedmiotów, staraj się często, idąc się rozerwać, zwracać uwagę na postawy i ruchy ludzi, jak mówią, czy też kłóca się, czy śmieją, czy biją z sobą, jakie wykonują ruchy i jakie ruchy wykonują otaczający, rozjemcy lub widzowie tych spraw; i notuj to w tej formie krótkimi znakami w swej książeczce, którą winienesz zawsze nosić z sobą. A jeśli karty są zarysowane, nie wycieraj ich, lecz zmień stare na nowe, bo nie są to rzeczy do wycierania, należy je raczej przechowywać z wielką starannością, gdyż istnieje taka nieskończoność kształtów i ruchów, że pamięć ludzka nie jest zdolna ich zachować, przeto one służyć ci będą, jako mistrzyni i nauczycielki.

C. A. 27. v.

[Ćwiczenie pamięci]. Doświadczyłem na sobie, że jest z niemałą korzyścią, jeśli znajdujesz się wśród ciemności w łóżku, powtarzać w wyobraźni zarysy powierzchni kształtów przedtem studyowanych lub innych rzeczy godnych uwagi, subtelnie spostrzeżonych; jest to czynność chwa-

lebna i użyteczna dla utrwalenia rzeczy w pamięci.

A. S. H. I. 26. r.

[Sposób pobudzenia wynalazczości u myślu]. Nie omieszkam jednak podać między tymi przepisami nowego odkrycia z obserwacji, które, acz wyda się drobne i prawie godne śmiechu, niemniej przyczynia się wielce do pobudzenia ducha do różnych wynalazków; to jest: jeśli wpatrywać się będziesz w mury popstrzone różnemi plamami lub w kamienie o różnych składnikach, a będziesz miał wymyśleć jakąś miejscowość, to dostrzeżesz obrazy różnych okolic, ozdobionych górami, rzekami, skałami, drzewami, równinami, wielkimi dolinami i wzgórzami różnego rodzaju; dostrzeżesz również rozmaite bitwy i żywe ruchy postaci, dziwne oblicza i szaty i niezliczone przedmioty, które sprowadzić możesz do całkowitego i należytego kształtu. Z podobnymi murami i mieszaninami dzieje się tak, jak z dźwiękiem dzwonów, w których biciu odnajdziesz wszelkie imię i słowo, które sobie wyobrazisz.

Widziałem już w obłokach i na murach plamy, które mnie pobudziły do pięknych wy-

nalazków różnych rzeczy i którym to plamom, choć były w sobie całkowicie pozbawione doskonałości jakiegokolwiek członka, nie brakło doskonałości w ruchach i innych czynnościach.

A. S. H. I. 22. v.

[Idea i praktyka w sztuce]. Zły to mistrz, którego dzieło przewyższa jego sąd i ten tylko kroczy ku doskonałości w sztuce, czyj sąd przewyższa dzieło.

L. U. 57.

[Nieskończony postęp sztuki]. Zły to uczeń, który nie przewyższa swego mistrza.

R. 498.

[Kto nie wątpi, nie wiele osiągnie]. Gdy dzieło przewyższa sąd twórcy, twórca nie wiele osiągnie; gdy zaś sąd przewyższa dzieło, dzieło nigdy nie przestanie się doskonalić, jeśli mu chciwość nie przeszkodzi.

L. U. 62.

[O tem samem]. Gdy dzieło zadowala sąd, złym taki sąd jest znakiem; kiedy dzieło prze-

wyższa sąd, rzecz to najgorsza, a zdarza się u tego, który się dziwi, że coś dobrego działał; kiedy zaś sąd przewyższa dzieło, znak to doskonały; i młody malarz, który jest tak usposobiony, stanie się niewątpliwie wybornym artystą, lecz będzie twórcą nielicznych dzieł. Będą one jednak pełne zalet i działają, że ludzie stawać będą z zachwytem, podziwiając ich doskonałość.

C. A. 80. v.

[Bądź wybredny!]. Zda mi się niemałym wdziękiem u malarza, jeśli postaciom swoim daje piękny wygląd; wdziękiem, którego nabyć można, jeśli się go nie posiada z natury, zapomocą studyów w taki sposób: staraj się wybierać odpowiednie szczegóły z większej liczby pięknych twarzy, których piękność stwierdzona jest raczej przez sławę powszechną, niż przez twój sąd, gdyż mógłbyś się pomylić, wybierając twarze, które są podobne do twojej; często bowiem zda się, że podobają nam się takie podobieństwa i gdybyś był brzydki, wybrałbyś twarze niepiękne i tworzyłbyś brzydkie, jak czyni wielu malarzy, których postacie często podobne są do mistrza. Przeto

wybieraj piękności, o jakich ci mówię i te wpój w swego ducha.

A. S. H. I. 27. r.

[Rady dla malarza]. Ucz się, malarzu, jeśli chcesz czynić dzieła, które mają pociągać widzów i przykuwać ich do siebie wielkim podziwem i rozkoszą; nie zaś pociągać, a potem odpędzać, jak działa powietrze na tego, który w czas nocny wyskakuje z łóżka, by badać przymioty powietrza mglistego czy pogodnego i natychmiast wraca do porzuconego łóżka, wygnany przez chłód. Lecz twórz dzieła podobne do powietrza, które w porze cieplej wywabia ludzi z łóżek i zatrzymuje rozkoszą oddychania świeżością letnią; i nie oddawaj się praktyce, zanim nie opanowałeś nauki i niech chciwość nie zwycięża chwały, którą ta sztuka obdarza zasługę.

Czyż nie widzisz, że, wśród piękności ludzkich, zatrzymuje przechodniów najpiękniejsza twarz, nie zaś bogate ozdoby? A to powiadam tobie, który złotem i bogatymi szychy ozdabiasz swoje postacie. Czy nie widzisz, że olśniewająca krasa młodości traci swą świetność skutkiem nadmiernych i zbyt wyszukanych ozdób? Czyś nie widział, że góralki, odziane niewyszukanemi i bie-

dnemi szatami, osiągną więcej piękności, niż te, które są strojne?

Nie używaj przesadnych ozdób i uczesań drogich głowom, które, przy głupim mózgu, obiecują sobie, z powodu jednego włosa więcej z jednej strony niż z drugiej, wielką hańbę, sądząc, że ludzie otaczający porzucą swe pierwotne myśli i tylko o nich mówić będą i tylko ich ganić. Tacy mają zawsze za doradcę zwierciadło i grzebień, a największym ich nieprzyjacielem jest wiatr, burzyciel wymuskanych włosów.

Więc maluj głowom swoim włosy igrające ze zmyślonym wiatrem wokół młodzieńczych twarzy i zdobiące je wdzięcznie przeróżnymi skręty; a nie czyn jak ci, którzy je smarują klejem i nadają twarzom pozór, jakby były opravione w szkło... Rosną szaleństwa ludzkie, którym nie starczy żeglarzy, wiozących z krain wschodnich gumę arabską, by przeszkodziła wiatrom urozmaicać gładkość splotów, a iluż ich jeszcze ruszy na poszukiwania!...

L. U. 404.

[O mieszkaniu malarza]. Komnaty lub mieszkania małe skupiają ducha, wielkie go rozpraszają.

A. S. H. I. 14. r.

[O powietrzu, nadającym wdzięk twarzom]. Jeślibyś miał podwórze, którebyś mógł wedle życzenia pokryć namiotem z płótna, to światło byłoby dobre. Lub jeśli chcesz kogo malować, maluj go w czas niepogody lub o zmierzchu wieczornym, ustawivszy malowanego grzbietem do muru tego podwórza. Zwróć uwagę na ulicach, o zapadającym wieczorze, na twarze mężczyzn i kobiet, gdy czas niepogodny, ileż w nich wdzięku i słodyczy! Przeto, malarzu, urządź podwórze o czarno tynkowanych ścianach, z małym wysterkim dachu nad wspomnianym murem. Niech ma 10 łokci szerokości, 20 łokci długości, i 10 wysokości, a w czas słoneczny nakryj je namiotem lub też maluj godzinę przed nadejściem wieczora, kiedy jest chmurno lub mglisto. Jest to doskonale powietrze.

A. S. H. I. 20. v.

[O kolorycie]. Ponieważ biel nie jest barwą, lecz posiada zdolność przyjmowania każdej barwy, więc jeśli znajduje się w wolnem polu, wszystkie jej cienie są niebieskie; a to wynika z twierdzenia czwartego, które mówi: »Powierzchnia każdego ciała nieprzeźroczystego uczestniczy w barwie

przedmiotu przeciwległego«. Jeśli więc biel pozbawiona zostanie słońca przez wstawienie jakiegoś przedmiotu między nią i słońce, to cała biel, która widzi słońce i powietrze, uczestniczy w barwie słońca i powietrza, a owa część, która nie widzi słońca, pozostaje w cieniu, uczestnicząc w barwie powietrza. I gdyby ta sama biel nie widziała zieloności okolicy aż po horyzont, wówczas niewątpliwie zdawałaby się być prostej barwy, w jakiej ukazuje się powietrze.

F. 75. r.

[Co trudniejsze: światłocień czy rysunek]. Powiadam, że trudniejsza jest owa rzecz, która wtłoczona jest w granice, niż ta, która jest swobodna. Cienie mają w pewnym stopniu granice, a kto tego nie wie, tego rzeczy nie mają okrągłości, która jest wagą i duszą malarstwa. Rysunek zaś jest swobodny, gdyż jeśli spojrzysz na niezliczone twarze, wszystkie będą różne; ta ma nos długi lub krótki... więc i malarz może pozwolić sobie na tę swobodę, a gdzie jest swoboda, tam niema reguły.

A. S. H. I. 1. r.

[Listowie]. Nie przedstawiaj tylko nigdy przeświecających liści w słońcu, bo są pogmatwane, a to dlatego, że ponad przeźroc jednego liścia wciska się cień drugiego liścia, wiszącego nad nim, który to cień jest określonych granic i zdecydowanie ciemny; a czasem połowa lub trzecia część tego liścia rzuca cień i wskutek tego ugałęzienie takie będzie pogmatwane i należy unikać naśladowania go.

G. 4. v.

[Krajobraz i światło]. Właściwym sposobem praktycznym przedstawiania pola, lub powiem krajobrazu z jego roślinami jest ten: wybrać czas, gdy słońce na niebie jest pokryte, ażeby pole to otrzymywało światło ogólne, a nie szczególne światło słońca, które rzuca cienie ostre i odcinające się silnie od światła.

G. 11. v.

[Dym i powietrze]. Jeśli dym z suchego drzewa znajduje się między okiem, które go widzi i innym ciemnym miejscem, to wydaje się niebieski.

Tak samo powietrze staje się niebieskie,



z powodu ciemności, którą ma za sobą. Jeśli patrzysz ku widnokręgowi nieba, zobaczysz, że powietrze nie jest niebieskie, a to wskutek grubości jego warstwy. Z każdym zaś stopniem, o który podniesiesz wzrok na widnokręgu, aż do nieba, które znajduje się nad tobą, będziesz widział powietrze coraz ciemniejsze, a to dlatego, że mniej powietrza znajduje się między twem okiem i ową ciemnością. I jeśli znajdziesz się na wysokiej górze, powietrze nad tobą stanie się tem ciemniejsze, im stało się rzadsze między tobą a wspomnianą ciemnością, i tak z każdym stopniem wysokości, aż wkońcu stanie się ciemne.

Dym zdaje się tem błękitniejszy, z im suchszego powstaje drzewa i im bliżej jest swego sprawcy i w im ciemniejszym widziany jest połu, w świetle słońca, które nań pada.

F. 18. r.

[Szkicowanie]. Szkicowanie grup figuralnych winno być szybkie a ucłonkowanie niezbyt wykończone. Zadowol się zaznaczeniem układu członków, co potem, zażywając pięknego wczasu, wykończyć możesz.

A. S. H. I. 8. v.

[Sposób uczenia się na pamięć]. Jeśli chcesz jakiejś rzeczy, którą studyujesz, wyuczyć się dobrze na pamięć, trzymaj się tego sposobu: jeśli rysowałeś jakiś przedmiot tak często, że sądzisz, iż masz go już w głowie, staraj się wykonać go bez wzoru; i miej wzór wykreśkowany na cienkim i płaskim szkłe i połóż go na rysunku, który zrobiłeś bez modelu. Uwważ, gdzie kreska nie pokrywa się z twoim rysunkiem, a jeśli zobaczysz, żeś się gdzieś pomylił, to zapamiętaj to miejsce, by się już w niem nie mylić; powróć nawet do modelu i rysuj owo błędne miejsce tak często, aż je ustalisz sobie w wyobraźni; a jeśli, chcąc kreskować, nie masz gładkiego szkła, weź bardzo cienką kartę z koziego pergaminu, dobrze namaszczoneą i potem wysuszoneą, i jeśli jej raz użyjesz do swego rysunku, możesz go gąbką z niej zetrzeć i zrobić drugi.

A. S. H. I. 24. r.

[Rozmaitość postaci]. Malarz winien się starać być wszechstronny, gdyż jest to brakiem godności, jeśli jedną rzecz robi dobrze a drugą źle, jak liczni, którzy studyują tylko

nagość miarową i proporcjonalną, a nie wyszukują jej różnic, człowiek bowiem może być przecie proporcjonalny, a krótki i gruby lub długi i cienki lub średni. A kto tych odmian nie uwzględnia, robi zawsze swoje postacie jak odbitki, tak że wszystkie zdają się być rodzeństwem, co zasługuje na wielką naganę.

G. 5. v.

[Ruch musi odpowiadać treści duchowej postaci]. Twórz postacie w takim ruchu, któryby dostatecznie wykazywał treść ducha tych postaci, inaczej sztuka twoja nie będzie godna pochwały.

A. S. H. I. 20. r.

[Wyraz]. Jako postać nie jest godna pochwały, jeśli jej ruch nie wyraża namiętności duszy.

Ta postać jest godniejsza pochwały, która w ruchu lepiej wyraża namiętność swej duszy.

A. S. H. I. 27. r.

[Mina i ruch jako środki wyrazu]. Malowidło, lub raczej postacie malowane, winny

być przedstawione w taki sposób, by widz mógł łatwo odgadnąć z ich ruchów myśl ich ducha. I jeśli masz przedstawić uczciwego człowieka mówiącego, staraj się, by nadać mu ruchy, jakie towarzyszą dobrym słowom; i tak samo, jeśli masz przedstawić człowieka gwałtownego, przedstaw go z ruchami dzikimi, wyrzucającego ramiona ku słuchaczowi, a głowa z piersią, wychylone poprzód podstawę nóg, niech wtórują rękóm mówiącego. Podobnie niemy, który widzi dwóch rozmawiających, choćby był pozbawiony słuchu, niemniej jednak, zapomocą wyrazów i ruchów tych mówiących, zrozumie przedmiot ich dysputy.

Widziałem raz we Florencyi głuchego z przypadku, który, gdyś mówił doń głośno, nie rozumiał ciebie, a gdyś mówił cicho, nie wydając głosu, rozumiał cię przez sam ruch warg. Tedy mógłbyś mi rzec: — czyż nie rusza wargami mówiący głośno, jak mówiący cicho? I jeśli poruszają je obaj, czyż nie będzie można rozumieć jednego, jak drugiego? — Pod tym względem pozostawiam wyrok doświadczeniu: każ mówić komu cicho, a potem głośno i uważaj na wargi.

[Malowidło powinno przedstawiać namiętności postaci malowanej]. Dobry malarz winien malować dwie rzeczy główne, to jest człowieka i myśl jego ducha. Namalować człowieka jest łatwo, myśl — trudno, gdyż trzeba ją przedstawić zapomocą gestów i ruchów członków; i tego należy się uczyć od niemych, którzy czynią to lepiej, niż jakikolwiek inny rodzaj ludzi.

L. U. 180.

[Niemy jest nauczycielem malarza]. Postacie ludzkie mają ruchy właściwe ich czynnościom tak, że widząc je, rozumiesz, co przy nich myślą i mówią; a nauczy się ich dobrze ten, kto naśladować będzie ruchy niemych, mówiących poruszeniami rąk, oczu, brwi i całej osoby, jeśli chcą wyrazić myśl swego ducha.

Nie śmieję się ze mnie, że ci doradzam nauczyciela bez języka, by uczył cię sztuki, której nie zna, gdyż lepiej nauczy cię zapomocą faktów, niż wszyscy inni zapomocą słów. I nie gardź tą radą, gdyż niemi są mistrzami ruchów i rozumieją zdaleka, co kto mówi, jeśli stosuje ruchy rąk do słów.

L. U. 115.

[Nieskończona różnaitość wyrazu uczuć]. Ruchy ludzi są tak różne, jak zdarzenia, które dokonują się w ich duchu; a każde zdarzenie przez się działa mniej lub więcej na ludzi, wedle tego, czy posiadają mniej lub więcej siły i wedle ich wieku, gdyż w stosunku do tego samego zdarzenia, inny ruch uczyni młody, jak stary.

L. U. 375.

[Jak malować członki]. Członkom, które zaznały trudów, nadasz muskularność, a owe, które nie pracowały, zrobisz bez mięskółów i miękkie.

A. S. H. I. 20. r.

[Jak nadać wdzięk]. Jakąkolwiek malujesz postać lub jakiekolwiek wdzięczne zwierzę, staraj się unikać zdrewniałości, to znaczy, niech poruszają się w kontrapostach lub lepiej, niech kroczą, kołysząc się, by nie wyglądały, jak kij.

Postaci, które chcesz przedstawić jako silne, w ten sposób *nie* rób, z wyjątkiem zwrotu głowy na ramionach.

A. S. H. I. 22. v.

POSTACIE.

[Różne wskazówki]. Jak powinno się przedstawiać wiek człowieka, to jest dzieciństwo, chłopięctwo, młodość, starość, zgrzybiałość...

Starców powinno się przedstawiać w ruchach leniwych i powolnych, z nogami zgiętymi w kolanach, kiedy stoją, ze stopami równymi i nieco od siebie oddalonymi, z grzbietem schyłym, z głową naprzód opuszczoną i z ramionami nieco odstającymi od ciała.

Kobiety powinno się przedstawiać w ruchach wstydlivych, z nogami silnie złączonymi, z ramionami skupionymi, z głową nieco pochyloną i na bok zwróconą.

Kobiety stare winny mieć ruchy gwałtowne, szybkie i gniewne, na sposób fury piekielnych, a ruchy te winny się objawiać raczej w ramionach i głowie, aniżeli w nogach.

Małe dzieci mają ruchy szybkie i rozrzucone, gdy siedzą, a trwożne i bojaźliwe, gdy stoją.

A. S. H. I. 17. v.

[Jak należy przedstawiać zrozpaczonego]. Zrozpaczonego przedstawisz w momencie, jak zadaje sobie cios nożem; zdarłszy z siebie rękoma suknie, jedną z nich rozdziera właśnie ranę; i zrób mu stopy rozstawione, nogi nieco zgięte i postać również zgiętą ku ziemi, a włosy potargane i rozczochrane.

A. S. H. I. 29. v.

[Jak przedstawić osobę zagniewaną]. Osobę zagniewaną przedstawisz w momencie, jak trzyma kogoś za włosy i zgina mu głowę ku ziemi, a kolanem przyciska bok i podnosi pięść prawej ręki; niech ma włosy podniesione, brwi niskie i ściągnięte, zęby zaciśnięte i oba kąty ust w łuk zgięte; szyja gruba i naprzód podana, z powodu pochylenia nad nieprzyjacielem, niech będzie pełna zmarszczek.

A. S. H. I. 29. r.

[Jak przedstawić tego, który przemawia wobec wielu osób]. Ten, którego chcesz przedstawić w momencie, gdy mówi wobec wielu osób, będzie zwykle rozważał przedmiot, o którym ma rozprawiać i stosował ruchy zgodne z tym przedmiotem; to jest, jeśli będzie przekonywał, niech ruchy będą stanowcze; jeśli coś będzie wyjaśniał zapomocą różnych argumentów, to niech mówiący ujmie dwoma palcami prawej ręki jeden palec lewej, składając razem oba palce małe; niech będzie zwrócony twarzą do ludu, z ustami nieco otwartymi, by zdało się, iż mówi; a jeśli siedzi, niech zdaje się, iż podnosi się nieco i naprzód wysuwa głowę; a jeśli przedstawiasz go stojącego, niech będzie nieco naprzód podany piersią, z głową zwróconą do ludu.

Lud przedstawisz milczącym i uważnym, wszyscy niech patrzą w twarz mówcy, w ruchach podziwu, i narysuj jakiegoś starca, który zdziwiony słyszanymi zdaniem, trzyma rękę u kątów ust, ściągając w tył liczne fałdy policzków, z brwiami wzniesionymi w ich złączeniu, tworzącymi liczne zmarszczki na czole; kilku siedzi z palcami rąk razem splecionymi, obejmując znużone kolano; inni z kolanem na kolanie opierają

na niem dłoń podtrzymującą łokieć drugiej ręki, która podpira porośniętą brodę pochylonego starca.

A. S. H. I. 21. r.

[Pomysł do »Ostatniej Wieczerzy«]. Ten, który pił, stawia kielich na swem miejscu i zwraca głowę ku mówcy.

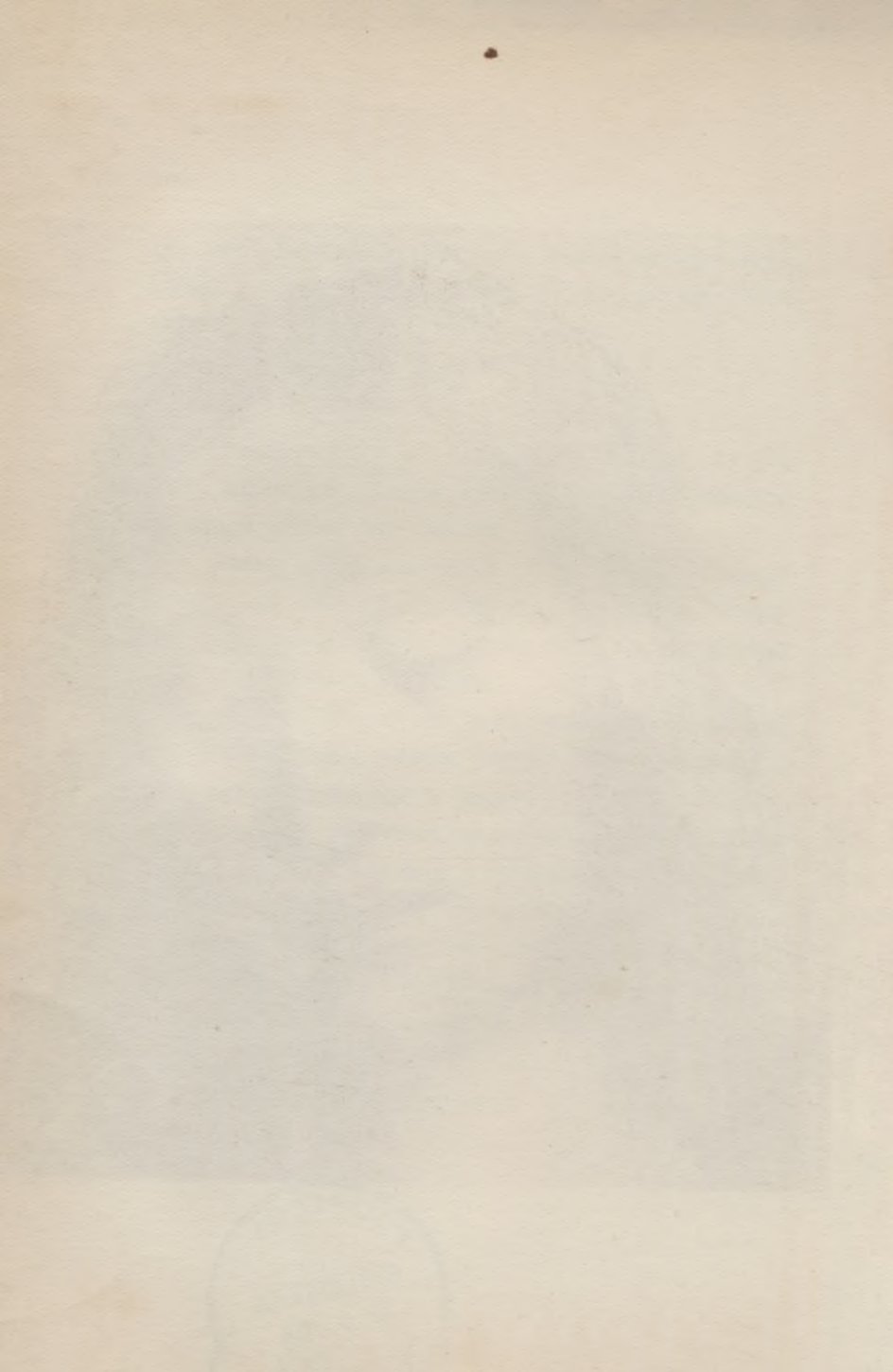
Drugi splótł palce rąk i z surowemi brwiami zwraca się do towarzysza; inny z rękoma otwartymi, pokazuje dłonie, wznosi ramiona ku uszom i otwiera w podziwie usta.

Inny mówi coś do ucha następnemu, a ten, który go słucha, zwraca się ku niemu i nachyla doń ucho, trzymając w jednej ręce nóż, a w drugiej chleb w pół rozkrojony tym nożem. Inny odwracając się, z nożem trzymanym w ręce, przewraca tą ręką kielich na stole.

Inny kładzie ręce na obrusie i patrzy; inny dmucha na kąsek; inny pochyla się, by widzieć mówcę i ocienia ręką oczy; inny cofa się poza tego, który się pochyla i widzi mówcę między murem i owym pochylonym.

R. 666.





[Sława i niesława]. Sława wznosi się do nieba, gdyż rzeczy cnotliwe są przyjazne Bogu; Niesławę należy przedstawiać z głową zwróconą na dół, gdyż wszystkie jej działania są Bogu przeciwne i zwracają się ku piekłu.

A. S. H. II. 22. v.

[O tem samym]. Postać Sławy należy malować jako postać pełną języków, miast piór i w kształcie ptaka.

A. S. H. II. 22. v.

[Jak przedstawiać zawiść]. Zawiść przedstawia się z figą, zwróconą ku niebu*), gdyż, gdyby mogła, użyłaby swych sił przeciw Bogu. Robi się ją z maską pięknego pozoru na twarzy. Robi się jej oko zranione palmą i oliwką i robi się jej ucho zranione wawrzynem i mirtym, na znak, że zwycięstwo i prawda ją rażą. Robi się ją z wielu piorunami, które z niej wychodzą, na znak jej obmowy. Robi się ją chudą i suchą, gdyż żyje w ustawicznej zgryzocie; robi

*) Bluźnierstwo w użyciu u ludu włoskiego. Obacz: Dante, Inferno, XXV. 1—2.

się jej serce, które toczy nabrzmiały wąż; robi się jej kołczan, a jako strzały języki, gdyż rani często; robi się jej skórę lamparta, gdyż ten z zawiści zabija lwa, w sposób obłudny. Daje się jej wazę z kwiatami w ręce, pełną skorpionów, ropuch i innych jadowitych tworów; robi się ją pojeżdżającą na Śmierci, bo zawiść nie umiera nigdy i nieznużenie panuje; robi się jej cugle obciążone wszelaką bronią, gdyż wszystkie są narzędziami śmierci.

Zaledwo zrodzi się cnota, rodzi przeciw sobie zawiść; i prędzej spotkasz ciało bez cienia, niż cnotę bez zawiści.

A. S. H. II. 22. v.

[Rozkosz i boleść]. Oto jest rozkosz i przykrość, a przedstawia się je jako bliźnięta, bo nigdy jedna nie rozłącza się z drugą; przedstawia się je odwrócone do siebie grzbietami, gdyż są sobie przeciwne; przedstawia się je osadzone na jednym ciele, gdyż mają tę samą podstawę, podstawą bowiem rozkoszy jest walka z przykrością, podstawą przykrości są rozmaite i rozwiozłe rozkosze. Przeto przedstawia się je z trzcina w prawicy, która to trzcina jest próżna

i bezsilna, a zadane nią ukłucia są trujące. W Toskanie używa się trzciny jako podpory łóżek, na znak, że ma się tam sny próżne i trawi się wielką część użytecznego czasu, to jest ranka, gdyż duch jest wtedy rzeźwy i wypoczęty, a ciało zdolne do podjęcia nowych wysiłków; tam też używa się wielu próżnych rozkoszy umysłowych, wyobrażając sobie rzeczy niemożliwe i rozkoszy cielesnych, oddając się uciechom, które są często powodem chybionego życia; przeto bierze się trcinę na takie podpory.

R. 1196.



PEJSAŻE.

[Pomyśl]. Opisz okolice z wiatrem i wodą, i z zachodem i wschodem słońca.

R. 417.

[Inny pomysł]. Opisz wiatr lądowy i morski, opisz deszcz.

R. 605.

[Roślinność wzgórza]. Trawy i krzewy będą barwy tem bledszej, im chudsza i w wilgoć uboższa jest żywiąca je ziemia; ziemia jest uboższa i chudsza na skałach, z których składają się góry. I drzewa będą tem mniejsze i wątlesze, im bliższe są szczytu gór; i ziemia jest tem chudsza, im bliżej jest wspomnianego szczytu gór; a tem bogatsza i tłustsza jest ziemia, im bliższa jest zagłębienia doliny.

Więc ukażesz, malarzu, na gór szczycie skały, z których się on składa, pokryte w wielkiej części ziemią, i trawy, które się tam rodzą, drobne i chude, i w wielkiej części wybladłe i suche z braku wilgoci, tak, że widać piaszczystą i chudą ziemię, przeglądającą wśród bladych traw; i drobne krzewy, karłowate i postarzałe, małego wzrostu, które mają krótkie i gęste gałęzie i nieliczne liście i odsłaniają w wielkiej części rude i suche korzenie, splecione z pokładami i rozpęklinami rdzawych skał, urodzone z brył okaleczonych przez ludzi i wiatry; i w wielu miejscach niech widać będzie skały, przewyższające wierzchołki wysokich gór, odzianych lekką i bladą rdzą; a w niektórych miejscach ukaż prawdziwe barwy, odsłonięte przez uderzenia piorunów z nieba, które w biegu swym, nie bez zemsty tych skał, znajdują często przeszkodę.

Im niżej schodzisz do korzeni gór, napotkasz drzewa tem silniejsze i gęstsze gałęzie i liście, a zieleń ich ma tyle różnistości, ile jest rodzajów drzew, z których składają się lasy i które posiadają rozmaity układ gałęzi i różnaitą obfitość konarów i liści i rozmaite kształty i wysokości; ugałęzienie jednych jest zwarte, jak u cy-

prysu; innych szerokie i rozłożyste, jak u dębów i kasztanów i tym podobnych; liść jednych jest drobny; innych rzadki, jak u jałowca, platanu i innych. Pewne grupy drzew razem zrodzonych, rozdzielone są przestrzeniami różnej wielkości, a inne są złączone, bez podziału na grupy, lub innych przestrzeni.

L. U. 806.

[Wejście na Momboso*]). Powiadam, że błękit, który zabarwia powietrze, nie jest jego barwą własną, lecz wywołany jest przez ciepłą wilgoć, która zmieniona przez parowanie w drobne i niedostrzegalne atomy, przyjmuje promienie słoneczne i świeci pod ciemnością niezmiernego mroku dziedziny ognia, tworzącego jej pokrywę. I zobaczy to każdy, jak ja widziałem, gdy stanie na Momboso, szczycie Alp, dzielącym Francję od Italii. Góra ta rodzi u swej podstawy cztery rzeki, które nawodniają całą Europę w czterech rozbieżnych kierunkach: a podnóże żadnej góry nie leży w takiej wysokości. Wznosi się ona tak wysoko, że przewyższa prawie wszystkie

*) Monte Rosa.

chmury i rzadko pada tam śnieg, zdarza się jeno grad w lecie, gdy chmury osiągną największą wysokość; a grad ten tak się tam utrzymuje, że gdyby nie rzadkość opadu i podnoszenia się chmur, co nie zdarza się dwa razy jednego lata, pokłady gradu nagromadziłyby tam ogromną warstwę lodu. Zostałem go w połowie lipca w wielkiej grubości i widziałem nad sobą powietrze ciemne, a słońce, padające na górę, świeciło daleko bardziej, niż na niskich równinach, gdyż mniej gęste powietrze dzieli szczyt góry od słońca.

R. 300.

[Widok chmur na Lago Maggiore].
Byłem raz świadkiem podobnego zgęszczenia powietrza: nad Medyolanem, w kierunku Lago Maggiore, widziałem obłok o kształcie olbrzymiej góry, pełnej płonących skał, gdyż promienie słońca, które już było na skłonie, różowiejąc, malowały go swemi barwy. Obłok ten przyciągał do siebie wszystkie drobne obłoki, które go otaczały; wielki zaś obłok nie ruszał się z miejsca, lecz zachowywał na swym szczycie światło słońca aż do godziny pierwszej i pół w nocy, tak niezmierna była jego wielkość; a około drugiej go-

dziny w nocy zrodził takie wiatry, że była to rzecz zdumiewająca i niesłychana.

R. 1021.

[O sposobie przedstawiania nocy]. Rzecz, która jest całkowicie pozbawiona światła, jest zupełnie ciemna. Ponieważ noc jest w podobnych warunkach, więc, chcąc przedstawić jakąś historię nocną, umieść tam ogień i zrób, by rzecz, która jest bliższa wspomnianego ognia, zabarwiała się bardziej jego odblaskiem, gdyż rzecz, która jest bliżej jakiegoś przedmiotu, uczestniczy bardziej w jego naturze. I nadając ogniewi barwę czerwoną, uczynisz tak, by wszystkie rzeczy, przezeń oświecone, również czerwieniały, a te, które są dalej od wspomnianego ognia, były bardziej zabarwione czernią nocy. Postacie, znajdujące się między tobą i ogniem, ukazują się ciemne w ciemności nocy, a nie jasne od ognia, zaś te, które znajdują się z boków, są na pół ciemne a napół czerwonawe, te wreszcie, które widać poza granicami płomieni, będą wszystkie oświecone czerwonawem światłem na tle czarnem.

Co do ruchów, to przedstawiś osoby, stojące blisko, jak czynią z rąk i płaszców tarczę,

dla uniknięcia zbytniego gorąca, a najdalsze uciekają z twarzą, zwróconą w przeciwną stronę; wielka ich część niech dłońmi osłania oczy, razi one zbytnim blaskiem.

R. 1021.

[Rozmaitość zabarwienia morza]. Falujące morze nie ma barwy jednolitej; lecz patrzący na nie z lądu stałego, widzi je w barwie ciemnej i to tem ciemniejszej, im bliżej horyzontu, i widzi na niem pewne światła, czy blaski, które poruszają się powoli nakształt stada białych owiec; a kto patrzy na morze z pełnego morza, widzi je w barwie błękitnej. Że morze z ziemi wydaje się ciemne, pochodzi to stąd, że widzisz w niem fale, które odzwierciedlają ciemność ziemi; natomiast z pełnego morza wydają się błękitne, gdyż widzisz odzwierciedlone w nich błękitne powietrze.

L. U. 327.

[Wyspa Cypr]. Z południowych wybrzeży Cylicyi widać w kierunku południa piękną wyspę Cypr, która była królestwem bogini Wenery, a wielu ludzi, oczarowanych jej pięknością, strzaskało swe statki i maszty o skały, otoczone za-

wrotnemi falami. Tam piękność łagodnego wzgórza zaprasza błędzących żeglarzy do spoczynku wśród kwitnącej zieleni, a krążące pośród niej wiatry napełniają wyspę i dookolne morze słodkimi woniami... Ach, ileż okrętów tam już zatęło! Ach, ile statków wśród skał się rozbiło! Tam można widzieć niezliczone statki: ten rozbity i napoły pokryty piaskiem; ten ukazuje swój dziób a ten ster, ten spód a ten bok — rzekłbyś, że sąd ostateczny chce wskrzesić martwe statki, taka ich ilość pokrywa brzeg północny. Tam wiatry północne, odbrzmiewając, wydają rozmaite i straszne dźwięki.

R. 1104.

[Jak należy przedstawiać burzę].
Jeśli chcesz dobrze przedstawić burzę, rozważ i rozmieść umiejętnie jej efekty, kiedy wiatr, dmąc nad powierzchnią morza i ziemi, porusza i niesie z sobą przedmioty stałe w ogólnej zamieszce.

Aby dobrze przedstawić burzę, stwórz na-przód chmury rozbite i potargane, lecące z biegiem wiatru, w towarzystwie piaszczystej kurzawy, wzbitej z wybrzeży morskich; i gałęzie i liście,

niesione potęgą wściekłego wichru i rozprószone w powietrzu wraz z innymi przedmiotami lekkimi. Drzewa i zioła, pochylone ku ziemi, zdają się, jakby chciały mknąć za biegiem wiatrów, z gałęzmi wychylonemi z ich naturalnej drogi i poplątanymi, odwróconymi liśćmi. Ludzie, którzy się tam znajdują, częścią obaleni i zmienieni skutkiem rozwianych szat i prochu, są prawie nie do poznania; a ci, którzy stoją, trzymają w uścisku drzewa, by wiatr ich nie porwał; inni, z rękami przy oczach z powodu kurzu, pochylają się ku ziemi, z sukniami i włosami zwróconymi za biegiem wiatru. Morze zmaćone i burzliwe niech będzie pełne wirów i piany wśród wzdętych fal, a wiatr niech wznosi w smagane powietrze najłżejszą pianę nakształt gęstego i skłębionego obłoku. Z okrętów, które się tam znajdują, zrób kilka z żaglem podartym, a strzepy jego niech powiewają w powietrzu wraz z potarganymi sznurami; maszty złamane, przewrócone wraz ze statkiem zalanym i rozbitym przez burzliwe fale; niektórzy ludzie, krzycząc, obejmują resztki okrętu; zrobisz chmury, gnane gwałtownymi wichrami, miotane o najwyższe szczyty gór i kłębiące się wirami na podobieństwo fal,

bijących o brzegi. Powietrze straszne z powodu ciemności grubych, wywołanych przez kurz, mgłę i gęste chmury.

A. S. H. I. 21. r.

[Sposób przedstawiania bitwy]. Zrobisz najpierw dym artylerii, zmieszany z powietrzem, wraz z kurzawą, wzbiją przez ruch koni i walczących. Zamieszczę tę przedstawiś tak: kurz, ponieważ jest rzeczą ziemistą i ciężką, choć z powodu drobności swej łatwo się wznosi i miesza z powietrzem, niemniej chętniej wraca na dół, a najwyżej wznoszą się jego części najdrobniejsze, więc najmniej będą widzialne i zdawać się będą prawie barwy powietrza; dym, który miesza się z pełnem kurzu powietrzem, wzniosłszy się do pewnej wysokości, zdaje się ciemną chmurą, a na samej górze widać dym wyraźniej, niż kurzawę.

Dym będzie wpadał w barwę błękitną, a kurz zachowa własną barwę: po stronie, z której pada światło, będzie ta mieszanina powietrza, dymu i kurzu daleko jaśniejsza, niż po stronie przeciwnej; a im bardziej walczący tkwią we wspomnianym zamęciu, tem mniej ich widać i tem

mniejsza będzie różnica między ich światłami i cieniami.

Zrobisz tak, że twarze i postacie i powietrze i kanonierzy wraz z sąsiedztwem będą czerwienieć, a rzeczona czerwień, im bardziej się oddala od swego źródła, tem bardziej ma się tracić, a postacie znajdujące się między tobą i światłem, ponieważ są oddalone, zdają się ciemne na polu jasnym, a ich nogi, im bliżej ziemi, tem mniej są widoczne, gdyż kurzawa jest tem grubsza i gęstsza.

A jeśli będziesz robił konie biegające poza tłumem, przydaj im obłoki kurzu, tak odległe od siebie, jak odstępy skoków konia, a obłok, który jest dalej od rzonego konia, niech będzie mniej widoczny i niech będzie wyższy, rozprószony i rzadszy, bliższy zaś niech będzie widoczniejszy, mniejszy i gęstszy.

Powietrze niech będzie pełne strzał różnego rodzaju; jedna niech się wznosi, inna spada, inna mknie po linii poziomej, a kulom dział niech towarzyszy nieco dymu z tyłu poza ich biegiem.

A pierwszym postaciom zrobisz oprószone włosy i brwi i inne miejsca płaskie, zdolne do zatrzymania kurzu. Zwycięzców biegnących z włosami, i innemi rzeczami lekkimi, rozwianemi

w wietrze: będą mieć brwi niskie i wyrzucać przeciwne członki naprzód, to znaczy, jeśli który wysuwa nogę prawą, to ramię lewe także porusza się naprzód. A jeśli przedstawisz padłego, to zaznacz ślad jego pośliźnięcia się na kurzu, zmienionym w krwawe błoto, a wokoło na średnio wilgotnej ziemi ukazesz odciski śladów nóg ludzi i koni, którzy tędy przeszli.

Przedstawisz konia, który wlecze swego umarłego pana, a z tyłu zostanie na kurzu i błocie ślad wleczonego ciała; zwyciężonych i pobitych przedstawisz bladych, z brwiami wzniesionymi w miejscu złączenia, a ciało, które zostało na nich, niech będzie pełne bolesnych fałdów. Na grzbiecie nosa zrób kilka zmarszczek wychodzących łukiem od nozdrzy i kończących się u początku oka; nozdrza wzniesione, co jest powodem tych fałdów; wargi łukowate niech odkrywają górne zęby. Zęby rozchylone jakby w krzyku rozpaczy. Jedna z dłoni niech czyni tarczę strwożonym oczom, zwrócona płaszczyzną wewnętrzną ku nieprzyjacielowi, druga opiera się na ziemi, podtrzymując wzniesiony tułów. Innych przedstaw krzyżujących, z ustami otwartymi i uciekających; zrób wiele rodzajów broni pod nogami walczących,

jak strzaskane tarcze, dzidy, złamane miecze i tym podobne przedmioty; przedstaw ludzi martwych, jednych napół okrytych kurzem, drugich całkowicie w kurzu, który miesza się z wytoczoną krwią, zmieniony w czerwone błoto i niech będzie widać krew w jej właściwej barwie, płynącą krętym strumieniem z ciała w pył; inni konając, niech zgrzytają zębami lub przewracają oczyma, niech przyciskają do ciała pięście i wykręcają nogi. Możesz zrobić człowieka rozbrojonego i obalonego przez nieprzyjaciela, zwracającego się doń i wywierającego gryzieniem i drapaniem okrutną i dziką zemstę; mógłbyś pokazać luźnego konia, biegnącego z grzywą w wietrze rozwianą między nieprzyjaciół i sprawiającego nogami wiele szkody; możesz przedstawić okaleczonego, który padłszy, na ziemi osłania się tarczą, a nieprzyjaciel pochylony przemocą zadaje mu śmierć.

Możnaby ukazać grupę ludzi, leżących na martwym koniu. Jedni ze zwycięzców zaniechali walki i wyszli z tłumu, ocierając dłońmi oczy i policzki pokryte błotem, powstałem z łez oczu, podrażnionych prochem. Ukaż szwadrony posiłkowe, pełne nadziei i podejrzenia, o brwiach napiętych, ocieniające dłońmi oczy i patrzące w gę-

sty i zmieszany obłok w oczekiwaniu komendy kapitana; i kapitana z podniesioną laską, który biegnie ku posiłkom, wskazując im miejsce, gdzie ich braknie; i jakąś rzekę, a w niej biegnące konie, napełniające dokoła rzekę mętnymi wirami spienionych fal i skłębionej wody, skaczącej w powietrze i między nogi i ciała zwierząt. I nie rób żadnej przestrzeni płasko, prócz śladów stóp napełnionych krwią.

A. S. H. l. 30. r.

[Przedstawienie potopu]. I. Powietrze było ciemne od gęstego deszczu, który skośnym opadem, wywołanym przez poprzeczny bieg wiatru, tworzył fale w powietrzu, nie inaczej, jak czyni kurz, jeno z tą różnicą, że zalew ten przesnuty był liniami kropel spadającej wody. Lecz zabarwiony był od ognia zrodzonego z piorunów rozdzierających i ćwiartujących chmury, których płomienie wstrząsały i otwierały wielkie jeziora napełnionych dolin, a otwory te ukazywały w swych wirach zgięte wierzchołki roślin. I widać było pośród wód Neptuna z trójzębem i Eola, spowijającego swymi wiatrami pływające rośliny,

wydarte z korzeniami i zmieszane z niezmiernymi falami.

Horyzont z całą hemisferą był wzburzony i ognisty od chłoniętych płomieni ustawicznych piorunów. Widać było ludzi i ptaki wypełniających sobą wielkie drzewa, nie zalane jeszcze przez rozprzestrzenione fale, które tworzą wzgórze i otaczają je wielkimi bezdeniami.

G. 6. v.

2. Widać było ciemne i chmurne powietrze, smagane biegiem rozmaitych wiatrów, spowijanym nieustannym deszczem, zmieszanych z gradem i niosących to tu, to tam niezliczone gałęzie potarganych drzew z niezliczonymi liśćmi. Wokoło widać było stare drzewa, wydarte z korzeniami i szarpane przez wściekłość wichrów. Widać było ruiny gór, podmytych już przez biegi rzek, walące się w te rzeki i zamykające ich doliny; a rzeki te, wezbrawszy, tworzyły jeziora i zatapiały mnóstwo krajów wraz z ich ludami.

Mógłbyś też był widzieć zgromadzone na szczytach wielu gór różnego rodzaju zwierzęta, przerażone i złagodniałe w towarzystwie mężczyzn i kobiet z dziećmi. A pola, zalane wodą, ukazywały

fale, pokryte w wielkiej części stołami, łózkami, barkami i innymi różnymi sprzętami, stworzonymi przez konieczność i strach przed śmiercią, a na nich znajdowali się mężczyźni i kobiety z swemi dziećmi wśród lamentów i płaczów, przeżyci wściekłością wiatrów, które wśród niezmiernej burzy odwalały wodę ode dna wraz z zatopionymi przez nią trupami. I nie było jakiegokolwiek lżejszego od wody przedmiotu, nie pokrytego różnemi stworzeniami, które, zawarłszy pokój, skupiały się lękliwie razem, a między nimi wilki, lisy, węże i rodzaj wszelki, uciekający przed śmiercią. I wszystkie fale, bijące o brzegi, walczyły z niemi, smagając je rozmaitemi ciałami zatopionemi, a uderzenia te zabijały wszystko, co pozostało przy życiu.

Mogłeś być widzieć gromady ludzi, którzy zbrojną dłoń bronią szczupłych pozostałych im miejsc przeciw lwom, wilkom i drapieżnym zwierzętom, szukającym tam ocalenia. O, ileż huków okropnych słychać było w ciemnym powietrzu, smaganem przez wściekłość grzmotów i wypadających zeń piorunów, które przebiegały je wśród zniszczenia, uderzając we wszystko, co im stanęło na drodze! O, iluz byłbyś widział

ludzi zatykających sobie własnymi rękami uszy, by uniknąć niezmiernych huków, wywołanych w ciemnym powietrzu przez wściekłość wiatrów, zmieszanych z deszczem, grzmotami niebios i szaleństwem piorunów!

Inni, którym niedość było zamykać oczy, zakrywali je jeszcze bardziej własnymi dłońmi, kładąc jedną na drugą, by nie widzieć strasznej zagłady, którą gniew boski dotknął rodzaj ludzki. — Ach, ileż skarg i ile przerażonych rzucało się ze skał! Widać było grube gałęzie wielkich dębów obciążone ludźmi i niesione w powietrzu przez wściekłość burzliwych wichrów.

Ileż było barek przewróconych do góry dnem; jedne całe, inne rozbite na szczęty, a wszystkie pełne ludzi, którzy, by ocaleć, mozolili się w postawach i ruchach bolesnych, przeczuwając okropną śmierć. Inni ruchami rozpaczliwymi odbierali sobie życie, wątpiąc, czy zdołają znieść takie cierpienie; jedni z nich rzucali się z wysokich skał, inni ściskali sobie szyje własnymi rękoma, inni chwyтали własne dzieci i zabijali je niezwłocznie; inni ranili się własną bronią i zabijali się sami, inni, rzucając się na kolana, polecali się Bogu. Ach, ileż matek płakało swych utopionych

dzieci: jedne, trzymając je na kolanach i wznosząc rozwarpte ramiona do nieba, głosami, złożonymi z różnych języków, wyrzucały Bogom ich gniew; inne z dłońmi złączonemi i splecionymi palcami, gryzły je i jadły skrwawionymi zębami, pochylając piersi do kolan skutkiem niezmiernej i nieznośnej boleści.

Widać było stada zwierząt, jak konie, woły, kozy, owce, które otoczone już wodą, stojąc na wyspie wysokiego szczytu gór, stłaczały się razem, a te we środku podnosiły się w górę i deptały po innych i staczały z sobą wielkie bitki, w których wiele z nich ginęło z braku pożywienia.

I jęły ptaki siadać na ludziach i innych zwierzętach, nie znajdując odkrytej ziemi, któraby nie była zajęta przez żywych; już głód, sługa śmierci, odebrał życie wielkiej części zwierząt, podczas gdy martwe ciała już w rozkładzie podnosiły się z dna głębokich wód i wypływały na powierzchnię i uderzając wśród walczących fal o siebie wzajem i odskakując, jak piłki pełne powietrza, wstecz od miejsca swego uderzenia, układały się na wyżej wspomnianych trupach. A nad tem przekleństwem widać było powietrze, pokryte ciemnymi chmurami, przeciętymi od wężowych ruchów oszalałych

piorunów niebieskich, świecących to tu, to tam, wśród ciemności mroków.

Ruch powietrza widzi się zapomocą ruchu kurzu, wzbitego przez bieg konia, a ten ruch kurzu zapełnia próżnię, pozostawioną przez konia w powietrzu, które go otaczało, tak szybko, jak szybko koń ucieka z rzezonego powietrza.

Będzie ci się może zdawać, jakobyś mógł mnie ganić, że przedstawiłem drogi, robione w powietrzu przez ruch wiatru, gdyż wiatr sam przez się nie daje się widzieć w powietrzu. Co do tego odpowiem ci, że nie ruch wiatru, lecz jedynie ruch rzeczy przezeń unoszonych, widzi się w powietrzu.

Ciemności, wiatr, burza morska, potop wodny, płonące lasy, deszcz, pioruny z nieba, trzęsienie ziemi i ruina gór, zrównanie miast z ziemią.

Wiry wietrzne, które niosą wodę, gałęzie drzew i ludzkie w powietrzu.

Gałęzie oderwane przez wiatry, zmieszane z biegiem wiatrów, z ludźmi na nich.

Drzewa złamane, obciążone ludźmi.

Okręty rozbite na drzazgi, rzucone o skały.

Trzody, grad, pioruny, wiatry wirujące.

Ludzie siedzący na drzewach, które nie

mogą się utrzymać, drzewa i skały, wieże, wzgórze pełne ludzi, barki, stoły, niecki i inne sprzęty do pływania, wzgórze pokryte mężami i kobietami i zwierzętami, i pioruny z chmur oświecające przedmioty.

R. 608.

3. Naprzód przedstawić szczyt stromej góry z doliną otaczającą jego podnóża, a na jego zboczach skorupę terenu, wznoszącą się wraz z drobnymi korzeniami małych kęp i zrzucającą z siebie wielką część dookolnych skał; niszcząc stacza się takie oberwisko; w gwałtownym biegu wstrząsa i obnaża skręcone i węzłowate korzenie wielkich drzew i przewraca je spodem do góry. A góry, obnażając się, odkrywają głębokie szczeliny, powstałe wskutek dawnych trzęsień ziemi; a stopy gór są w wielkiej części pokryte i odziane ruinami drzew, które spadły ze stoków wysokich szczytów rzeczonych gór i pomieszane są z błotem, korzeniami, gałęzmi drzew, o różnych liściach, rzuconych między błoto, ziemię i skały.

A zwaliska pewnych gór osunęły się w głąb doliny i stały się tamą wezbranych wód jej rzeki, która po zerwaniu tej tamy unosi ją mocą wiel-

kich fal, a z tych największe burzą i niszczą mury miast i wsi w tej dolinie. Ruiny wysokich budowli wymienionych miast wzbijają wielki kurz, woda wznosi się w górę nakształt dymu i skłębione jego chmury poruszają się przeciw spadającemu deszczowi.

Lecz wezbrana woda, kłębiąc się, przepływa jezioro, które zamyka ją w sobie i uderzając krnąbrnymi wirami o różne przedmioty i skacząc w powietrze z mulistą pianą, opada i znowu odrzuca w powietrze smaganą wodę. A fale koliste, uciekając z miejsca zderzenia, mkną rozpędem swym wpoprzek ruchu innych fal kolistych, poruszających się w kierunku przeciwnym i po zderzeniu skaczą znowu w powietrze, nie odrywając się jednak od swych podstaw.

A w miejscu, gdzie woda uchodzi z tego jeziora, widać fale rozprzęgłe, rozlewające się w kierunku swego odpływu, po którego minięciu woda, spadając lub spływając w powietrzu, nabiera ciężkości i gwałtownego ruchu; poczem wnikając w rozbitą wodę, otwiera ją, i przedziera się z szaleństwem, by uderzyć o dno, od którego odbita, odskakuje ku powierzchni jeziora, wraz z powietrzem, które się z nią zanurzyło i zostaje u wypływu

w pianie zmieszanej z drzewem i innymi rzeczami lżejszemi od wody; a wokół tego miejsca poczynają się fale, które tem bardziej rosną na obwodzie, im więcej zyskują ruchu; ruch ten czyni je tem niższemi, im szerszą zyskują podstawę i przeto są mniej widoczne, zanikając. A kiedy fale uderzają o różne przedmioty, wówczas odskakują w tył ponad zbliżającemi się innymi falami, zachowując taki sam wzrost krzywizny, jakiby zyskały, zachowując ruch początkowy.

Deszcz padający z chmur jest tej samej barwy, co te chmury, to jest od strony cieniejszej, jeśli ich już nie przenikają promienie słoneczne, bo gdyby je przenikały, deszcz wydawałby się mniej ciemny od tych chmur. I gdy wielkie ciężary ogromnych ruin wielkich gór lub wielkich budowli, waląc się, uderzą o wielkie jezioro wody, wówczas wyskoczy wielka ilość wody w powietrze, a ruch jej odbędzie się w kierunku przeciwnym temu, jaki miał ruch mas, uderzających o wodę, to znaczy pod kątem odbicia, który będzie równy kątowi padania.

Z przedmiotów, unoszonych przez bieg wód, ten oddali się najbardziej od przeciwległego brzegu, który jest najcięższy lub największej objętości.

Wiry wód w swych częściach są tem szybsze, im bliższe są swego centrum. Szczyt fal morskich spada pod swą podstawę, rozbijając i ścierając się na kulistościach powierzchni; a tarcie to rozdrobnia spadającą wodę na malutkie cząsteczki, które, zmienione w grubą mgłę, mieszają się z prądami wiatrów na kształt skłębionego dymu i wzburzenia chmur i wznoszą się wkońcu w powietrze i zmieniają się w chmury. Lecz deszcz, spadający w powietrzu, bity i smagany przez bieg wiatrów, staje się rzadki lub gęsty, wedle rzadkości lub gęstości tych wichrów, i rodzi w powietrzu powódź przezroczystą, stworzoną przez opad deszczu dla zbliżka patrzącego nań oka. Fale morza, bijące o skośne stoki gór, które się z niemi stykają, będą się pienić, wznosząc się szybko ku grzbietowi rzeczonych wzgórz, a wracając wstecz, spotykają nadbiegającą drugą falę i po wielkim huku wracają wielkim zalewem ku morzu, z którego wyszły. Widać wielką liczbę ludów, ludzi i zwierząt różnych, zagnanych wzrostem potopu ku szczytom gór, blizkich rzeczonym wodom.

Fale morskie w Piombino, wszystkie ze spienionej wody.

O wodzie, która skacze; o wiatrach w Piombino; w Piombino wiry wiatrów i deszczu z gałęzmi i drzewami zmieszanemi z powietrzem; wyróżnianie barek z wody deszczowej.

R. 327.

CZEŚĆ CZWARTA

LISTY.

[Opis góry Taurus i rzeki Eufratu].
Do Diodara *) Syrii, namiestnika świętego Sułtana Babilonu.

O nowym wypadku, który zdarzył się w naszych północnych stronach, i który, pewny jestem, nie tylko ciebie, lecz cały świat przejął grozą, opowiem ci wedle porządku, przedstawiając wpierw skutek a potem przyczynę.

Bawiąc w tych stronach Armenii, by z miłością i gorliwością wprowadzić w czyn dzieło, dla którego mnie posłałeś i aby rozpocząć je w tych okolicach, które mi się zdawały odpowiedniejszemi zamiarowi naszemu, wstąpiłem do miasta Kelindreh, w pobliżu naszych granic.

*) Diodarro, devadâr lub dervâdâr = prefekt pałacu.

Miasto to leży na brzegach owej części góry Taurus, która jest przecięta przez Eufrat i widzi rogi wielkiej góry Taurus ku Zachodowi.

Rogi te są takiej wysokości, iż zdają się dotykać nieba, bo niema w wszechświecie punktu ziemskiego wyższego od ich szczytu i zawsze cztery godziny przed dniem padają na nią promienie wschodzącego słońca; ponieważ zaś jest ona z bardzo białego kamienia, więc lśni mocno i oddaje Armeńczykom usługę, jaką oddawałoby piękne światło księżyca wśród ciemności; i dla swej wielkiej wysokości przenosi najwyższe wyżyny chmur o przestrzeń czterech mil w linii prostej. Szczyt ten jest widzialny z wielkiej części Zachodu i jest oświetlony przez słońce po zachodzie przez jedną trzecią nocy i on to był przez was w czas pogodny uważany za kometę; a w ciemności nocy zdaje się on zmieniać rozmaicie postać, jużto dzielić się na dwie lub trzy części, jużto być długi, jużto krótki; a pochodzi to od chmur, które na horyzoncie nieba kładą się między część tej góry i słońce, i z powodu odbicia promieni słonecznych światło góry jest przerwane różnemi przestrzeniami chmur i dlatego jest kształtu zmiennego w swym blasku.

Dlaczego góra lśni na swym szczycie przez połowę lub trzecią część nocy i zdaje się kometa ludziom z zachodu po wieczorze i ludziom ze wschodu przed dniem.

Dlaczego ta kometa zdaje się zmiennego kształtu w ten sposób, że jest jużto okrągła, jużto długa, jużto podzielona na dwie lub na trzy części, jużto złączona, jużto się zatracca, jużto jest znów widzialna.

C. A. 143. r.

[Postać góry Taurus]. Nie powinienes, o Diodarze, oskarżać mnie o gnuśność, co pozwalają przypuszczać twe wyrzuty, lecz niepohamowana miłość, zrodzona z dobrodziejstwa, którego doznałem od ciebie, zmusiła mnie z najwyższą gorliwością szukać i pilnie dochodzić przyczyny tak wielkiego i zdumiewającego zdarzenia, co nie mogło być dokonane bez nakładu czasu. Aby tedy zadowolić twą ciekawość, co do przyczyny tak wielkiego zjawiska, muszę ci opisać postać okolicy, a potem przejdę do wyniku, czem, jak sądzę, zadowolę cię.

Nie użalaj się, Diodarze, na mą zwłokę w odpowiedzi na twe gorące życzenie, gdyż sprawy,

o które mnie zapytywałeś, są takiej natury, że nie dadzą się dobrze wyrazić bez upływu czasu, zwłaszcza dlatego, że chcąc ukazać przyczynę tak wielkiego zdarzenia, trzeba opisać w dobrej formie naturę okolicy, a przy jej pomocy będziesz mógł z łatwością zadowolić wspomniane żądanie.

Pominę opis kształtu Azyi Mniejszej i jakie morza, czy ziemie ograniczają kształt jej powierzchni, gdyż wiem, że pilność twoja i gorliwość twych studyów nie poskąpiły ci wiadomości o tem i przejdę do naznaczenia prawdziwego kształtu góry Taurus, który jest przyczyną tak zdumiewającego i pełnego szkody dziwu, będącego przedmiotem naszego zamiaru.

Taurus jest tą górą właśnie, którą wielu opisuje jako szczyt Kaukazu; lecz pragnąc się dobrze oświecić, postanowiłem pomówić z kilkoma ludźmi, którzy mieszkają nad jeziorem Kaspijskiem i którzy wykazują, że choć ich góry mają tę samą nazwę, te są wyższe i przeto stwierdzają, że to jest prawdziwy Kaukaz, gdyż Kaukaz w języku scytyjskim oznacza największą wyżynę. I zaiste nie mamy wiadomości, by Wschód, czy Zachód posiadały górę tak wielkiej wysokości, a dowodem tego jest, że mieszkańcy Zachodu

widzą promienie słońca, które przez jedną czwartą najdłuższej nocy oświeca część jej wierzchołka, i podobnie dzieje się w tych krajach, które leżą na Wschodzie.

C. A. 145. r.

[Wielkość i jakość góry Taurus]
Cień szczytu góry Taurus jest tak wysoki, że kiedy w połowie czerwca słońce stoi w południu, cień ten sięga aż do początków Sarmacyi, co znaczy dwanaście dni drogi, a w połowie grudnia ciągnie się aż do gór hiperborejskich, co znaczy miesiąc podróży w kierunku północy. Część jego przeciwległa dmącemu wiatrowi jest pełna chmur i mgieł, gdyż wiatr, który rozdziela się, uderzając o skałę, łączy się znów za tą skałą i w ten sposób niesie z sobą chmury z obu stron i pozostawia je w miejscu ich spotkania; a jest ta część zawsze pełna bijących piorunów, z powodu wielkiej mnogości chmur, które się tam gromadzą, skutkiem czego skała jest cała potrzaskana i pełna wielkich ruin.

Podnóże tej góry jest przez bardzo bogate ludy zamieszkane i pełne przepięknych źródeł i rzek; jest żyzne i opływa we wszystkie dobra,

a najbardziej w częściach zwróconych ku południowi; lecz o trzy mile wyżej zaczynają się lasy wielkich jodeł, sosen, buków i tym podobnych drzew; następnie znowu w odstępie trzech mil znajdują się łąki i ogromne pastwiska; a cała reszta aż do stóp góry Taurus to wieczne śniegi, które nigdy o żadnej porze nie znikają i ciągną się aż po wysokość około czternastu mil w całości. Od tych stóp Tauru, na przestrzeni jednej mili wzwyż, nie znikają chmury nigdy, a jest to już mil piętnaście, co znaczy około pięciu mil w linii prostej; w odległości zaś jeszcze raz takiej lub prawie takiej, znajdujemy szczyt rogów Tauru, na których od ich połowy w górę zaczyna się powietrze, które rozgrzewa; i nie czuje się tam dęcia wiatrów, lecz nic nie może tam wyżyć; nie rodzi się tam nic, z wyjątkiem kilku ptaków drapieżnych, które wysiadują jaja w wysokich szczelinach Tauru i schodzą potem poniżej chmur na łup w górach trawiastych. — Wszystko to jest prostą skałą, to znaczy od chmur w górę, skałą barwy bardzo białej, a na wysoki szczyt nie można wejść z powodu stromego i niebezpiecznego wzniesienia.

C. A. 145. r. i v.

[O katastrofie]. Ja, co często, dzięki twym listom, radowałem się z tobą pomyślnym losem, obecnie wiem, że, jako przyjaciel, zasmucisz się ze mną z powodu żalosego stanu, w jakim się znajduję, gdyż w dniach ubiegłych żyłem wśród tylu trosk, lęków, niebezpieczeństw i szkód, wraz z tymi nieszczęsnymi wieśniakami, że winniśmy byli zazdrościć umarłym: i zaprawdę, nie sądzę, by żywioty, odkąd przez rozdział swój wyszły z Chaosu, złączyły kiedy swą siłę, a raczej wściekłość, dla wyrządzenia człowiekowi takich szkód, jakich myśmy teraz dożyli i doświadczyli; tak, że nie mogę wyobrazić sobie, co mogłoby jeszcze pomnożyć zło, którego doznaliśmy w przeciągu godzin dziesięciu.

Z początku opadł i smagał nas napór i szwał wichrów, a do tego przyłączyły się usypiska wielkich gór śniegu, które napełniły wszystkie doliny i zburzyły wielką część naszego miasta. I nie poprzestając na tem, nawałnica zalała nagłymi potopami wód całą niższą część tego miasta; na domiar tego spadła na nas nagła ulewa, raczej niszcząca burza pełna wody, piasku, błota i kamieni, oplątanych korzeniami, zaroślami i kępami różnych roślin i wszystkiego, co mknęło po-

wietrzem; i wkońcu pożar ogniowy, który zdawał się wywołany nie przez wiatry, lecz przyniesiony przez dziesięć tysięcy dyabłów, spalił i zniszczył cały ten kraj i jeszcze nie ustał.

I my nieliczni, którzyśmy zostali, trwamy w takim osłupieniu i w takiej trwodze, że za ledwie, jak głupcy, śmiemy mówić do siebie wzajem. Porzuciwszy wszelkie swe starania, złączyliśmy się społem w pewnych ruinach kościelnych, mężczyźni wraz z kobietami, mali z wielkimi, nakształt stada kóz. Sąsiedzi, którzy byli w pierw naszymi nieprzyjaciółmi, zaopatrzyli nas w środki żywności i gdyby nie ich pomoc, bylibyśmy wszyscy zmarli z głodu.

Oto widzisz, w jakim znajdujemy się stanie! A wszystkie te klęski są niczem w porównaniu z temi, jakie nas wkrótce czekają.

Wiem, że jako przyjaciel, zasmucisz się mem nieszczęściem, równie, jak ja w listach wykazałem już dowodnie, że cieszę się twojem szczęściem.

C. A. 214. v.

[O olbrzymie]. Czarna twarz, przy pierwszym spotkaniu, jest bardzo straszna i okropna dla oka, najbardziej zaś zapadłe i czerwone oczy,

osadzone pod groźnemi i ciemnemi brwiami, zdolne zachmurzyć niebo i wstrząsnąć ziemią.

I wierzaj mi, niema tak dumnego człowieka, któryby, napotkawszy te płomienne oczy, nie chciał przywdziać skrzydeł, by uciec, bo Lucyfer piekielny zdawał się twarzą anielską w porównaniu z tą. Nos zadarty o szerokich nozdrzach, z których wychodziły liczne i długie szczeciny, pod niemi wykrzywione usta, o grubych wargach, a w ich kątach wąsy podobne do kocich i żółte kły. Przewyższa człowieka na koniu całym grzbietem od nóg w górę.

Sprzykrzywszy sobie długą cierpliwość, zmienił gniew we wściekłość i zaczął stopami, miotanemi szalem potężnych ud, wchodzić w tłum i kopnięciami wyrzucał w powietrze ludzi, którzy padali na innych ludzi, jak gęsty grad. I liczni z nich, umierając, zadawali śmierć; i trwało to okrucieństwo dopóty, dopóki kurzawa, wzbita wielkimi stopami, wzniósłszy się w powietrze, nie zmusiła tej furji piekielnej do cofnięcia się. A myśmy uciekli.

Ach, ileż różnych ataków nie przedsięwzięto przeciw temu dyabelstwu, dla którego wszelki cios był niczem! O, nędzni ludzie! na nic wam nie-

zdobyte twierdze, na nic wysokie mury miasta, na nic to, że jest was mnóstwo, na nic domy i pałace, zostały wam tylko małe dziury i piwnice podziemne, jak rakom lub świerszczom lub podobnym zwierzętom: szukajcie ocalenia swego i ucieczki!

Ach, ileż nieszczęśliwych matek i ojców pozabawionych zostało dzieci! Ach, ileż biednych kobiet pozabawionych towarzysza! Zaprawdę, zaprawdę, drogi mój Benedetto, nie sądzę, by, odkąd świat stworzony, słyszano kiedy taki lament, płacz powszechny, zawadzony z takim przerażeniem.

Zaprawdę, w tym wypadku ród ludzki winien zazdrościć wszelkiemu innemu rodzajowi zwierząt: gdyż, jeśli orzeł zwycięża siłą inne ptaki, to są one przynajmniej niezwyciężone pod względem szybkości lotu, skutkiem czego jaskółki, dzięki chyżości swojej, uchodzą drapieżności szpaków; delfiny, dzięki szybkiej ucieczce, uchodzą drapieżności wielorybów i wielkich narwali; lecz nam nędznym niemasz zgoła ucieczki, gdyż on krokiem powolnym prześcignie z daleka bieg najszybszego bieguna. Nie wiem, co mówić i co czynić, zdaje mi się w każdym razie, że płynę

głową na dół przez wielką gardziel i jestem w pomieszeniu śmierci pogrzebany w ogromnym brzuchu.

C. A. 96. v.

[Ciąg dalszy]. Drogi Benedetto de'Petrarli!

Gdy dumny olbrzym upadł, z powodu skrwa-
wionej i błotnistej ziemi, zdało się, że runęła
góra, skutkiem czego okolica, wzruszona trzęsie-
niem ziemi, przeraziła piekielnego Plutona. I gdy,
z powodu wielkiego wstrząśnienia, leżał nieco
ogłuszony na płaskiej ziemi, natychmiast lud,
sądząc, że umarł od jakiejś strzały — wrócił
w wielkiem mnóstwie, nakształt mrówek, które
biegną szalenie, rojąc się na trupie obalonego
dębu i biegał po ogromnych członkach, rozdzie-
rając je licznemi ranami.

Wówczas olbrzym ocknąwszy się i czując
się prawie pokryty tłumem, zawrzał nagle z po-
wodu ukłuc i wydał ryk, który zdawał się stra-
szliwym grzmotem i oparłszy ręce na ziemi, pod-
niósł przerażającą twarz, a położywszy jedną rękę
na głowie, znalazł na niej pełno ludzi zawiesz-
onych na włosach, na podobieństwo drobnych zwi-
erząt, które zwykły się tam rodzić; tedy wstrzą-

snąwszy głową cisnął ludzi w powietrze, że padali, jak grad, lecący z wściekłością wichrów; i okazało się, że wielu z tych ludzi zostało zabitych przez tych, którzy stali na nim, deptając nogami. — I trzymając się włosów i starając się ukryć wśród nich, czynili na podobieństwo marynarzy podczas burzy, wspinających się po sznurach, by nastawić je na mały wiatr.

C. A. 304. r.

[Fragment listu]. Nowiny ze Wschodu? Wiedz, że w miesiącu czerwcu zjawił się olbrzym z pustyni libijskiej... na podobieństwo mrówek szalonych... po drzewie, ściętem siekierą szorstkiego wieśniaka.

Olbrzym ten urodził się na górze Atlanta i był bohaterem; i miał walczyć z Egipcyanami, Medami i Persami, żył w morzu wielorybami, narwałami i statkami.

Mars, bojąc się o życie, uciekł pod tron Jowisza.

I z powodu wielkiego upadku cała prowincja drżała.

C. A. 96. v.

[Fragment listu do Juliana Medici]. Tak uradowałem się, Jaśnie Wielmożny Panie mój, upragnionem odzyskaniem zdrowia waszego, jakby to mnie opuściła choroba. Lecz wielce mi żal, że nie mogłem zadowolić pragnień waszej Excelencyi, z powodu złośliwości tego oszusta niemieckiego, dla którego uczynić nie omieszkałem niczego, czem, jak mniemałem, mogłem sprawić mu przyjemność. Więc zaprosiłem go, by mieszkał i żył u mnie, abym mógł nieustannie doglądać dzieła, nad którym pracował i łatwo poprawiać błędy i aby poza tem nauczył się języka włoskiego, przy którego pomocy mógłby z łatwością mówić bez tłumacza; a pieniądze jego wypłacałem mu zawsze z góry przed terminem. Następnie żądał skończonych modeli w drzewie, jakie miały być z żelaza i chciał je zabrać do kraju swego. Odmówiłem mu tego, oznajmiając, że podam mu w rysunku szerokość, długość, grubość i kształt tego, co miał zrobić, i tak staliśmy się sobie niechętni.

Drugą rzeczą było, że urządził sobie inną pracownię, z nowym warsztatem i narzędziami, i w niej spał i pracował dla innych, potem chodził śniadać z Szwajcarami gwardyi, w której są

próżniacy i w tym względzie zwyciężał ich wszystkich. A najczęściej szło ich dwóch lub trzech z fuzyami i zabijali ptaki w starożytnych ruinach, co trwało aż do wieczora.

Jeśli posłałem Lorenza, by go uprosić do roboty, gniewał się i mówił, że nie chce mieć takich mistrzów na karku i że praca jego jest dla garderoby waszej Excelencyi. I przeszły dwa miesiące i szło tak dalej i wtedy spotkawszy Gian'a Niccolò z garderoby, zapytałem go, czy Niemiec skończył pracę dla waszej Wspólności, a on mi rzekł, że nie, lecz że mu dał tylko do wyczyszczenia dwie fuzye. Potem, gdym kazał go przynaglić, opuścił pracownię i stracił moc czasu, sporządzając inny warsztat i pilniki i narzędzia ze śrubami, i wyrabiał młynki do kręcenia jedwabiu, które, gdy ktoś z moich wchodził, chował, z tysiącem przekleństw i wymyślań, tak, że nikt z moich ludzi nie chciał tam wchodzić.

Wkońcu odkryłem, że ten mistrz Jan od zwierciadeł uczynił to wszystko z dwóch przyczyn: po pierwsze, ponieważ miał mówić, że przybycie moje tutaj odebrało mu rozmowę z waszą Wielmożnością, która zawsze... Powtóre, że mieszkanie tego człowieka... mówił, należy się jemu

dla robienia zwierciadeł i to dowodnie wykazał, gdyż prócz tego, że mi go uczynił nieprzyjaznym, skłonił go do sprzedania wszystkich swych rzeczy i pozostawienia mu swej pracowni, w której z licznymi robotnikami robi dużo zwierciadeł, posyłając je na jarmarki.

C. A. 243. v.

[List do Ludwika Moro. 1482]. Poznawszy, dostojny Panie, i zbadawszy doświadczenia wszystkich tych, którzy mienią się być mistrzami w sztuce wynajdywania maszyn wojennych i sprawdziwszy, że maszyny ich nie różnią się niczem od będących w powszechnem użyciu, postaram się, nie czyniąc nikomu krzywdy, odkryć waszej Excelencyi pewne tajemnice, będące moją osobistą własnością i pokrótce tu wyliczone:

1-0. Znam sposób budowania mostów bardzo lekkich i mocnych i łatwo przenośnych w pościgu nieprzyjaciół i nieraz w ucieczce; innych mocniejszych, które opierają się ogniewi i atakowi i są równie wygodne przy zakładaniu i unoszeniu. Znam również sposoby palenia i niszczenia mostów nieprzyjaciela.

2-0. W wypadkach oblężenia miejsca wiem, jak odprowadzić wodę z fos i budować różne mosty, tarany i drabiny i inne przyrządy do szturm.

3-0. Item, jeżeli z powodu wysokości lub mocy miejsce nie może być zbombardowane, znam sposób niszczenia zamków i fortec, których posady nie są kamienne.

4-0. Umiem sporządzić bombardy łatwo przenośne, które wyrzucają małe kamienie nakształt burzy, powodując wielką szkodę i również wielkie zamieszanie zapomocą dymu.

5-0. Item, zapomocą przejść podziemnych, ciasnych i krętych, drażonych bez hałasu, umiem przeprowadzić drogę nawet pod fosami i rzeką.

6-0. Item, umiem budować wozy zakryte i niezniszczalne, które wioząc artyleryę przełamują szeregi nieprzyjacielskie i rozbijają najsilniejsze wojska, a infanterya może postępować za nimi bez trudności.

7-0. Umiem sporządzać w potrzebie działa, moździerze, pociski ogniowe o kształcie praktycznym i pięknym i różne od będących w użyciu.

8-0. Tam, gdzie nie można posługiwać się działem, mogę zastąpić je przez katapulty i inne

narzędzia do wyrzucania pocisków, o skutku zadziwiającym i dotychczas nieznanem; wreszcie w jakimkolwiek bądź wypadku umiem znaleźć niezliczone środki do ataku i do...

9-o. Jeśli chodzi o bitwę morską, to posiadam liczne maszyny o największej sile, tak dla ataku, jak dla obrony i statki, które opierają się najżywшему ogniowi i prochy i pary.

10-o. W czasie pokoju mogę dorównać, jak wierzę, komukolwiek bądź w architekturze, wznoszeniu pomników prywatnych czy publicznych i przeprowadzaniu wody z miejsca na miejsce. Umiem wykonywać rzeźby w marmurze, bronzie, terrakocie; w malarstwie umiem zrobić to, co zrobiłby inny, kimkolwiekby on był. Poza tem podjąłbym się wykonać konia z brązu na wieczną pamiątkę waszego Ojca i dostojnego domu Sforzów. A jeśliby którakolwiek z powyżej wymienionych rzeczy wydawała się wam niemożliwą lub niewykonalną, jestem gotów uczynić próbę w waszym parku lub wszelkiem innem miejscu, wedle upodobania waszej Excelencyi, której polecam się z całą pokorą.

C. A. 247. v.

[Brulion listu do Ludwika Moro]. Sztukę swą chcę zmienić... byle mi dano odzież, pewną sumę pieniędzy, jeśli śmiem... panie, wiedząc, że umysł waszej Excelencyi zajęty... by przypomnieć waszej Wielmożności swe drobne sprawy i zapomnianą sztukę... me życie na wasze usługi... O koniu mówić nie będę, bo znam czasy... Należy mi się wynagrodzenie za dwa lata... z dwoma mistrzami, którzy byli ustawicznie zajęci na mój koszt... dzieła chwalebne, któremi mógłbym pokazać tym, co przyjdą po nas, czem byłem.

C. A. 335. v.

[Nowiny]. Budynki Bramanta. Visconti wtrącony do więzienia, jego syn zabity. Gian della Rosa ograbiony z swych pieniędzy. Borgonzo zaczął i nie chciał i przeto mu szczęście uciekło; księżę stracił swe Państwo, swoje dobra i wolność i nic z tego, co przedsięwziął, nie zostało przezeń ukończone.

Na okładce rękopisu z r. 1499[?].

[Do kardynała d'Este]. Do dostojnego i wielbego pana Hipolita, kardynała d'Este, mego czcigodnego pana w Ferrarze.



Dostojny i wielebny panie!

Przybywszy przed niewielu dniami z Medyolanu, dowiedziałem się tu, że jeden z mych braci wzbrania się wykonać testament, sporządzony przez mego ojca trzy lata temu w epoce jego śmierci.

Chociaż słuszne prawo jest po mojej stronie, to jednak, aby nie uchybić samemu sobie w sprawie, do której przywiązuję wagę, nie chciałem ominąć sposobności, by prosić waszą Wielmożność o list polecający i opiekuńczy do pana Rafaela Girolami, będącego obecnie jednym z naszych wysokich i możnych panów te sprawy prowadzących a pozatem wyznaczonego szczególnie przez jego excelencyę Gonfaloniera dla tej sprawy, która ma być rozstrzygnięta i ukończona na uroczystość Wszystkich Świętych. Oto dlaczego, panie, proszę ze wszystkich sił moich waszą czcigodną Wielmożność o napisanie do rzonego pana Rafaela listu ze zwrotem zręcznym i serdecznym, który wasza Wielmożność z łatwością znaleźć potrafi, by polecić mu Leonarda Vinci, waszej Wielmożności bardzo gorliwego sługę, — jakim jestem

i starać się będę być zawsze, — prosząc i wzywając go, by nie tylko wymierzył mi sprawiedliwość, lecz sprawę rozstrzygnął korzystnie; i nie wątpię, wedle licznych, wyświadczonych mi względów, że ponieważ pan Rafael żywi pełną życzliwość dla waszej Wielmożności, sprawy wezmą obrót po naszej myśli, co przypisywać będę listowi waszej czcigodnej Wielmożności, której raz jeszcze składam mój szacunek et bene valeat.

Florenca 18 września 1507.

Leonardus Vinci, pictor *).

[Fragment listu]. Jest tu ktoś, który obiecując sobie po mnie rzeczy daleko mniej, niż słuszne i zawiódłszy się na swem podufałem pragnieniu, usiłował odebrać mi wszystkich przyjaciół; a ponieważ natrafił na mądrych i niepowolnych jego chęci, zagroził mi, że znalazłszy oskarżenie, odbierze mi dobrodziejów; przeto zawiadomiłem o tem waszą Wielmożność, ażeby ów, gdy zechce siać zwykłe zgorszenia, nie zna-

*) List, znajdujący się w archiwach w Modenie, cytowany przez Arsena Houssaye w jego *Histoire de Léonard de Vinci*.

lazł gruntu podatnego dla siewu myśli i czynów swej złej natury. — Jeśli zamierza uczynić z waszej Wielmożności narzędzie swej niegodziwej i złośliwej natury, niech zostanie zawiedziony w swem pragnieniu.

C. A. 380. r.

BAJKI *).

[Drzewa i grusza]. Wawrzyn i mirt widząc, że ścinano gruszę, zawołały wielkim głosem: — O gruzo! Dokąd idziesz? Kędy jest duma, która cię napełniała, gdyś dźwigała dojrzałe owoce? Teraz nie będziesz rzucać na nas cienia swym gęstym włosem! — Wówczas odparła grusza: — Idę z wieśniakiem, który mnie ścina i zaniesie do pracowni doskonałego rzeźbiarza, ten zaś mocą swej sztuki nada mi postać boga Jowisza i poświęcą mnie w świątyni, gdzie będę przez ludzi jako Jowisz wielbiona. Wy jednak bądźcie przygotowane, że będą was często

*) Kilka z podanych bajek ogłosił tłumacz w przedkładzie wierszowanym w »Chimerze« Miriama, tom X., str. 520 i nast.

kaleczyć i odzierać z gałęzi, któremi ludzie, aby mnie uczcić, oplatać mnie będą wokoło.

C. A. 76. r.

[Orzech i dzwonnica]. Zdarzyło się, że orzech, zaniesiony przez wronę na wysoką dzwonnice, został przez szczelinę, w którą wpadł, ocalony od śmiertelnego dzioba; zaklinał tedy mur na tę łaskę, której Bóg mu udzielił, że jest tak wzniosły, wielki, bogaty w dzwony piękne i tak czcigodnego dźwięku, — by zechciał go ratować; gdyż, jeśli już nie mógł spaść pod zielone gałęzie swego starego ojca i w tłustej ziemi okryć się spadającymi liśćmi, niech choć on go raczy nie opuszczać: bo znajdując się w dzikim dziobie dzikiej wrony, ślubował sobie, że jeśli mu ujdzie, chętnie zakończy życie w małej jamce. — Na te słowa mur wzruszony litością, musiał przyjąć go w miejsce, kędy upadł. I w krótkim czasie zaczął się orzech otwierać i zapuszczać korzenie w szczeliny kamieni i rozszerzać je i strzelać gałęzmi z swej jamy; a gdy te rychło przerosły budowlę i gdy zgrubiały skręcone korzenie, zaczął rozsadzać mury i wypychać starożytnie głazy z ich dawnych siedzib. Wówczas mur zapózno i dare-

mnie opłakiwał przyczynę swej klęski i niedługo większa część jego spękana runęła.

C. A. 67. r.

[Kamień]. Kamień niedawno odkryty przez wodę, pięknych rozmiarów, leżał na pewnym miejscu wyniosłem, u granicy rozkosznego gaju, nad skalistym gościńcem, w towarzystwie traw i kwiatów, zdobnych w różne barwy; i widział wielką ilość kamieni, zgromadzonych na poniżej leżącej drodze. I uczuł chęć, by spaść tam na dół, mówiąc sobie:

— Cóż czynię z temi trawami? Pragnę mieszkać w towarzystwie tych braci moich. — I spadłszy między upragnionych towarzyszy, skończył swój bieg chyży. I pobywszy nieco, zaczął od kół wozów, od nóg podkutych koni i wędrowców doznawać ustawicznej udręki; ten go przewrócił, tamten zdeptał; czasem podnosił się nieco, gdy błotem lub kałem okryło go jakieś zwierzę; i na próżno spoglądał ku miejscu, skąd wyszedł, ku miejscu samotnego i cichego spokoju. Tak zdarza się tym, którzy z samotnego życia rozmyślań wyrrywają się, by mieszkać w mieście wśród ludzi pełnych nieskończonej złości. *C. A. 175. v.*

[Fałszywy blask — przyczyną zguby].
 Próżna i błędna ćma, niezadowolona, że może
 wygodnie latać w powietrzu, podbita urokiem pło-
 mienia świecy, postanowiła wlecieć weń a wesoły
 jej ruch stał się przyczyną rychłego smutku. Gdyż
 w płomieniu wspomnianym strawiły się wążle
 skrzydła i biedna ćma, padłszy popalona u stóp
 świecy, po długim płaczu i narzekaniu, otarła łzy
 z wilgotnych oczu i wzniosłszy wzrok w górę,
 rzekła: — O światło fałszywe, iluż, podobnie mnie,
 musiałoś złudzić nędznie w czasach minionych!
 Ach! jeśli jednak chciałam widzieć światło, czyż
 nie powinnam była odróżniać słońce od fałszy-
 wego blasku brudnego łoju?

C. A. 67. r.

[Wierzba i dynia]. Biedna wierzba uwa-
 żała się za nieszczęśliwą, że nie może rozkoszo-
 wać się widokiem, jak giętkie jej gałęzie rosną
 lub dochodzą do upragnionej wielkości i wznoszą
 się do nieba; z powodu winorośli i innych sąsia-
 dujących z nią drzew, kaleczono ją zawsze, po-
 zbawiano gałęzi i uszkodzano; więc skupiwszy
 w sobie ducha i drzwi otwarłszy wyobraźni, nie-
 ustannie przechodziła w myśli świat roślin, zasta-

nawiając się, z którą z nich mogłaby się sprzymierzyć, iżby ta nie potrzebowała pomocy jej związku; i gdy czas jakiś spędziła w tem pożywnem rozważaniu, wpadła jej nagle na myśl dynia; i wstrząsając wszystkiemi gałęziami z wielkiej radości, była przekonana, że znalazła towarzyszkę wedle swego pragnienia i zamiaru, — gdyż dynia jest raczej zdolna przywiązywać inne, niż sama się przywiązywać. — I postanowiwszy tak, wzniosła gałęzie ku niebu, oczekując uważnie przyjaznego ptaka, któryby był pośrednikiem jej pragnienia. Kiedy między innymi ujrzała blisko srokę, rzekła do niej. — O szlachetny ptaku, przez pamięć pomocy, którą w tych dniach z rana znalazłeś w mych gałęziach, gdy głodny sokół, okrutny i drapieżny, chciał ciebie pożreć; i przez pamięć odpoczynków, których często u mnie zażywałeś, gdy skrzydła domagały się od ciebie wywczasu; przez pamięć tych rozkoszy, których wśród mych gałęzi niegdyś doznawałeś, igrając miłośnie z towarzyszkami swemi: proszę cię, byś nawiedził dynię i uzyskał od niej kilka nasion i powiedz im, że, kiedy się urodzą, traktować je będę nie inaczej, jak gdybym wydała je z własnego ciała; i podobnie użyj wszystkich słów, które w tym

względnie przemawiają do przekonania, chociaż ciebie, mistrzyni mowy, pouczać nie trzeba. I jeśli to uczynisz, z chęcią przyjmę twe gniazdo w rozwidlenie mych gałęzi, wraz z twą rodziną, bez zapłaty wynajmu. — Wówczas sroka, po zawarciu i utwierdzeniu pewnych układów z wierzba, a zwłaszcza, że nie będzie nigdy przyjmować u siebie żmij ani kun, podniósłszy ogon i schyliwszy głowę, rzuciła się z gałęzi, zwierzając swój ciężar skrzydłom. I bijąc niemi lotny wiatr i kierując się ciekawie to tu, to tam sterem ogona, przybyła do dyni i pięknem pozdrowieniem i kilku dobrymi słowy uzyskała żądane nasiona. I przyniósłszy je wierzbie, przyjęta została radośnem obliczem; i rozgrzebawszy nogami trochę ziemi w pobliżu wierzby, zasadziła wokół niej, z pomocą dzioba, te ziarna, które wzrósłszy w niedługim czasie, zaczęły wypuszczać i rozwijać gałęzie i zajmować wszystkie gałęzie wierzby i odbierać jej swymi wielkimi liśćmi piękność słońca i nieba. I nadmiar takiego nieszczęścia, z rozwojem swym, zaczęły dynie z powodu nadmiernego ciężaru, ściągać szczyty wątych gałęzi ku ziemi, ku ich szczególnej męce i niedoli. Wówczas miotając i otrząsając się daremnie, by zrzu-

cić z siebie owe dynie i straciwszy napróżno kilka dni na tem złudzeniu, bo trwałe i silne więzy sprzeciwiały się temu zamysłowi, ujrzała przelatujący wiatr i poleciała mu się, on zaś zadał silnie. Wówczas pękł stary i pusty pień wierzby na dwie części, aż do korzeni i padłszy w dwie strony, napróżno opłakiwał siebie i poznał, że urodził się, by nigdy nie zaznać dobra.

C. A. 119. r.

[Kasztan i figowiec]. Kasztan, widząc na figowcu człowieka, zginającego ku sobie jego gałęzie i zrywającego z nich dojrzałe owoce, — które wkładał w otwarte usta, rozszarpując je i rozdzierając twardymi zębami, — wstrząsnął długimi gałęziami i rzekł wzburzonym szumem: — O, figowcze! O ileż mniej ode mnie obowiązany jesteś naturze! Patrz, jak opatrzyła ona zamknięte we mnie słodkie dzieci moje, odziane najpierw w miękką koszulę, którą okrywa twarda i nieprzenikliwa skóra; i nie poprzestając na tem dobrodziejstwie, stworzyła im mocne mieszkanie, a na niem umieściła ostre i gęste kolce, by ręce ludzkie nie mogły im szkodzić? — Wówczas figowiec zaczął śmiać się wraz z dziećmi swemi

a gdy śmiech ustał, rzekł: — Wiedz, człowiek takiego jest dowcipu, że umie drągami, kamieniami i prętami ciskać w gałęzie twoje i ograbić cię z twych owoców, a kiedy spadną, tłucze je nogami i głazami tak, że owoce twoje wychodzą z swego uzbrojonego domu poranione i okaleczone; mnie starannie dotykają ręce, a nie, jak ciebie, kije i kamienie.

C. A. 67. r.

[Podkrzew i kos]. Podkrzew^{*)} czując na swych wątlých gałęziach, pełnych świeżych owoców, kłujące szpony i dziób natrętnego kosa, żalił mu się bolesną skargą, prosząc go, by wziął sobie jego wyborne owoce, lecz nie pozbawiał go przynajmniej liści, które bronią od skwarnych promieni słońca i aby ostrymi szponami nie odzierał go i nie pozbawiał czulej kory. Na to kos z chamskiem łajaniem rzekł: — Ach, milcz ty dziki chruście! Czy nie wiesz, że natura każała ci rodzić owoce, aby mnie żywić? Czy nie

^{*)} *Rovistico, ligustrum vulgare*, podkrzew; *alba ligustra cadunt* Virg. 2. 18; podobno to, co *convolvulus major* wilec, powojka.

widzisz, że jesteś na świecie, by służyć mi za pokarm? Czy nie wiesz, gamoniu, że najbliższej zimy będziesz pożywieniem i pokarmem ognia? — Gdy krzak wysłuchał tych słów cierpliwie, nie bez łez, niedługo potem — gdy kosa chwycono w sieć i zrywano gałęzie, by uczynić klatkę dla uwięzienia go — przypadło między innymi drzewami służyć za pręty klatki giętkiemu podkrzewowi, który widząc, że jest przyczyną utraty wolności kosa, ucieszony, rzekł w te słowa: — O kosie! Jestem tu, jeszcze niestrawiony, jak rzekłeś, przez ogień; prędzej ujrzę ciebie więźniem, niż ty mnie spalonym!

C. A. 67. r.

[Kto się poniża, będzie wywyższony].
Szczypta śniegu, przyczepiona do wierzchołka skały, umieszczonej na najwyższym szczycie ogromnej góry, skupiwszy w sobie wyobraźnię, zaczęła dumać i rzekła sobie:

— Czyż nie zasługuję na miano pysznej i dumnej, że, odrobina śniegu, umieściłam się na tak wysokiem miejscu i czyż zdołam znieść, by takie mnóstwo śniegu, które stąd widzieć mogę, leżało niżej ode mnie? Zaprawdę, mała

ilość moja nie zasługuje na tę wyżynę; gdyż mogę łącno, na dowód swej drobnej postaci, doświadczyć tego, co słońce uczyniło wczoraj z moimi towarzyszami, których w niewielu godzinach stopiło; a stało się to, gdyż umieścili się wyżej, niż im przystało. Pragnę uniknąć gniewu słońca i zniżyć się i znaleźć miejsce odpowiednie mojej małości. — I rzuciwszy się w dół, poczęła spadać i tocząc się z wysokiej skały po innym śniegu, im niższych szukała miejsc, tem bardziej rosła ilością tak, że skończywszy swój bieg, znalazła się na wzgórzu nie mniejsza wielkością od wzgórza, które ją dźwigało; i ostatnia stopiona została tego roku przez słońce. To znaczy, że kto się poniża, wywyższon będzie.

C. A. 67. r.

[O tem samem]. Piłka śnieżna, im niżej, staczając się, spadała z góry śnieżnej, tem bardziej pomnażała swą wielkość.

C. A. 67. v.

[Brzytwa]. Brzytwa, wydobywszy się pewnego dnia z swej rękojęści, która służy jej za

pochwę i ległszy w słońcu, ujrzała, że słońce zwierciadli się w jej ciele; przeto poczuła swą najwyższą chwałę i zwracając się myślą wstecz, zaczęła mówić do siebie:

— Czyż wrócę jeszcze teraz do tej nory, z której wyszłam niedawno? Zaprawdę nie; nie daj Bóg, by tak świetna piękność popadła w taką nikczemność ducha! Jakie szaleństwo mogłoby mnie skłonić, by golić namydlone brody wiejskich chłopów i wykonywać pracę mechaniczną! Jestże to ciało do podobnej roboty? Zaprawdę nie. Pragnę schować się w jakimś skrytem miejscu i tam w spoczynku cichym spędzić swoje życie. — I gdy, ukryta tak przez kilka miesięcy, wróciła pewnego dnia na powietrze i wyszła z wnętrza swej pochwy, spostrzegła, że stała się podobna do zardzewiałej piły i że powierzchnia jej nie odzwierciadla już lśniącego słońca. I w próżnym żalu daremnie płakała niepowetowanej szkody, mówiąc sobie: — Ach! o ileż lepiej było ćwiczyć z golibrodą me stracone, tak subtelne ostrze! Kędyż lśniąca powierzchnia? Zaprawdę strawiła ją rdza obmierzła i szkaradna! — To samo zdarza się duchom, które zamiast ćwiczenia oddają się beczynności; ci, na podobieństwo

wspomnianej brzytwy, tracą ostrze swej subtelności, a rdza nieświadomości zniekształca ich.

C. A. 175. v.

[Wiąż i figowiec]. Figowiec sąsiadujący z wiązem, widząc, że gałęzie jego próżne są owoców i pragnąc gorąco mieć dla swych kwaśnych fig słońce, rzekł doń z wyrzutami: — O, wiążu, czy nie wstydzisz się stać przede mną? Lecz zaczekaj, aż dzieci me dojdą dojrzałego wieku, a zobaczysz, gdzie się znajdziesz. — Gdy dzieci te potem dojrzały, przyszła gromada żołnierzy, którzy, zrywając figi, potargali go, odarli i połamali. I kiedy potem stał okaleczony na członkach, zapytał go wiąż, mówiąc: — O, figowcze, o ileż lepiej było nie mieć dzieci, niż przez nie popaść w stan tak opłakany!

C. A. 76. r.

[Woda]. Wodzie, znajdującej się w pysznym morzu, swoim żywiole, przyszła ochota wznieść się w powietrze; i gdy przy pomocy żywiołu ognia wzbijała się lotnym oparem, zdawała się prawie tak rzadka, jak powietrze. Wzniósłszy się wyżej, dostała się w powietrze rzadsze i zimniej-

sze, gdzie opuszczona została przez ogień; i kiedy drobne ziarenka, ścięte, złączyły się i nabrały ciężkości, z upadkiem ich duma wody zmienia się w ucieczkę. I spada z nieba; potem wypita została przez suchą ziemię, gdzie długi czas uwięziona, pokutuje za swój grzech.

R. 1271.

[Płomień i świeca]. Płomienie, które już miesiąc trwały w piecu szklarskim, widząc zbliżającą się świecę w pięknym i lśniącym lichtarzu, pragnęły usilnie dosięgnąć jej. Wśród nich jeden, porzuciwszy swój bieg naturalny i wysunąwszy się z wnętrza przez pustą głównię, którą się żywił, wyszedł z przeciwnej strony na zewnątrz przez małą szczelinę, rzucił się na świecę, która była blisko i pożerając ją z wielką zachłannością i łakomstwem, strawił ją prawie do szczętu; i chcąc poprawą przedłużyć swe życie, napróżno starał się wrócić do pieca, z którego wyszedł, gdyż zmuszony był umrzeć i zginąć wraz ze świecą; ostatecznie z płaczem i żalem zmienił się w nieznośny dym, pozostawiając wszystkich braci w świetnem i długiem życiu i piękności.

C. A. 67. r.

[Papier i inkaust]. Papier, widząc, że cały jest powalany ciemną czernią inkaustu, skarżył się nań; inkaust zaś wykazuje mu, że słowa, nakreślone na nim, są powodem jego zachowania.

R. 1322.

[Pomyśl]. Wino, wypite przez pijaka, mści się na pijaku.

R. 1281.

[Legenda o winie i Mahomecie]. Gdy wino, boski sok grona, znajdując się w złotej i bogatej czarze na stole Mahometa, unosiło się dumą z powodu takiego zaszczytu, przyszła mu nagle myśl przeciwna i rzekło sobie: — Co czynię? Czemu się raduję? Czyż nie widzę, żem blizkie śmierci i muszę opuścić złote mieszkanie czary i wejść w szkaradne i smrodliwe czeluści ciała ludzkiego i zmienić się z wonnego i słodkiego soku w szkaradny i podły mocz? A nadomiar złego, czyż nie muszę jeszcze długo leżeć w obrzydliwych zbiornikach, wraz z innemi, cuchnącemi i zgniłemi wydzielinami, wyrzuconemi przez wnętrzności ludzkie? I wzywając zemsty za tyle szkody, wołało ku niebu, aby nadal położyło kres

takiemu poniżeniu; jeśli kraj ten wydaje najpiękniejsze i najlepsze na całym świecie winogrona, niech z nich przynajmniej nie robią wina. Wówczas Jowisz sprawił, że wino, wypite przez Mahometa, podnieciło duszą swą mózg jego do tego stopnia, iż oszalał i popełnił tyle błędów, że wróciwszy do przytomności, wydał prawo, że żadnemu Muzułmaninowi Azyacie nie wolno pić wina i odtąd pozostawia się w spokoju winorośl i jej owoce.

C. A. 67. r.

[Wieśniak i winorośl]. Wieśniak, widząc pożytek płynący z winorośli, przydał jej wiele podpór, by ją prosto trzymały; lecz zebrawszy owoc, usunął tyki i pozwolił jej upaść, a podpór użył do rozpalenia ognia.

C. A. 67. r.

[Drozd i puszczyk]. Drozdy cieszyły się wielce, widząc, że człowiek schwytał puszczyka i pozbawił go wolności, związawszy jego nogi silnemi pęty. Puszczyk ten, przy pomocy lepu ptasiego, przyczynił się później do tego, że drozdy straciły nie tylko wolność, lecz i życie. — Opowieść dla tych krajów, które cieszą się, widząc,

że władcy ich tracą wolność, skutkiem czego potem pozbawieni ich pomocy dostają się w moc wroga, który pozbawia ich wolności a często i życia.

C. A. 117 r.

[Mysz, łasica i kot]. Mysz, oblegana w swej kryjówce przez łasicę, która z nieustanną czujnością czyhała na jej zgubę, patrzyła przez małą szparę na swe niebezpieczeństwo. — Tymczasem nadszedł kot i zniemacka chwycił łasicę i pożarł ją natychmiast. Wówczas mysz, złożywszy Jowiszowi ofiarę z kilku orzeszków, podziękowała najgoręcej swemu bóstwu i wyszła ze swej dziury, by użyć straconej już raz wolności, której wnet, wraz z życiem, przez dzikie zęby i pazury kota, pozbawiona została.

C. A. 67. v.

[Mrówka i ziarnko prosa]. Mrówka znalazła ziarnko prosa, które, czując, że je pochwycono, zawołało: — Jeśli mi wyświadczysz tę łaskę i pozwolisz na spełnienie się mego pragnienia, bym zakiełkowało, oddam ci siebie stokrotnie. — I tak się stało.

C. A. 67. r.

[Osieł i lód]. Gdy osieł usnął na lodzie głębokiego jeziora, ciepło jego stopiło lód, a osieł, wpadłszy w wodę, na swoje nieszczęście, zbudził się i wnet utonął.

C. A. 67. r.

[Pies i pchła]. Gdy pies spał na skórze baraniej, jedna z pcheł jego, wyczuwszy woń tłustej wełny, uznała, że będzie tam miała życie lepsze i bezpieczniejsze od zębów i pazurów psa, niż wypasając psią skórę; i nie myśląc wiele, opuściła psa. A gdy dostała się w gęstą wełnę, zaczęła z największym mozolem przeciskać się do korzeni włosów, które to przedsięwzięcie, po obfitym pocie, uznała za daremne, gdyż włosy były tak gęste, że stykały się prawie i nie było miejsca, gdzieby pchła mogła wessać się w skórę. Przeto po długiej męce i trudzie, zapragnęła wrócić do swego psa; lecz ten tymczasem odszedł, więc musiała po długim żalu i gorzkim płaczu, umrzeć z głodu.

C. A. 119. r.

[Małpa i ptaszek]. Małpa, znalazłszy gniazdo pełne małych ptaszków, uradowana wielce

zbliżyła się do nich, a że umiały już latać, więc zdołała zabrać tylko najmniejszego. Pełna radości, pobiegła z ptaszkiem w rękę do swej kryjówki i zaczęła podziwiał go i całować. I z najgłębszej miłości tak go całowała, obracała i ścisnęła, aż pozbawiła go życia. — Opowieść dla tych, którzy, nie karcąc dzieci, przynoszą im nieszczęście.

C. A. 67. r.

[Pająk]. Pająk, chcąc złowić muchę w swe zdradzieckie sieci, został w nich w okrutny sposób zabity przez szerszenia.

C. A. 67. r.

[Pająk i winogrona]. Pająk, siedząc między winogronami łowił muchy, które pasły się na tych gronach; przyszło winobranie i pająk został zmiażdżony wraz z winogronami.

R. 1314.

[O tem samem]. Pająk, znalazłszy winne grono, które dla swej słodyczy nawiedzane było licznie przez pszczoły i inne rodzaje much, uznał, że znalazł miejsce wielce odpowiednie dla swych zdradzieckich czatów. I spuściwszy się w dół po

cienkiej nitce i wszedłszy do swej nowej kryjówki, czyhał każdego dnia u szpar, utworzonych przez odstępy między jagodami grona i napadał, jak zbój, biedne stworzenia, które się go nie strzegły. I gdy po kilku dniach wincerz ściął te grona i złożył razem z innemi, pająk wraz z niemi został pochwycony. I tak winne grono stało się sidłem i zasadzką równie dla zdradzieckiego pająka, jak i dla oszukanych much.

C. A. 67. r.

[Rak]. Gdy rak, siedząc pod kamieniem, łapał ryby, które tamtędy przepływały, wezbrała woda i zaczęła strącać i staczać skały, które w upadku swym zmiażdżyły raka.

R. 1314.

[Orzeł]. Orzeł, chcąc wyszydzić sowę, złapał się skrzydłami na lep ptasi i został przez człowieka schwytyany i zabity.

C. A. 67. r.

[Jastrząb i kaczka]. Jastrząb, nie mogąc znieść cierpliwie chowania się kaczki, która uciekała przed nim i kryła się pod wodę, postanowił,

jak ona, zanurzyć się w stawie, lecz zmoczywszy pióra, pozostał pod wodą; a kaczka, wzleciawszy w powietrze, szydziła z jastrzębia, który utonął.

C. A. 67. r.

[Ostryga, szczur i kot]. Ostryga, złożona wraz z innymi rybami w domu rybaka w pobliżu morza, prosiła szczura, by ją odniósł do morza; a szczur, mając zamiar ją zjeść, otworzył ją; lecz gdy ją ugryzł, ona przytknęła mu głowę i przytrzymała go; przyszedł kot i zabił szczura.

H. 51. v.

[Potok]. Potok niósł tyle ziemi i kamieni w swoim łożysku, że musiał zmienić koryto.

R. 1314.

[Sieć]. Sieć, która zwykła była łowić ryby, została porwana i uniesiona przez rozwścieczone ryby.

R. 1314.

[Cedr]. Cedr, pragnąc wydać piękny i wielki owoc na swym szczycie, wytworzył go wszyst-

kiemi siłami swych soków; gdy owoc urósł, ugiął swym ciężarem wyniosły i prosty szczyt drzewa.

C. A. 76. r.

[Cedr i inne drzewa]. Cedr, dumny ze swej piękności, gardził drzewami, które go otaczały i dał je wyrwać; wiatr potem, nie znajdując przeszkody, obalił go na ziemię z korzeniami.

C. A. 67. r.

[Lilia]. Lilia osiadła na brzegu Ticinu, a prąd rzeki porwał brzeg razem z lilią.

C. A. 76. r.

[Figowiec]. Póki figowiec stał bez owoców, nikt nań nie zwracał uwagi; gdy zapragnął, zrodziwszy owoce, zyskać pochwałę ludzi, został przez nich pogięty i połamany.

C. A. 76. r.

[Orzech]. Gdy orzech nad drogą pokazywał przechodniom bogactwo swych owoców, wszyscy ciskali nań kamieniami.

C. A. 76. r.

[Zasługa]. Za gałąź orzecha — którą wstrząsa się i bije jedynie wtedy, gdy wydała dojrzałe owoce — można uważać tych, którzy, dzięki dokonaniu sławnego dzieła, znoszą rozmaite ciosy ze strony zawiści.

H. 98. r.

[O głupim motylu]. Barwny motyl, latając i śpiesząc się wśród ciemnej nocy, ujrzał nagle przed oczyma światło, ku któremu zaraz się zwrócił i okrążając je przeróżnymi kręgi, dziwił się wielce tak świetnej piękności. I nie poprzestając na tem, by tylko patrzeć na nie, postanowił postąpić z niem tak, jak zwykł był czynić z wonnymi kwiatami i zwracając doń lot odważnie, zbliżył się do światła, które opaliło mu końce skrzydeł i nóg i inne ozdoby. Tedy padłszy do jego stóp, rozmyślał ze zdziwieniem o tym wypadku, który mu się przydarzył, nie mogąc pojąć, by rzecz tak piękna mogła wyrządzać zło lub szkodę. I zebrawszy nieco mdlejące siły, przedsięwziął powtórny lot i przedarłszy się przez ciało światła, wpadł nagle spalony w oliwę, która żywiła to światło i pozostało mu

jeno tyle życia, że mógł rozważyć przyczynę swej szkody, mówiąc:

»O przekłete światło! Wierzyłem, że w tobie znalazłem szczęście; daremnie oplakuję swe życzenie i klęska moja dała mi poznać twą niszczącą, niebezpieczną naturę«. Na to odrzekło światło: »Tak czynię z każdym, który nie umie mnie dobrze używać«.

Powiedziano dla tych, którzy widząc przed sobą rozwiozłe i światowe uciechy, lecą ku nim podobni motylom, nie zważając na ich naturę, i dopiero po długim używaniu poznają ich wartość, ku ich hańbie a ku swojej szkodzie.

C. A. 257. r.

[Złe towarzystwo wciąga dobrych w otchłań własnego zniszczenia]. Winorośl, postarzawszy się na starem drzewie, runęła wraz z upadkiem tego drzewa; musiała, skutkiem złego towarzystwa, zginać wraz z niem.

R. 1314.

[Dzikię wino]. Dzikię wino, niezadowolone z swego żywopłotu, zaczęło sięgać gałęzmi

przez gościniec i czepiać się przeciwległego płotu; połamali je potem przechodnie.

C. A. 67. r.

[Brzoskwinia]. Brzoskwinia, uczuwszy za-
zdrość na widok wielkiej ilości owoców, zrodzo-
nych przez sąsiedni orzech, postanowiła uczynić
podobnie i objuczyła się własnymi tak, że ciężar
owoców wyrwał ją z korzeniami i zwałił na
ziemię.

C. A. 76. r.

[Krzew i kij]. Krzew skarży się na kij
suchy i stary, stojący u jego boku, i na suche
pale, które go otaczają; pierwszy pozwala mu
trzymać się prosto, drugie strzegą go od złego
towarzystwa.

R. 1276.

[Wierzba]. Wierzba, która swemi długimi
gałęzmi chciała przeróść każde inne drzewo, sto-
warzyszyła się z winoroślą, którą co rok się przy-
cina; przeto i ją ustawicznie okaleczano.

R. 1314.

[Szczepionki]. Cierń, na którym zaszczepiono dobre owoce, oznacza tego, który sam przez się nie był skłonny do cnoty, lecz dzięki pomocy nauczyciela, zdobywa się na cnoty bardzo pożyteczne.

H. 99. r.

[Len]. Len poświęcony jest śmierci i rozkładowi śmiertelnych; śmierci ze względu na sieci na ptaki, zwierzęta i ryby; rozkładowi ze względu na płótna, któremi spowija się zmarłych, gdy się ich grzebie i w których to płótnach rozkładają się zmarli. A nadto len nie da oddzielić się od swej łodygi, jeśli nie zacznie butwieć i gnić; i z lnu powinno się wć wieńce i ozdoby dla obzędów pogrzebowych.

G. 68. v.

[Pomysł]. Bajka o języku ukąszonym przez zęby.

H. 44. v.

[Fragment]. Szata, trzymana w ręku pod prąd bieżącej wody, w której pozostawia cały swój brud, oznacza...

G. 89. r.

[Płomienie i kociołek (fragment)].
Odrobina ognia, która zachowała się w małym węgielku wśród ciepłego popiołu, żywiła się skąpo i licho resztką soku, który jej pozostał. Gdy zjawiła się kucharka, by użyć go do swej służby kuchennej, ułożyła drwa na ognisku i zapomocą laseczki siarczanej wzniciła z prawie umarłej już odrobiny ognia mały płomyczek; a gdy zajęły się ułożone polana, postawiła na nich kociołek i bez podejrzenia, bezpiecznie odeszła.

Wówczas ogień, ucieszony z powodu nałożonych na nim polan, zaczął się wznosić i wypędzając powietrze ze szpar między polanami, sam się tam wciskał, przemyskając żartobliwie i wesoło.

Zaczawszy chwytać powietrze z zewnątrz przez szpary między polanami, z których poczynił sobie rozkoszne okienka i wyrzucać na zewnątrz lśniące i rumiane płomyki, rozprószył nagle mroczne ciemności zamkniętej kuchni, a rosłe płomienie, pełne radości, igrały z otaczającym je powietrzem i nucąc słodkim szmerem, stwarzały łagodny śpiew...

Ogień ucieszony suchemi polanami, które znalazł w ognisku i chwytając się ich, zaczął z nimi

igrać i osnuwać je swymi małymi płomieniami i to tu, to tam przemykał się szparami, znajdującymi się wśród drzew.

I przesuając się wśród nich w uroczystym, radosnym przechodzie, zaczął buchać i zjawił się wśród szpar polan górnych, czyniąc sobie z nich rozkoszne okienka to tu, to tam.

Widząc, że wyrósł już wcale wysoko ponad polana i stał się bardzo duży, zaczął swego łagodnego i spokojnego ducha wzbijać w nadętą i nieznośną pychę, wyobrażając sobie niejako, że w nim cały najwyższy żywioł zniża się ku garstce polan.

I gdy zaczął pryskać i napełniać trzaskiem i lśnięciami iskrami całe okolne ognisko, natarły spotężniałe płomienie wspólnie na powietrze... gdy płomienie szczytami swymi uderzyły o dno umieszczonego nad nimi kociołka...

C. A. 116. v.

[Stal i kamień]. Kamień uderzony przez stal dziwił się bardzo i rzekł do niej surowym głosem: »Jakiem prawem śmiesz mnie dręczyć? Nie zadawaj mi bólu, boś tylko przez pomyłkę mnie wybrała sobie; nikt nie był mi nigdy krzyw«.

Na to stal odrzekła: »Jeśli będziesz cierpliwy, zobaczysz, jaki cudowny owoc zrodzi się z ciebie«. Na te słowa kamień, uspokoiwszy się, wytrzymał cierpliwie udrękę i ujrzał, że rodzi się zeń cudowny ogień, który widokiem swoim działał na niezliczone przedmioty.

Powiedziano dla tych, których przeraża początek nauki i którzy potem, gdy się przysposobią do rozkazywania sobie samym i cierpliwie wytrwałą pracę nauce poświęcą, wykazują wyniki przedziwnie przekonywujące.

C. A. 257. r.

[Pomyśl]. Nóż, broń przypadkowa, pozbawia człowieka paznokci, broni naturalnej.

C. A. 67. r.

[Fragment]. Z zwierciadło chełpiło się wielce, że odbijało się w niem oblicze królowej, a gdy ta odeszła, zostało w...

R. 1324.

ZWIERZYNIEC *).

[Miłość cnoty]. Skowronek jest ptakiem, o którym mówią, że jeśli się go przyniesie do chorego, a chory ma umrzeć, ptak odwraca się doń tyłem i nie patrzy nań zgoła; jeśli zaś chory ma wyzdrowieć, ptak nie spuszcza go z oczu i sprawia, że odchodzi go wszelka choroba.

Podobnie miłość cnoty nie zwraca się nigdy ku rzeczy niskiej i złej, lecz obcuje zawsze z zacnością i cnotą i przebywa zawsze w sercu szlachetnym, podobnie jak ptaki w zielonych lasach na kwitnących gałęziach; miłość ta ukazuje się

*) Jedno z ostatnich, licznych w średniowieczu opracowań Zwierzyńca (*Bestiarius*), który w stworzeniach istniejących i bajecznych symbolizował cnoty i wady ludzkie. Głównym źródłem Leonarda jest między innymi: *Fiore di virtù che tratta i vitti humani et come si deve acquistare la virtù. Venezia, 1474.*



bardziej w przeciwności, niż w pomyślności, czyniąc jak światło, które lśni tem bardziej, im ciemniejsze znajdzie miejsce.

H. 5. r.

[Zawiść]. O sępie czytamy, że widząc, iż dzieci jego zbyt w gnieździe tyją, dziobie je w boki i pozostawia je bez jedzenia.

H. 5. v.

[Wesołość]. Wesołość właściwa jest kogutowi, który rozwesela się każdym drobiazgiem i pieje wśród różnych i żartobliwych ruchów.

H. 5. v.

[Smutek]. Smutek podobny jest do kruka, który widząc, że nowonarodzone dzieci jego są białe, odlatuje wskutek wielkiej boleści, opuszcza je z smutną skargą i nie karmi ich, póki nie ujrzy na nich choć kilku piór czarnych.

H. 5. v.

[Spokój]. O bobrze czytamy, że kiedy jest ścigany, wówczas wiedząc, iż dzieje się to z powodu mocy leczniczej jego jąder, a nie mogąc

uciec, zatrzymuje się i aby mieć pokój od łowców, ostrymi zębami odgryza sobie jądra i pozostawia je swym nieprzyjaciołom.

H. 6. r.

[Gniew]. Mówią o niedźwiedziu, że gdy idzie do ulów, by zabrać pszczołom miód, a pszczoły zaczynają go kłuć, wtedy on porzuca miód i zaczyna się mścić, i pragnąc się pomścić na wszystkich pszczołach, które go kłują, nie mści się na żadnej, tak, że siła jego zmienia się we wściekłość, on zaś rzuciwszy się na ziemię i drażniąc pszczoły tylko rękami i nogami, daremnie broni się od nich.

H. 6. r.

[Wdzięczność]. Mówią, że cnota wdzięczności istnieje w wyższym stopniu w ptakach, zwanych dudkami, które uznając otrzymane od ojca i matki dobrodziejstwo życia i wyżywienia, i widząc, że rodzice już są starzy, wiją im gniazdo, pielęgnują ich i żywią, i wyjmują im dziobem stare i liche pióra, i z pomocą pewnych ziół przywracają im wzrok i dawny stan pomysłny.

H. 6. r.

[Chciwość]. Ropucha żywi się ziemią, i pozostaje zawsze chuda, gdyż nie jest nigdy syta: tak wielki jest jej strach, by nie zabrakło jej ziemi.

H. 6. r.

[Niewdzięczność]. Gołębie przyrównywa się do niewdzięczności; gdyż gołąb doszedłszy do wieku, w którym nie trzeba go już karmić, zaczyna walczyć z ojcem i nie zaprzestaje tej walki, póki nie wypędzi ojca i nie odbierze mu żony, uczyniwszy ją swoją.

H. 7. r.

[Srogość]. Bazyliszek jest takiej srogości, że jeśli nie może swym jadowitym wzrokiem zabijać zwierząt, zwraca się do roślin i drzew i zatrzymując na nich spojrzenie, sprawia, że schną.

H. 7. r.

[Szczodrość]. Mówią o orle, że nie jest nigdy tak głodny, by nie zostawił części swego łupu ptakom, które są wokół niego; ponieważ nie mogą one żywić się same, muszą z konie-

czności żyć w orszaku orła, gdyż w ten sposób znajdują pokarm.

H. 7. v.

[Kara]. Gdy wilk skrada się ostrożnie do obory z bydłem i przypadkiem fałszywie postawi łapę, tak, że sprawi szelest, wówczas gryzie się w nogę, by ukarać się za ten błąd.

H. 7. v.

[Pochlebstwo czyli przymilenie]. Syrena śpiewa tak pięknie, że usypia żeglarzy, wchodzi na statki i zabija śpiących.

H. 8. r.

[Przezorność]. Mrówka, za poradą przyrody, zaopatrywa się w lecie na zimę, uśmiercając zebrane nasiona, by się nie odrodziły; i do czasu żywi się niemi.

H. 8. r.

[Szaleństwo]. Ponieważ byk dziki nienawidzi barwy czerwonej, myśliwcy odziewają czerwienią pień drzewa, a byk napadając nań z wiel-

kim szalem, wbija weń rogi, poczem myśliwcy go zabijają.

H. 8. r.

[Sprawiedliwość]. Cnotę sprawiedliwości przyrównać można królowej pszczoł, która rozkazuje i zarządza wszelką rzecz rozumnie: gdyż niektóre pszczoły mają rozkaz latać po kwiatkach, inne pracować, inne walczyć z osami, inne usuwać nieczystości, inne towarzyszyć i służyć królowej; i jeśli ta jest stara i bez skrzydeł, noszą ją, a jeśli która z nich zaniedba swej służby, karana jest bezlitośnie.

H. 8. v.

[Prawda]. Aczkolwiek kuropatwy kradną sobie nawzajem jaja, niemniej dzieci, z tych jaj zrodzone, wracają zawsze do swej prawdziwej matki.

H. 8. v.

[Wierność lub oddanie]. Żurawie są tak wierne i oddane swemu królowi, że w nocy, kiedy ten śpi, jedne udają się na okoliczne pola, by czuwać w dali; i każdy z nich trzyma kamień

w łapie, aby, jeśli je sen zmorzy, kamień ten upadł i sprawił taki hałas, by się zbudziły; a inne z nich śpią społem wokół króla, a czynią to, zmieniając się każdej nocy, ażeby ich król nie zginął.

H. 9. r.

[Fałsz]. Lis, widząc rój srok czy kawek czy podobnych ptaków, rzuca się zaraz na ziemię i otwarszy paszczę, udaje martwego; a gdy owe ptaki chcą mu wydziobać język, on ukreca im głowę.

H. 9. r.

[Kłamstwo]. Kret ma bardzo małe oczy i bawi zawsze pod ziemią i dopóty żyje, dopóki jest ukryty, gdy jednak wyjdzie na światło, wnet kona, gdyż zostaje poznany; tak samo kłamstwo.

H. 9. v.

[Siła]. Lew nie zna trwogi, lecz walczy z siłą i odwagą w dzikiej bitwie przeciw tłumowi strzelców, starając się zawsze napaść na tego, który go pierwszy zaczepił.

H. 9. v.

[Strach czyli tchórzostwo]. Zając boi się nieustannie i liście spadające z drzew na ziemię przejmują go zawsze strachem, a najczęściej pobudzają do ucieczki.

H. 9. v.

[Wielkodusznosc]. Sokół poluje tylko na wielkie ptaki i zginąłby raczej, niżby miał żywić się małymi lub jeść zgniłe mięso.

H. 10. r.

[Żądza chwały]. Występkowi temu, jak czytamy, ulega paw bardziej, niż wszelkie inne zwierzę, gdyż wciąż podziwia piękność swego ogona, rozwijając go w kształt koła i krzykiem swym ściąga na siebie wzrok otaczających zwierząt. A jest to ostatni występki, możliwy do pokonania.

H. 10. r.

[Stałość]. Stałość da się porównać z feniksem, który z natury pragnąc swego odnowienia, stale podtrzymuje piekące płomienie, które go trawia, i potem znów się odradza.

H. 10. v.

[Niestałość]. Jaskółkę uważa się za symbol niestałości, gdyż ciągle jest w ruchu, by nie znosić najmniejszej niewygody.

H. 10. v.

[Umiarkowanie]. Wielbłąd jest najchutniejszym zwierzęciem, jakie istnieje, i poszedłby tysiąc mil za swą samicą; lecz choćby był ciągle razem z swą matką lub siostrami, nie tknie ich nigdy, tak bardzo umie się miarkować.

H. 10. v.

[Nieumiarkowanie]. Jednorożec, dla swego nieumiarkowania nie umiającego się przewyciężyć, skutkiem rozkoszy, którą mu sprawiają samiczki, zapomina o swej srogości i dzikości; i usuwając na bok wszelkie podejrzenie, idzie do siedzącej samiczki i zasypia na jej łonie; i tym sposobem chwytają go myśliwi.

H. 11. r.

[Pokora]. Największy przykład pokory widzimy u owiec, które poddają się każdemu zwierzęciu, a kiedy są wydane na żer uwięzionym

lwom, poddają się im jakby własnej matce, tak, że widziano często, iż lwy nie chciały ich zabijać.

H. 11. r.

[Pycha]. Sokół skutkiem swej dumy i pychy chce panować i władać nad wszystkimi innymi ptakami drapieżnymi i pragnie być sam; i często widziano, że sokół napadał orła, króla ptaków.

H. 11. v.

[Wstrzemięźliwość]. Dziki osieł, idąc pić do źródła i znajdując wodę zmaconą, nie będzie nigdy czuł tak wielkiego pragnienia, by nie powstrzymać się od picia i nie zaczekać, aż woda się ostoi.

H. 11. v.

[Żarłoczność]. Sęp tak ulega swej gardzieli, że poleciałby tysiąc mil, by pożreć padlinę; i dlatego ciągnie za wojskami.

H. 11. v.

[Czystość]. Turkawka nie oszukuje nigdy swego towarzysza i jeśli jedno z nich umrze,

drugie zachowuje wieczną czystość i nigdy nie siada na zielonej gałęzi i nigdy nie pije czystej wody.

H. 12. r.

[Chutność]. Nietoperz, z powodu swej nieokiełznanej chutności, nie przestrzega zgoła powszechnego sposobu rozkoszy; lecz samiec z samcem, samica z samica, tak, jak się znajdują przypadkiem, spółkują z sobą wzajem.

H. 12. r.

[Umiarkowanie]. Gronostaj w swej wstrzeźliwości jada tylko raz na dzień i raczej da się schwytać łowcom, niżby miał uciec w błotnistą jamę — aby nie splamić swego wdzięku.

H. 12. r.

[Orzeł]. Gdy orzeł się postarzeje, wzlatuje tak wysoko, że opala sobie skrzydła i natura pozwala mu, by odrodził się w młodości, padając w płytką wodę. A jeśli jego młode nie mogą wytrzymać spojrzenia słońca, nie żywi ich. Niech żaden ptak, nie chcący umrzeć, nie zbliża się do jego gniazda! Jak bardzo boją się go zwierzęta!

Lecz on im nie szkodzi: zawsze zostawia resztki swego łupu.

H. 12. v.

[Lumerpa*), sława]. Ptak ten rodzi się w Azji Większej i lśni tak mocno, że niszczy swe własne cienie i umierając, nie traci tego światła; i nigdy nie wypadają mu pióra, lecz pióro wyrwane nie świeci już.

H. 12. v.

[Pelikan]. Żywi on wielką miłość dla swych małych, i jeśli znajdzie je w gnieździe zabite przez węża, kłuje się również w serce i skapawszy je swą krwią płynącą, przywraca im życie.

H. 13. r.

[Salamandra]. Salamandra w ogniu wysubtelnia swą skorupę: symbol cnoty. Nie ma ona zdolnych do cierpienia członków i nie troska się o inny pokarm, prócz ognia, i często odnawia w nim swą skorupę.

H. 13. r.

*) Ptak bajeczny.

[Kameleon]. Żyje on powietrzem i ulega w niem wszystkim ptakom; aby być bezpieczniejszym, wzlatuje nad chmury i znajduje powietrze tak rzadkie, że nie uniesie ono ptaka, któryby za nim podążył. W wyżynę tę wzleci tylko ten, któremu nieba pozwolą, — to jest tam, gdzie lata kameleon.

H. 13. r.

[Ryba Alep]. Alep nie żyje poza wodą.

H. 13. v.

[Struś]. Zmienia on żelazo w pokarm, wywodzi młode z jaj zapomocą wzroku. Symbol broni, pokarmu wodzów.

H. 13. v.

[Łabędź]. Łabędź jest biały, bez plamy i śpiewa słodko, konając; śpiew jest końcem jego życia.

H. 13. v.

[Bocian]. Leczy się, pijąc słoną wodę; pochwyciwszy towarzyszkę na zdradzie, opuszcza ją, a gdy się postarzeje, młode pielęgnują go i żywią do śmierci.

H. 13. v.

[Świerszcz]. Śpiewem swoim zmusza on do milczenia kukułkę; umiera w oliwie i odradza się w occie; śpiewa podczas płomiennych skwarów.

H. 14. r.

[Nietoperz]. Ten, im więcej światła, tem gorzej widzi, a im bardziej patrzy w słońce, tem bardziej ślepnie: symbol występku, który nie może istnieć, gdzie istnieje cnota.

H. 14. r.

[Kuropatwa]. Zmienia się ona z samicy w samca i zapomina o swej pierwotnej płci i kradnie innej z zazdrości jaja i wysiaduje je: lecz młode idą za prawdziwą matką.

H. 14. r.

[Jaskółka]. Ta z pomocą chelidonii *) wraca wzrok swym ślepo urodzonym dzieciom.

H. 14. r.

*) *Chelidonium maius*, Linné, glistnik pospolity, jaskółcze ziele. Dr. E. Solmi objaśnia jako rodzaj kamienia bajecznego, który rzekomo znajdowano w żołądku jaskółek.

[Gronostaj]. Umiarkowanie kielzna wszystkie występki. Gronostaj woli wpierw zginać, niż się zbrudzić.

H. 14. r.

[Bazyliszek]. Okrucieństwo. Uciekają przed nim wszystkie węże; łasica, zapomocą ruty, walczą z nim i zabija go.

H. 14. v.

[Żmija]. Nosi ona w zębach nagłą śmierć i by nie słyszeć czarodziejskich zaklęć, zatyka sobie uszy ogonem.

H. 14. v.

[Smok]. Pęta on nogi słoniowi, a ten pada mu na grzbiet i oba giną. I słoń umierając, wywiera swą zemstę.

H. 15. r.

[Żmija]. Odznacza się ona tem, że otwiera paszczę i wkońcu zaciska zęby i zabija małżonka; potem dzieci, rosnąc w ciele, rozdzierają jej brzuch i zabijają matkę.

H. 15. r.

[Skorpion]. Ślina, wypluta na czczo na skorpiona, zabija go, podobnie jak wstrzemięźliwość gardła niweczy i zabija choroby, które od tego gardła zawisły, i toruje drogę cnotom.

H. 15. r.

[Krokodyl, obłuda]. Zwierzę to porywa człowieka i natychmiast zabija. Uśmierciwszy, opłakuje go żalonym głosem i licznymi łzami, a skończywszy skargę, pożera okrutnie. Tak czyni obłudnik, który gwoli najbłahszej rzeczy zalewa twarz łzami, okazując serce tygrysa i z współczującą twarzą cieszy się w sercu z nieszczęścia innych.

H. 17. r.

[Ropucha]. Ropucha unika światła słońca, a jeśli się ją jednak przytrzyma przemocą, nadyma się tak, że chowa głowę pod spód i uchodzi promieniom. Tak czyni, kto jest nieprzyjacielem jasnej i świetlanej cnoty i tylko z nadętą odwagą może przymusowo znieść jej obecność.

H. 17. r.

[Gąsienica, o cnocie w ogólności]. Gąsienica, której sprawna pilność, z przedziwną

sztuką i subtelną pracą, utkała wokół niej nowe mieszkanie, wychodzi potem z niego z barwnymi i pięknymi skrzydłami, wzbijając się na nich ku niebu.

H. 17. v.

[Pająk]. Pająk wysnuwa z siebie pełną sztuki i mistrzowską sieć, która oddaje mu w zysku pochwyconą zdobycz.

H. 17. r.

[Lew]. Zwierzę to budzi grzmiącym głosem swe młode, trzeciego dnia po ich urodzeniu, otwierając im wszystkie uśpione zmysły: a wszystkie drapieżce, znajdujące się w lesie, uciekają.

Nasuwa się porównanie z synami cnoty, którzy na głos sławy budzą się i zwiększają zaszczytną gorliwość, wywyższającą ich coraz bardziej, a wszyscy źli na to wołanie pierzchają, ustępując cnotliwym.

Potem lew zaciera swe tropy, by drogi jego nie odgadli nieprzyjaciele. Przystoi dowódcom ukrywać tajemnice swego ducha, by wrogowie nie odgadli ich poruszeń.

H. 18. r.

[Tarantula]. Ukąszenie tarantuli utrzymuje człowieka przy jego zamyśle, to znaczy przy tem, o czem myślał przy ukąszeniu.

H. 18. v.

[Sowa]. Karze ona tych, którzy z nią walczą, odbierając im życie, gdyż tak przyroda rozkazała jej się żywić.

H. 18. v.

[Słoń]. Wielki słoń posiada z natury to, co rzadko znajduje się w ludziach, to jest uczciwość, roztropność, słuszność i poszanowanie religii. Gdyż, kiedy odnawia się księżyc, idą słońce do rzeki i oczyszczając się, myją się uroczyście, i pozdrowiwszy planetę, wracają do lasów. A jeśli są chore, leżąc na wznak, rzucają trawę ku niebu, jak gdyby chciały ją ofiarować.

Słoń zagrzebuje kły, jeśli mu ze starości wypadną; z kłów swoich używa jednego do wygrzebywania korzeni, aby się żywić, na drugim zachowuje ostrze do walki. Gdy zostaną pokonane przez myśliwych i gdy zwycięża je znużenie, wybijają sobie słońce zęby i wyjąwszy je, okupują się niemi.

Są łagodne i rozpoznają niebezpieczeństwo; i jeśli który spotka człowieka samotnego i zbłąkanego, sprowadza go łaskawie na straconą drogę; jeśli znajdzie tropy człowieka, to zanim go zobaczy, lęka się zdrady, przeto zatrzymuje się i dmie, powiadamiając inne słonie, które tworzą gromadę i idą ostrożnie.

Chodzą zawsze gromadnie, a najstarszy kroczy przodem, a drugi wiekiem jako ostatni i tak zamykają orszak. Lękają się wstydu; oddają się spółkowaniu tylko w nocy w ukryciu i nie wracają po złączeniu się do stada, jeśli wprzód nie obmyły się w rzece; nie walczą nigdy z samicami, jak czynią inne zwierzęta. Są tak łagodne, że z natury niechętnie szkodzą mniej silnym od siebie i spotkawszy stada i trzody owiec, usuwają je na bok swą trąbą, by ich nie zdeptać nogami; a szkodzą tylko wtedy, jeśli zostaną zaczepione. Gdy który wpadnie do rowu, inne wypełniają rów gałęzmi, ziemią i kamieniami i podnoszą dno tak, że łatwo odzyskuje wolność. Boją się bardzo krzyku świń i uciekają wstecz i wyrządzają wówczas nie mało szkody nogami swoim, jak i nieprzyjaciołom. Rozkoszują się rzekami i włóczą się zawsze wkoło nich, lecz z powodu

wielkiego ciężaru nie mogą pływać; pozerają kamienie, pnie drzew są ich najmiłszym pokarmem, nienawidzą szcurów; muchy lubią ich woń, a gdy siadają na nich, słonie marszczą skórę i wśród ciasnych fałdów zabijają je.

Gdy przechodzą przez rzeki, wysyłają dzieci przeciw spływowi wody i zwrócone ku pochyłości, przełamują zjednoczony bieg wody, aby ich prąd nie uniósł; smok opada go od spodu, ogniem wiązuje mu nogi, skrzydłami i szponami opasuje boki i zębami zagryza go, słoń zaś pada nań tak, że smok pęka; i śmiercią swoją mści się na nieprzyjacielu.

H. 19. 20. r. i v.

[Smok]. Stowarzyszają się one społem i splatają się na wzór sieci i z głowami wzniesionymi przebywają bagna i płyną tam, gdzie znajdują lepsze pożywienie, a gdyby się tak nie łączyły, utonęłyby. Tak działa jedność.

H. 20. r.

[Wąż]. Wąż, ogromny zwierz, ujrawszy ptaka w powietrzu, wciąga w siebie tak silnie oddech, że wciąga zarazem ptaki w paszczę. Mar-

kus Regulus, konsul wojska rzymskiego, został z swem wojskiem napadnięty i prawie zniszczony przez podobne zwierzę. Zwierzę to, zabite przez maszynę oblężniczą, mierzyło 125 stóp, to jest 64 i pół łokcia: przewyższało głową wszystkie drzewa lasu.

H. 20. v.

[Boa]. Jest to wielki wąż, który owija sobą nogi krowy i unieruchamia ją; potem ją doi, tak że ją prawie wysusza. Za czasów cesarza Klaudyusza, zabito na wzgórzu watykańskim tego rodzaju węża, mającego w ciele całe połknięte dziecko.

H. 21. v.

[Łoś*]). Zwierzę to rodzi się na wyspie Skandynawskiej, ma kształt wielkiego konia, poza wielkiej długości szyją i uszyna, które go odeń odróżniają; pasie się w trawie, idąc wstecz, gdyż ma tak długą wargę górną, że gdyby pasł się idąc wprzód, zakrywałaby mu trawę. Nogi ma z jednego kawałka, przeto gdy chce spać, opiera

*) *Macli*. Pliniusz: *cervus alces*.

się o drzewo, a myśliwi, przewidując miejsce, gdzie zwykle sypia, podcinają prawie całe drzewo; i kiedy łoś potem, śpiąc, opiera się o nie, obala je przez sen; i myśliwi chwytają go, wszelki zaś inny sposób chwytania jest próżny, gdyż łoś jest nie do wiary szybki w biegu.

H. 21. r.

[Bizon]. Rodzi się on w Peonii*), ma szyję z grzywą podobnie, jak koń, z wszystkich innych części podobny jest do byka, poza tem, że rogi jego są w ten sposób zagięte w tył, iż nie może bóść i przeto nie ma innej obrony, jak ucieczka, w której zarzuca łajnem przestrzeń 400 łokci swego biegu, ono zaś, czegokolwiek dotknie, pali wszystko jak ogień.

H. 22. r.

[Lwy, lamparty, pantery, tygrysy]. Mają one pazury w pochwie i nie wysuwają ich nigdy, chyba spotykając łup i nieprzyjaciela.

H. 22. r.

*) Panonia.

[Lwica]. Gdy lwica broni małych przed ręką myśliwych, to spuszcza oczy ku ziemi, aby się nie bać oszczepów i aby wskutek jej ucieczki dzieci nie stały się więźniami.

H. 22. r.

[Lew]. Ten zwierz straszliwy nie boi się niczego bardziej, jak turkotu pustych wozów i piania koguta; boi się też bardzo jego widoku i z trwożną miną przypatruje się jego grzebieniowi — i tchórzy bardzo, gdy mu się twarz zakryje.

H. 22. v.

[Pantera afrykańska]. Ma ona kształt lwicy, lecz wyższe nogi i bardziej jest gibka i dłuższa i cała biała i centkowana czarnymi plamami na kształt różyczek; lubią na nią patrzeć wszystkie zwierzęta i otaczałyby ją zawsze, gdyby nie straszliwa jej twarz; przeto ona, wiedząc o tem, ukrywa swą twarz, a zwierzęta wokoło uspokajają się i zbliżają, by bardziej rozkoszować się taką pięknnością, poczem ona chwytą nagle najbliższe i zaraz je pożera.

H. 23. r.

[Wielbłądy]. Wielbłądy z Baktryi mają dwa garby, arabskie jeden; są szybkie w bitwie i wielce użyteczne przy dźwiganiu ciężarów. Zwierzę to przestrzega bardzo ściśle prawidła i miary, gdyż nie ruszy się, jeśli ma więcej ciężaru, niż zwykle i jeśli przebyło więcej drogi, czyni to samo; staje zaraz, zmuszając przez to kupców do popasu.

H. 23. v.

[Tygrys]. Rodzi się on w Hirkanii, jest nieco podobny do pantery dla różnych plam sierści i jest zwierzęciem straszliwej szybkości. Myśliwiec, który znajdzie jego małe, porywa je i stawiając równocześnie zwierciadła w miejscu, skąd je zabiera, natychmiast na szybkim koniu ucieka. Tygrys, wróciwszy, znajduje zwierciadła na ziemi i przeglądając się w nich, mniema, że widzi swe dzieci, lecz drapiąc pazurami odkrywa oszustwo, poczem kierując się zapachem małych, ściga myśliwca; gdy myśliwiec ujrzy tygrysa, upuszcza jedno z młodych, a tygrys bierze je i zanosi do gniazda i dościga natychmiast myśliwca, który znów czyni to samo, dopóki nie dopadnie łodzi.

H. 24. r.

[Katopleas *]). Rodzi się on w Etyopii, w pobliżu źródła Nigricapo, jest zwierzęciem niezbyt wielkiem, o gnuśnych członkach i ma głowę tak wielką, że nosi ją z trudem i zawsze zwiejsza ku ziemi; inaczej byłby największą trucizną dla ludzi, gdyż kogo ujrzą jego oczy, umiera.

H. 24. r.

[Bazyliszek]. Rodzi się on w prowincyi Arenaice **), nie jest większy nad 12 cali i ma na głowie białą plamę na kształt dyademu; sykiem wypędza wszystkie węże, jest podobny do żmiji, nie porusza się jednak skrętami, lecz prosto od środka naprzód. Mówią, że gdy jeden z nich zabity został włócznią przez pewnego jeźdźca, to jad jego, ciekąc po włóczni, zabił nie człowieka, lecz konia. Niszczy zboża i nie tylko te, których dotknie, lecz i te, które owionie oddechem; wysusza trawy, kruszy skały.

H. 24. v.

*) *Catoblepas* po grecku: patrzący w dół, u Aeliana nieznany bliżej gatunek afrykańskiego zwierzęcia (Dr. J. Leunis). Wedle Pliniusza rodzaj węża. — W dzisiejszej zoologii rodzaj antylopy.

**) Cyrenaika.

[*Lasica*]. Ta, znalazłszy jamę bazyliuszka, zabija go wonią swego rozlanego moczu; woń tego moczu zabija nawet często samą łąsicę.

H. 24. v.

[*Ceraste **]]. Te mają cztery małe rogi ruchome, przeto chcąc żerować, ukrywają pod liśćmi całą postać, z wyjątkiem owych rożków, którymi poruszają i które zdają się ptakom małymi igrającymi robaczkami; więc wnet spadają, by je zdziobać, a owa zaraz oplata je wkoło i pożera.

H. 24. v.

[*Amfesibene ***]]. Ma ona dwie głowy, jedną w zwykłym miejscu, drugą w ogonie, jak gdyby nie starczyło, by z jednego miejsca wyrzucała truciznę.

H. 25. r.

[*Jaculo ****]]. Żmija ta mieszka na drzewach, rzuca się, jak strzała, i przewiercając dzikie zwierzęta, zabija je.

H. 25. r.

*) Żmija rogata.

**) *Amphisbaena*, jaszczurka z podrzędu obrączkowych.

***) *Jaculus*, rodzaj gryzonia.

[Padalec]. Na ukąszenie tego zwierzęcia niema lekarstwa, chyba natychmiastowe ucięcie części ukąszonej. To jadowite zwierzę żywi taką skłonność dla swej towarzyszki, że zawsze chadza ją społem; i jeśli nieszczęściem jedno z nich zostanie zabite, drugie z chyżością nie do wiary ściga zabójcę; i jest tak zapalone i pochopne do zemsty, że przewycięża wszelką trudność, prześcigając każde wojsko. Stara się porazić tylko swego wroga, przebywa każdą przestrzeń i nikt umknąć mu się nie zdoła, chyba przeprawiwszy się przez wodę lub dzięki najszybszej ucieczce. Ma oczy wgłębione i wielkie uszy i kieruje się bardziej słuchem, niż wzrokiem.

H. 25. r.

[Ichneumon]. Zwierzę to jest śmiertelnym wrogiem żmii, rodzi się w Egipcie, a gdy ujrzy w pobliżu swego legowiska żmiję, biegnie natychmiast w piasek lub muł Nilu i umazuje się nim, a potem osusza się na słońcu i znowu tarza się w błocie i tak osuszając się raz po raz, stwarza sobie trzy lub cztery okrycia na podobieństwo pancerza; następnie napada żmiję

i walczy z nią dzielnie, a upatrzawszy sposobny czas, rzuca się jej do gardła i zabija ją.

H. 25. v.

[Krokodyl]. Rodzi się on w Nilu, ma cztery nogi, robi szkodę na lądzie i w wodzie; niema też prócz niego innego zwierzęcia lądowego, któreby nie posiadało języka i gryzła, poruszając jeno szczęką górną; dosięga 40 stóp, opatrzony jest pazurami, uzbrojony skórą, wytrzymałą na wszelkie ciosy; dzień spędza na lądzie, noc w wodzie. Pożywiwszy się rybami, usypia na brzegu Nilu z otwartą paszczą, a malutki ptaszek, zwany mysikrólikiem, wbiega mu natychmiast do paszczy, skacze między zębami, wlatuje i wylatuje, wydziobując pozostały pokarm; i wykalając mu tak zęby ku wielkiej jego rozkoszy, zachęca go do otwarcia całej paszczy i do drzemki. Widząc zaś, że ichneumon to uczynił, rzuca mu się nagle w paszczę i przebiwszy żołądek i jelita, ostatecznie go zabija.

H. 26. r.

[Delfin]. Natura dała zwierzętom taką wiedzę, że poza znajomością własnej wygody, znają

też upośledzenie nieprzyjaciela, skutkiem czego delfin rozumie, co warto ostrze pletw, umieszczonych na jego grzbiecie i jak delikatny jest brzuch krokodyla; przeto, gdy walczą z sobą, rzuca się pod niego, przecina mu brzuch i tak go zabija.

Krokodyl jest straszny dla umykających przed nim, a jak najtchórzliwszy wobec tego, kto go ściga.

H. 26. v.

[Hipopotam]. Ten, gdy się czuje ociężałym, idzie szukać cierni, lub, jeśli są, resztek ściętej trzciny, i dopóty trze żyłę, aż ją przetnie i upuściwszy krwi, ile trzeba, obmazuje się mulem rzeczonym i goi ranę. Ma kształt jakby konia, kopyto rozcięte, ogon zakręcony i zęby dzika, szyję z grzywą, skóry nie można przebić, jeśli się nie kąpie, żywi się zbożem; na pola wchodzi tyłem, by się zdawało, że z nich wyszedł.

H. 26. v.

[Ibis]. Jest on podobny do bociana, a kiedy czuje się chory, napęlnia wole wodą i daje sobie dziobem lewatywę.

H. 26. v.

[Jeleń]. Jeleń, czując, że ukąsił go pająk, zwany tkaczem, zjada raki i uwalnia się od tej trucizny. *H. 26. v.*

[Jaszczurka]. Ta, kiedy walczy z wężami, zjada mlecze*) i uwalnia się od jadu.

H. 27. r.

[Jaskółka]. Przywraca ona wzrok ociemniałym dzieciom zapomocą soku chelidonii*).

H. 27. r.

[Łasica]. Ta, gdy wypędza szczury, zjada wpierw rutę.

H. 27. r.

[Dzik]. Leczy on swe choroby, zjadając bluszcz.

H. 27. r.

[Wąż]. Jeśli ten chce się odnowić, zrzuca dawną skórę, zaczynając od głowy; zmienia się w ciągu jednego dnia i nocy.

H. 27. r.

[Pantera]. Gdy jej już wyszły wnętrzności, walczy ona jeszcze z psami i myśliwymi.

H. 27. r.

*) *Sonchus olera eus.* Linné.

**) Zobacz przypisek str. 373.

[Kameleon]. Przyjmuje on zawsze barwę rzeczy, na której siada: przeto kameleony są często zjadane przez słonie wraz z liśćmi, na których siedzą.

H. 27. v.

[Kruk]. Zabiwszy kameleona, bierze na przeczyszczenie wawrzyn.

H. 27. v.

[Szczygieł]. Szczygieł daje ostromlecz dzieciom uwięzionym w klatce. — Raczej śmierć, niż stracić wolność!

H. 68. v.

[Żuraw]. Żurawie, aby król ich nie zginął z powodu złej straży, stoją w nocy wokół niego z kamieniami w łapie.

Miłość, lęk, cześć: to napisy na trzech kamieniach żurawi.

H. 118. v.

[O przewidywaniu]. Kogut nie pieje, jeśli w pierw trzykrotnie nie zatrzepotał skrzydłami; papuga, zmieniając gałęzie, nie stawia nogi, gdzie wprzód nie umieściła dzioba.

H. 118. v.

PROROCTWA.

[Wróżba]. Zjawi się rodzaj lwów, otwierających pazurami łap ziemię i grzebiących w wykopanych dziurach siebie samych, wraz z innymi, podległymi im zwierzętami.

Wyjdą z ziemi zwierzęta odziane ciemnością, które dziwnymi skoki napadać będą rodzaj ludzki, i ten, wśród dzikich ukąszeń, wśród przelewu krwi, zostanie przez nie pożarty.

Również latać będzie w powietrzu niecny rodzaj skrzydlaty, który napadać będzie ludzi i zwierzęta i żywić się nimi z krzykiem wielkim: napełnią brzuchy swe krwią czerwoną.

Ujrzy się krew ciekącą z poszarpanych ciał i zraszającą wierzchnie części ludzi.

Ujrzy się ludzi o tak strasznych chorobach, że własnymi paznokciami rozdzierać będą swe ciało — będzie to świerzb.

Ujrzy się drzewa obrane z liści i rzeki wstrzymujące swe biegi.

Woda morska wzniesie się na wysokie szczyty gór, ku niebu i opadnie na siedziby ludzkie — będą to chmury.

Ujrzy się najwyższe drzewa lasów niesione przez szal wiatrów ze Wschodu na Zachód — to o morzu.

Ludzie wyrzucać będą własne środki żywności — to jest siejąc.

I. 63. r. v.

[Dzieci w powijkach]. O, miasta morskie, widzę w was obywateli waszych, tak kobiety, jak mężczyzn, z ramionami i nogami związanymi ciasno przez ludzi silnemi pęty i nierozumiejących naszego języka; możecie ulżyć waszym boleściom i straconej wolności tylko z pomocą łzawego płaczu i wzdychania i skarg między sobą, gdyż kto was związał, nie zrozumie was, ani wy jego nie zrozumiecie.

C. A. 145. r.

[Dzieci przy piersi]. Wielu Francuzków, Dominików i Benedyktów będzie jadło

to, co przez innych wielokrotnie już było je-
dzone i będzie to tak trwało wiele miesięcy, za-
nim zaczną mówić.

I. 67. r.

[Dziewczęta na wydaniu]. Widzieć się
będzie ojców, którzy wydają swe córki chuci
mężczyzn i nagradzają ich i zaprzestają wszel-
kiego dawnego strzeżenia — gdy dziewczęta wy-
chodzą za mąż.

I. 64. r.

[O posagu dziewcząt]. Gdy przedtem
nie można było młodzieży żeńskiej obronić przed
żądzą i rabunkiem mężczyzn, ani z pomocą czuj-
ności rodziców, ani siłą murów: przyjdzie czas,
że ojciec i krewni tych dziewcząt będą musieli
opłacać wielką sumą tego, który zechce spać
z niemi, jeśli nawet one będą bogate, szlachetne
i przepiękne.

Zaprawdę, zda się, że natura chce zgładzić
rodzaj ludzki, jako rzecz nieużyteczną na świecie
i psującą wszelkie stworzenie.

C. A. 362. v.

[O cieniu, który się porusza z człowiekiem]. Widzieć się będzie kształty i postacie ludzkie i zwierzęce, które ścigać będą zwierzęta i ludzi, gdziekolwiekby ci uciekli; i takie będą ruchy jednych, jak drugich, lecz będą się zdawać czemś przedziwnem, z powodu różnych wielkości, które owe przybierają.

C. A. 370. r.

[O cieniu w słońcu i o równoczesnem odbiciu w wodzie]. Widzieć się będzie często, że z jednego człowieka staje się trzech i wszyscy idą za nim; i często jeden, najpewniejszy, opuszcza go.

C. A. 370. r.

[O cieniu, który człowiek rzuca w nocy światłem]. Zjawia się olbrzymie postacie w kształcie ludzkim, które im bardziej będą się zbliżać, tem bardziej zmniejszać będą swą ogromną wielkość.

K. 50.

[O gaszeniu świecy przez kładącego się spać]. Wielu, z powodu zbyt szyb-

kiego wydania tchu, straci zdolność widzenia, a wkrótce też wszelkiego czucia.

C. A. 270. r.

[O spaniu na piórach ptasich]. Wielkie będzie mnóstwo tych, co zapomniawszy o swem istnieniu i mianie, będą leżeć, jak zmarli, na szczątkach innych zmarłych.

R. 1297.

[Sen]. Co to za rzecz, której człowiek bardzo pragnie i której, gdy ją posiada, znać nie może? Sen.

I. 56. r.

[O marzeniu sennem]. Ludzie chodzić będą, a nie poruszać się; będą mówić z tym, którego niema; będą słyszeć tego, który nie mówi.

C. A. 370. r.

[O tem samem]. Ludziom zdawać się będzie, że widzą w niebie nowe ruiny; zdawać im się będzie, że wlatują ku niemu i uciekają z obawy przed płomieniami, które zeń spływają; słyszeć będą zwierzęta, każdego rodzaju, mówiące

językiem ludzkim; będą przebiegać bezpośrednio w własnej osobie różne części świata, bez ruchu; będą widzieć w ciemnościach niezmierne światła. — O, dziwny ludzki rodzaj! Jakiż szął tobą kierował? Mówić będziesz z zwierzętami wszelkiego gatunku, a one z tobą w języku ludzkim. Ujrzysz, że spadasz z wielkich wysokości, bez szkody. Potoki towarzyszyć ci będą...

C. A. 145. r.

[O językach różnych narodów]. Do tego dojdzie rodzaj ludzki, że jeden nie będzie rozumiał mowy drugiego — to jest Niemiec Turka.

I. 64. r.

[O pisaniu listów z kraju do kraju]. Ludzie przemawiać będą do siebie z najodleglejszych krajów i odpowiadać sobie.

C. A. 370. v.

[Orka]. Widzieć się będzie ludzi, odwracających ziemię od spodu do góry i patrzących na przeciwne półkule i odkrywających jamy najdziwniejszych zwierząt.

C. A. 370. r.

[Oracze]. Wielu będzie krajać swą matkę i odwracać jej skórę — oracze.

I. 64. r.

[O zbożu i innych nasionach]. Ludzie wyrzucać będą z domów swoich własne środki żywności, które przeznaczone były do utrzymywania ich przy życiu.

R. 1310.

[Siejba]. Wówczas wielka część ludzi, którzy pozostaną przy życiu, wyrzucać będzie z swych domów przechowane środki żywności, na swobodny łup ptakom i zwierzętom ziemskim, nie troszcząc się o nie zgoła.

C. A. 370. r.

[Koszenie trawy]. Zgasną niezliczone żywoty i powstaną niezliczone dziury na ziemi

R. 1211.

[Młócka]. Ludzie będą okrutnie bili tych, którzy są źródłem ich życia — będą młócić zboże.

I. 65. r.

[O traczach]. Będzie wielu takich, którzy poruszać się będą jeden przeciw drugiemu, dzierżąc w ręku tnące żelazo; ci nie wyrządzą sobie wzajem innej szkody, prócz znużenia, gdyż o ile jeden prze naprzód, o tyle drugi cofa się wstecz. Lecz biedny, który wdał się między nich, gdyż zostanie pocięty na części.

A. 370. r.

[O szewcach]. Ludzie patrzeć będą z radością, jak się niszczy i drze ich dzieła.

R. 1312.

[Żołnierze jezdni]. Widzieć się będzie wielu niesionych przez wielkie zwierzęta, w szybkim biegu, na zniszczenie ich życia i najrychlejszą śmierć. W powietrzu i na ziemi widzieć się będzie wielobarwne zwierzęta z szałem niosące ludzi na zniszczenie życia.

C. A. 370. r.

[Kości do gry]. Widzieć się będzie kości zmarłych wyrokujące, w szybkim ruchu, o szczęściu tego, który je poruszył — kości.

I. 64. v.

[O graczach]. Skóry zwierząt wytrąca ludzi, wśród wielkiego krzyku i klątw, z milczenia — piłki do gry.

I. 65. r.

[O dudzie]. Wiatr, przechodzący przez skórę zwierząt, każe tańczyć ludziom — duda, która skłania do tańca.

I. 65. r.

[O kotach, jedzących szczury]. Widzieć się będzie w was, miasta Afryki, waszych tubylców, rozdieranych w własnych domach przez okrutne i drapieżne zwierzęta kraju waszego.

C. A. 145. r.

[O mułach, które dźwigają wielkie sumy srebra i złota]. Liczne skarby i wielkie bogactwa będą u zwierząt czworonożnych, które je nosić będą w różne miejsca.

L. 91. r.

[O dzwonkach, które muły noszą koło uszu]. Słyszać będzie w wielu miejscach Europy instrumenty różnej wielkości, wydające

wielorakie harmonie, ku wielkiej przykrości tych, którzy słuchają ich z blizka.

C. A. 370. r.

[O osłach bitych]. O, opieszala naturo, czemu jesteś stronnicza, będąc dla jednych twych dzieci miłosierną i dobrotliwą matką, dla drugich najokrutniejszą, niemiłosierną macochą? Widzę dzieci twoje oddane w niewolę innym, bez zaznania jakiegokolwiek dobrodziejstwa; zamiast nagrody za świadczone usługi, odbierają w zapłatę największe katusze, a obracają zawsze życie na pożytek swych dręczycieli.

C. A. 145. r.

[O osłach]. Mnogie trudy nagradzane będą głodem, pragnieniem, niedostatkiem i szturchańcami i ukłuciami i przekleństwami i wszelką nikczemnością.

C. A. 370. r.

[Ciągną działa]. Woły będą w wielkiej części przyczyną ruiny miast, tak samo konie i bawoły.

R. 1297.

[O wołach, które się zjada]. Właściciele posiadłości zjadać będą własnych pracowników.

C. A. 370. r.

[O kurkach]. Wróci czas Heroda, gdyż niewinne dzieci zostaną porwane swoim mamkom i wśród srogich ran zabite przez ludzi okrutnych.

R. 1313.

[O owcach, krowach, kozach i tym podobnych]. Niezliczonym odebrane będą ich drobne dzieci i zarznięte i okrutnie poćwiartowane.

C. A. 145. r.

[O pszczołach]. Żyją gromadnie i topi się je, by im odebrać miód; liczne i ogromne ludy zostaną zatopione w swych własnych domach.

R. 1329.

[Pszczoły, które robią wosk na świece]. Utopiony zostanie, kto czyni światło dla obrzędów boskich.

A żywiący się ziołami, uczynią z nocy dzień — wosk.

I. 66. r.

[O pszczołach]. A wielu innym odbiorą zapasy i pokarm; okrutnie i nierozumnie utopiają je i zgładzą. O sprawiedliwości boska, czemu nie obudzisz się, by widzieć, jak źle obchodzą się z stworzeniami twemi!

C. A. 145. r.

[O mrówkach]. Wiele będzie ludów, które siebie i dzieci swoje i środki żywności chować będą w ciemnych jaskiniach; i tam w mrocznych miejscach żywić będą siebie i rodzinę swoją przez mnogie miesiące, bez światła sztucznego czy naturalnego.

C. A. 145. r.

[O muchach i innych owadach]. Ludzie wychodzić będą z grobów zmienieni w ptaki i napadać będą innych ludzi, zabierając im pokarm z rąk lub ze stołów — muchy.

I. 64. r.

[Kawki i szpaki]. Kto się odważy zamieszkać obok nich — a będzie ich wielkie mnóstwo — umrze okrutną śmiercią i widzieć się będzie ojców i matki, wraz z ich rodzinami, pozeranych i uśmiercanych przez okrutne zwierzęta.

G. 76. r.

[O puhaczach i sowach, z których pomocą łapie się ptaki na lep]. Wielu zginie od złamania czaszki i wyskoczą im oczy w wielkiej części z głowy, z powodu zwierząt strasznych, które wyszły z ciemności.

C. A. 370. r.

[O jajach, które zjedzone nie mogą wydać piskląt]. Ach, iluż będzie takich, którym zabroniono będzie się urodzić.

C. A. 370. r.

[O zmijach w dziobie bocianów]. Widzieć się będzie w ogromnej wysokości powietrznej długie węże, walczące z ptakami.

C. A. 129. v.

[Ryby gotowane]. Zwierzęta wodne zginą w wrzących wodach.

C. A. 370. r.

[Muszle i ślimaki, które wyrzucone przez morze, gniją w wnętrzu swych muszli]. Ach, iluż będzie takich, którzy zmarłszy, zgniją w swych własnych domostwach, napełniając okolice cuchnącym smrodem.

I. 67. r.

[O obijanych orzechach]. Ci, którzy uczynili najlepiej, będą najbardziej bici, i zabiorą im dzieci i ściągną z nich skórę, lub obedrą je i połamią i zmiażdżą im kości.

I. 65. v.

[O orzechach, oliwkach, żołądziach, kasztanach i tym podobnych]. Mnóstwo dzieci bitych przez niczemników wyrwane zostanie z ramion ich własnych matek i rzucone na ziemię a potem rozszarpane.

C. A. 145. r.

[Oliwki, spadające z drzew oliwnych i dające nam oliwę, która świeci]. Zstąpi z szaleń na ziemię ten, który nam da pokarm i światło.

C. A. 370. r.

[O drzewach, które żywią szczepy].
Widzieć się będzie ojców i matki, użyczających
więcej swym pasierbom, niż prawdziwym dzie-
ciom.

R. 1310.

[O drwach płonących]. Drzewa i krzaki
wielkich lasów zmieniają się w ogień.

C. A. 370. r.

[O kruszcu]. Wyjdzie z ciemnych i mrocz-
nych jaskiń, który przyniesie całemu rodzajowi
ludzkiemu bóle, niebezpieczeństwa i śmierć.

Licznym z swego orszaku po mnogich bole-
ściach da rozkosz; lecz kto nie będzie jego stron-
nikiem, umrze w niedostatku i nędzy.

Sprawi niezliczone zdrady; pobudzi i skłoni
ludzi do morderstw i rozbojów i nikczemności;
wzniesi w swych stronnikach podejrzliwość; wy-
rwie rząd miastom wolnym; odbierze życie lic-
nym; rzuci ludzi wzajem na siebie z wielką
sztuką, oszustwem i zradą.

O zwierzu potworny! o ileżby było lepiej
dla ludzi, gdybyś powrócił do piekieł. Przezeń

moc lasów utraci swe liście, przezeń niezliczone zwierzęta stracą życie.

C. A. 370. r.

[Pieniądze i złoto]. Wyjdzie z podziemnej jaskini, który każe w pocie męczyć się wszystkim narodom ziemi, wśród wielkich cierpień, lęków i mozołów, by ich wspomagać.

C. A. 370. v.

[Żelazo, które wyszło z pod ziemi, jest martwe i robi się zeń broń, która zabiła tylu ludzi]. Umarli wyjdą z pod ziemi i dzikimi swymi ruchami wyženą ze świata niezliczone stworzenia ludzkie.

R. 1297.

[O mieczach i dzidach, które same przez się nie szkodzą nikomu]. Kto sam przez się jest łagodny i zgoła nie uraża, stanie się strasznym i dzikim dzięki złemu towarzystwu i odbierze w sposób okrutny życie wielu ludziom; i zabiłby ich jeszcze więcej, gdyby ciała bez duchów, wyszedłszy z jaskiń, nie broniły ich — to jest pancerze.

C. A. 370. r.

[O broni, która rani]. Dzieła ludzkie
staną się przyczyną ich śmierci — miecze i dzidy.

I. 65. r.

[O gwiazdach u ostróg]. Za przyczyną
gwiazd staną się ludzie ogromnie szybcy i równi
chyzemu zwierzęciu.

C. A. 370. r.

[Hubka]. Z pomocą kamienia i żelaza staną
się widocznemi rzeczy, których się wprzód nie
widziało.

C. A. 370. r.

[O ogniu dział]. O, ileż wielkich budyn-
ków ulegnie ruinie z powodu ognia!

R. 1297.

[O działach wychodzących z rowu
i formy]. Wyjdzie z pod ziemi, który straszli-
wym krzykiem przerazi otaczających sąsiadów
i oddechem swoim zabije ludzi i zburzy miasta
i zamki.

C. A. 129. v.

[Skałka, dająca ogień, który trawi wszystkie ładunki drzewa i tak niszczy lasy; i za jego przyczyną gotuje się mięso zwierząt]. Wielkie skały gór wyrzucą ogień taki, że spalą drzewa wielu ogromnych lasów i wiele zwierząt dzikich i domowych

R. 1297.

[O cegielniach i wapniarkach]. Wkońcu ziemia stanie się czerwona z powodu wielodniowej pożogi, a kamienie zmieniają się w popiół.

C. A. 370. r.

[O kamieniach zmienionych w wapno, którego używa się przy budowie więzień]. Wielu, których przedtem zniszczył ogień, odbierze wolność mnogim ludziom.

I. 66. v.

[O murach miast odbijających się w wodzie rowów]. Widzieć się będzie wysokie mury wielkich miast pod i nad rowami swoimi.

C. A. 370. r.

[Piece]. Licznym wyjęty będzie pokarm z ust — piecom.

I. 66. r.

[Jeszcze o piecach]. Tym, którzy mają usta napełnione cudzemi rękoma, odebrany będzie z ust pokarm — piece.

I. 66. r.

[O wkładaniu i wyjmowaniu chleba z otworu pieca]. We wszystkich miastach i ziemiach i zamkach i chatach widzieć się będzie, jak jeden drugiemu, z żądzы jedzenia, wyciąga własny pokarm z ust, bez możności obrony ze strony przeciwnej.

C. A. 370. r.

[O żegludze]. Widzieć się będzie drzewa z wielkich lasów Tauru i Synaju, Apeninów i Atlasu, spieszące powietrzem ze Wschodu na Zachód, z Północy na Południe; i nieść będą powietrzem wielkie mnóstwa ludzi.

O, ileż ślubowań! O, ileż zmarłych! O, ileż rozłąk z przyjaciółmi! z krewnymi! i iluż będzie takich, którzy nie ujrzą już swych krajów, ni swej

ojczyzny i którzy zginą bez grobowca, a kości ich rozsiane będą po różnych okolicach świata!

C. A. 370. r.

[O wozach i okrętach]. Widzieć się będzie umarłych, niosących żywych — wozy i okręty.

I. 66. r.

[O ruchu wód, które niosą drzewa umarłe]. Ciała bez duszy same przez się będą się poruszać i nieść z sobą niezliczone pokolenia zmarłych, zabierając bogactwa okolicznym żyjącym.

C. A. 370. r.

[O żegludze]. Przyjdą wielkie wiatry, mocą których rzeczy wschodnie staną się zachodniemi; a rzeczy z południa w wielkiej części zmieszane z biegiem wiatru, będą dążyć za nim w dalekie krainy.

C. A. 370. r.

[O tonących okrętach]. Widzieć się będzie ogromne cielska, nieżywe, niosące mnóstwa ludzi ku zatracie ich życia.

C. A. 370. r.

[O skrzyniach przechowujących mnogie skarby]. Znajdować się będzie we wnętrzu orzechów i drzew i innych roślin ogromne skarby ukryte i dobrze strzeżone.

C. A. 370. r.

[O latarniach]. Okrutne rogi potężnych byków strzec będą światła nocnego od burzliwego szału wichrów.

C. A. 370. r.

[O latarniach]. Woły, rogami swymi, brońić będą ognia od śmierci — latarnie.

I. 64. v.

[O łukach zrobionych z rogów wołu]. Wielu będzie takich, którzy z powodu rogów wolicz zginą śmiercią bolesną.

C. A. 370. v.

[O rękojeściach nożów zrobionych z rogów baranich]. W rogach zwierząt widzieć się będzie ostre żelaza, mocą których odbiera się życie licznym z ich rodzaju.

C. A. 370. r.

[O podeszwie trzewików ze skóry wołowej]. Widzieć się będzie w wielkiej części kraju ludzi chodzących na skórach wielkich zwierząt.

C. A. 370. r.

[O zwierzętach chodzących po ziemi w sandałach drewnianych]. Będą tak wielkie błota, że ludzie przechadzać się będą na drzewach swych krajów.

C. A. 370. r.

[O bukłakach]. Kozy nieść będą wino do miast.

R. 1317.

[Wrzeciono]. Słysząc będzie bolesne wołania, głośnie krzyki i szorstkie a ochryple głosy tych, których ograbia się wśród udręki i pozostawia w końcu nagich i bez ruchu; a stanie się to z powodu siły poruszającej, która wszystko obraca.

C. A. 370. v.

[O lnieniu, który opatruje ludzi]. Będą czczone i poważane i z szacunkiem a z miłością

słuchane przepisy tych, których wpierw wiązano, rozdzierano i dręczono licznemi i rozmaitemi uderzeniami.

C. A. 370. r.

[O pętłach i zatraskach]. Wielu martwych miotać się będzie z szalem i chwycić i wiązać żywych i służyć ich wrogom dla celu śmierci i zniszczenia.

C. A. 370. r.

[Grzebień tkacki]. Często rzecz rozdzielona będzie powodem wielkiego zjednoczenia — to jest grzebień tkacki, zrobiony z rozdzielonej trzciny, jednoczy nici jedwabiu.

I. 65. r.

[O pierzu w łózkach]. Zwierzęta skrzydlate podtrzymywać będą ludzi własnymi piórami.

C. A. 370. r.

[O rękojeści siekiery]. Lasy zrodzą dzieci, które będą przyczyną ich śmierci — rękojeść siekiery.

I. 64. v.

[Kij, który jest martwy]. Ruch zmarłych zmusi wielu żywych do ucieczki wśród bólu, płaczu i krzyku.

C. A. 370. r.

[O rowie]. Wielu zajętych będzie pracą, by odejmować tej rzeczy, która tem większą będzie, im więcej jej się ujmie.

C. A. 370. r.

[O czerpaniu wody dwoma wiadrami na jednym sznurze]. Wielu zajętych będzie tem, że im bardziej wyciągać będą w górę pewną rzecz, tem bardziej ona będzie uciekać w przeciwnym kierunku.

C. A. 370. r.

[O rzeczy ciężkiej, spoczywającej na poduszce]. A u wielu ciał widzieć się będzie, że gdy się im głowę odejmie, rosną widocznie, a gdy się im odda odjętą głowę, natychmiast zmniejszają swą wielkość.

C. A. 370. r.

[O łapaniu wszy]. Będzie wielu myśliwych, którzy im więcej złowią zwierząt, tem mniej

ich będą mieli i przeciwnie tem więcej ich będą mieli, im mniej ich złowią.

C. A. 370. r.

[O rzeczach jadalnych, które się wpierw zabija]. Zabity przez nich będzie ich żywiciel i zakatowany bezlitością śmiercią.

C. A. 370. r.

[O ustach człowieka, który jest grobem]. Dobywać się będą wielkie hałasy z grobu tych, co skończyli złą i gwałtowną śmiercią.

I. 65. v.

[O pokarmie, który ożył]. Wielka część ciał żywych przejdzie przez ciała innych zwierząt, to jest domy niezamieszkałe przejdą w kawałkach przez domy zamieszkałe, dając im pożytek i unosząc z sobą jego szkody: to znaczy, życie ludzkie tworzy się z rzeczy zjedzonych, które odprowadzają z sobą część człowieka umarłą.

C. A. 145. r.

[O życiu ludzi, którzy corocznie zmieniają ciało]. Ludzie przechodzić będą martwi przez swe własne jelita.

R. 1311.

[O srogości człowieka]. Widzieć się będzie zwierzęta na ziemi, które zawsze walczyć będą z sobą, z największemi stratami i częstymi wypadkami śmierci po każdej stronie.

Te nie będą miały granic w swej złości; dzięki ich dzikim członkom padnie na ziemię wielka część drzew wielkich lasów wszechświata; a potem, gdy się napasą, karmić będą pragnienia swe śmiercią i męką i trudami i wojną i szaleństwem, którymi będą dręczyć wszelką rzecz żywą. I dla swej niezmiernej pychy zechcą wznieść się ku niebu, lecz zbyt ciężkość ich członków osadzi ich w dole. Nie będzie rzeczy na ziemi lub pod ziemią lub w wodzie, którejby nie ścigali, nie przetrząsali lub nie psuli i przenosili z kraju do kraju; i ciało ich stanie się grobem i przewodem wszystkich już zabitych przez nich ciał żywych.

O świecie! czemu się nie rozstąpisz, by strącić ich w głębokie czeluście twych otchłani i ja-



skiń i nie ukazywać już niebu tak okrutnego i bezecnego potwora?

C. A. 370. v.

[O żądzy bogactwa]. Ludzie ścigać będą tę rzecz, o którą najwięcej się boją, to znaczy będą nędzni, by nie popaść w nędzę.

l. 65. r.

[O skąpcu]. Wielu będzie z całą pilnością i gorliwością dążyć szalenie do tej rzeczy, która ich zawsze napawa strachem i której złości nie znają.

C. A. 370. r.

[O ludziach, którzy im bardziej się starzeją, tem skąpsi się stają i którzy mając pozostać tu krótko, winniby być hojni]. Widzieć się będzie ludzi, w których przypuszcza się więcej doświadczenia i sądu, poszukujących ciągle i ciągle z największą chciwością pewnych rzeczy, im mniej ich potrzebują.

C. A. 370. r.

[O obawie ubóstwa]. Rzecz zła i straszliwa przejmie takim strachem ludzi, że jak

szaleńcy, sądząc, iż jej uchodzą, wpadną w jej niezmierną moc.

C. A. 37. v.

[O kłamstwie]. Wszystkie rzeczy, ukazujące się z wiosną, rodzą się pod śniegiem i trwają tam ukryte i ukazują się dopiero w swej porze; to samo zastosować można do obłudy, która nie może zostać w ukryciu.

I. 39. v.

[O radzie]. Ten, kto pewnej rzeczy koniecznie i najbardziej potrzebować będzie, nie będzie jej znał, a jeśli będzie ją znał, będzie nią gardził.

C. A. 37. v.

[O historii]. Rzeczy rozłączone złączą się i nabiorą w sobie takiej siły, że oddadzą ludziom straconą pamięć: — to jest papirusy, które zrobione są z rozdzielonych włókien i przechowują pamięć rzeczy i czynów ludzkich.

I. 65. r.

[O sławie]. Pióra wzniosą ludzi, jak ptaki, ku niebu: — to jest przez pisma stworzone piórami.

I. 65. r.

[O czytaniu dobrych książek]. Szczęśliwi będą ci, którzy podają ucho słowom zmarłych: — czytanie dobrych dzieł i przestrzeganie ich.

I. 64. r.

[O skórach zwierzęcych, które mają zmysł czucia, będąc rękopisami]. Im częściej rozmawiać się będzie ze skórami, odzianymi w uczucie, tem więcej zdobędzie się mądrości.

I. 65. v.

[Książki, które uczą przepisów]. Ciała bez duszy dadzą ci, w swych sentencyach, pożyteczne przepisy celem dobrej śmierci.

C. A. 370. r.

[O nocy, wśród której nie rozpoznaje się barw]. Dojdzie do tego, że nie będzie się znać różnicy między barwami, przeciwnie, wszystkie staną się czarne.

C. A. 370. r.

[O ogniu]. Urodzi się z małego początku i stanie się szybko wielki; nie będzie szanował

jakiejkolwiek rzeczy stworzonej, przeciwnie, w potędze swojej będzie nad wszystkim prawie miał moc przemienienia istoty jednej rzeczy w inną.

C. A. 370. r.

[O chmurach]. Wielka część morza uleci ku niebu i przez długi czas wracać nie będzie — to jest chmury.

R. 1297.

[Śnieg padający w płatkach, który jest wodą]. Woda, która spadła z chmur i jest jeszcze w ruchu, na brzegach gór zatrzyma się na długi przeciąg czasu, nie wykonując jakiegokolwiek ruchu, a zdarzy się to w wielu i różnych prowincjach.

R. 1297.

[Śniegółka, tocząca się po śniegu]. Wielu będzie takich, którzy rósć będą w swoim upadku.

R. 1297.

[O deszczach, które sprawiają, że zmaczone rzeki unoszą ziemię]. Przyjdzie

z nieba i zmieni wielką część Afryki, która uka-
zuje się niebu Europy, i części Europy od strony
Afryki, i części prowincyi scytyjskich zmieszają
się razem w wielkim przewrocie.

C. A. 370. r.

[O rzekach, które niosą ziemię za-
braną z gór i osadzają ją u brzegów
morskich; a gdzie wciska się ziemia,
tam ustępuje morze]. Największe góry, choć
tak odległe od brzegów morskich, wypędzą mo-
rze z jego siedziby.

R. 1297.

[O wodzie, która płynie mętna
i zmieszana z ziemią, i o pyle i mgłę,
zmieszanych z powietrzem, i o ogniu,
zmieszanym z swoim żywiołem, i o ka-
żdym żywiole z osobną, zmieszanym
z wszelkim innym]. Widzieć się będzie
wszystkie żywioły razem zmieszane w wielkim
przewrocie, spieszące już to ku centrum świata,
już to ku niebu, a niekiedy z części południo-
wych płynące z szalem ku zimnej północy, cza-

sem ze wschodu na zachód, jak i z tej ku tamtej półkuli.

C. A. 370. r.

[Wiatr wschodni, który mknie na zachód]. Widzieć się będzie części wschodnie, mknące ku zachodnim, a południowe ku północnym, i kłębiące się w wszechświecie z wielkim hukiem, wstrząśnieniem i szaleń.

R. 1297.

[W każdym punkcie ziemi można przeprowadzić podział na dwie hemisfery]. Wszyscy ludzie zmieniają nagle hemisferę.

C. A. 370. r.

[W każdym punkcie jest możliwy podział na Wschód i Zachód]. Ruszą się wszystkie zwierzęta ze Wschodu na Zachód i tak samo naprzemian z Północy na Południe i odwrotnie.

C. A. 370. r.

[O hemisferach, których jest niezliczenie wiele i które są podzielone

nieskończenie wielu liniami, tak że każdy człowiek ma zawsze jedną z tych linii między nogą jedną i drugą]. Ludzie będą mówić z sobą, i dotykać się, i ścisnąć się, stojąc na różnych hemisferach i będą rozumieć swe języki.

C. A. 370. v.

[O planetach]. Wiele zwierząt lądowych i wodnych wzniesie się między gwiazdy — to jest planety.

I. 66. r.

[O lekarzach, którzy żyją z chorych]. Ludzie dojdą do takiego ubóstwa, że uważać będą za łaskę, gdy inni tryumfować będą nad ich złem lub nad stratą ich prawdziwego bogactwa — to jest zdrowia.

I. 66. v.

[O ludziach, którzy śpią na deskach drewnianych]. Ludzie będą spać i jeść i mieszkać wśród drzew urodzonych w lasach i na polach.

C. A. 145. r.

[O trzepaniu łożka, by je posłać]. Ludzie dojdą do takiej niewdzięczności, że kto im użycza gościny, zgoła bez nagrody, będzie obsypany razami, tak że wielka część wnętrzości wypchnięta zostanie z swego miejsca i będzie taczana w jego ciele.

C. A. 370. r.

[O zwyczaju przeprowadzania się na Wszystkich Świętych]. Wielu opuści własne mieszkania i poniesie z sobą swoje bogactwa i pójdzie mieszkać w innych okolicach.

C. A. 370. v.

[O księżach, odprawiających mszę]. Wielu będzie takich, którzy, by wykonać swe rzemiosło, odziewać się będą przebogato; a szata zdawać się będzie zrobiona na sposób fartucha.

C. A. 370. r.

[O kadzielnicach]. Ci, którzy chodzą w białych szatach, będą zuchwałymi ruchami grozić kruszczem i ogniem tym, którzy nie wyrządzili im najmniejszej szkody.

R. 1310.

[O księżach, którzy mają hostyę w ciele]. Wówczas wszystkie tabernakula, w których mieszka ciało pańskie, będą same przez się chodzić jawnie wszystkimi drogami świata.

I. 65. v.

[U wielbienie obrazów świętych]. Ludzie mówić będą z ludźmi, którzy nie będą słyszeć i którzy będą mieli otwarte oczy, a nie będą widzieć; będą mówić do nich, a nie otrzymają odpowiedzi; będą prosić o łaskę tego, który ma uszy, a nie słyszy; będą świecić temu, co jest ciemny.

C. A. 370. v.

[O mnichach, którzy wydając słowa, otrzymują wielkie bogactwa i dają rajem]. Niewidzialne monety przyniosą tryumf licznym, którzy je wydają.

C. A. 370. r.

[O sprzedawaniu rajów]. Niezliczone mnóstwo sprzedawać będzie publicznie i spokojnie rzeczy największej ceny, bez pozwolenia ich pana, nie będące nigdy ich własnością ani w ich

mocy i temu nie zapobiegnie sprawiedliwość ludzka.

C. A. 370. v.

[O chrześcijanach]. Wielu wyznaje wiarę Syna, a wznosi świątynie tylko w imię Matki.

C. A. 145. r.

[O kościołach i mieszkaniach mnichów]. Wielu porzuci pracę i trudy i ubóstwo życia i posiadłości i pójdzie mieszkać w bogactwie i tryumfalnych budynkach, dowodząc, że jest to środek stania się przyjacielem Boga.

C. A. 370. v.

[O spowiednikach]. Nieszczęśliwe kobiety będą z własnej woli wyjawiać mężczyznom wszystkie swe rozpustne, sromotne i tajemne czyny.

C. A. 370. r.

[O religii mnichów, którzy żyją z swych bardzo dawno zmarłych świętych]. Ci, którzy zmarli, po tysiącu lat będą utrzymywać wielu żyjących.

I. 66. v.

[O sprzedaży krucyfiksów]. Widzę, że na nowo sprzedają i krzyżują Chrystusa i zamęczają jego Świętych.

I. 66. v.

[O rzeźbach]. Biada mi! Co widzę! Zbawiciel na nowo ukrzyżowany!

I. 65. v.

[O gorzkich żalach w wielki piątek]. We wszystkich częściach Europy opłakiwać będą wielkie ludy śmierć jednego człowieka, zmarłego na Wschodzie.

C. A. 370. r.

[O dniu zadusznym]. Wieluż będzie takich, którzy opłakiwać będą swych zmarłych przodków, niosąc im światła!

C. A. 370. v.

[O umarłych, których się ma grzebać]. Prości ludzie nieść będą wielką ilość świec, by oświecać drogę wszystkim tym, którzy całkowicie stracili zdolność widzenia.

C. A. 370. v.

[O nabożeństwach, pogrzebach, procesyach, światłach i dzwonach i towarzysztwie]. Ludziom oddawać się będzie największe honory i zaszczyty, bez ich wiedzy.

C. A. 145. r.

FRASZKI.

[Pan i rzemieślnik]. Rzemieślnika, który często odwiedzał pewnego pana, bez ubocznego zamiaru proszenia go o cokolwiek, zapytał ów pan, czego właściwie chce. Ten odrzekł, że przychodzi dla przyjemności, których pan mieć nie może; lubi bowiem, jak to czyni lud, patrzeć na możniejszych, niż on sam, natomiast pan może widzieć tylko ludzi mniej możnych od siebie: przeto brak panom tej przyjemności.

R. 1282.

[Przyjaciel do oszczercy]. Ktoś zaniechał obcowania z swym przyjacielem, gdyż ten często mówił wobec niego źle o swych przyjaciółach. Opuszczony przez przyjaciela, żalił mu się dnia pewnego i po wielu skargach prosił go, by mu rzekł, jaki powód skłonił go do zerwania

takiej przyjaźni. Na co ów odrzekł: — nie chcę już obcować z tobą, gdyż życzę ci dobrze i nie chcę, by inni, wobec których źle mówisz o mnie, twoim przyjacielu, mogli, jak ja, powziąć złe wrażenie o tobie, że mówisz wobec nich źle o mnie, twym przyjacielu; przeto, jeśli nie będziemy już obcować z sobą wzajem, będzie się zdawać, że staliśmy się wrogami i z powodu obmawiania mnie, które jest twym zwyczajem, nie będziesz zasługiwał na tyle nagany, jak wówczas, gdybyśmy przestawali z sobą.

C. A. 306. v.

[Bracia Mniejsi i kupczyk]. Bracia Mniejsi zachowują w pewnych czasach post, podczas którego nie jadają mięsa w swych klasztorach; atoli w podróży, jako że żyją z jałmużny, wolno im jeść to, co im podadzą. Więc, gdy we wspomnianej podróży dwóch braci stanęło w gospodzie, w towarzystwie pewnego kupczyka, siedzącego przy tym stole, na który, z powodu ubóstwa gospody, wniesiono tylko gotowaną kurę: kupczyk ów, widząc, że to dlań mało, zwrócił się do Braci i rzekł: — jeśli mnie pamięć nie myli, to w takie dni w swych klasztorach nie jadacie

wcale mięsa. — Na te słowa bracia, wedle reguły swojej, zmuszeni byli, bez wybiegów, przyznać, że to prawda. Tedy stało się zadość pragnieniu kupczyka, który zjadł sam ową kurę; a bracia przyjęli to, jak mogli najlepiej.

Otóż po takim śniadaniu towarzysze stołu odeszli wszyscy trzej razem i po krótkiej podróży napotkali rzekę porządną szerokości i głębi; a że szli wszyscy trzej pieszo — bracia z powodu ubóstwa, a trzeci ze skąpstwa — okazała się potrzeba, dla pożytku towarzystwa, by jeden z braci, rozzuwszy się, przeniósł owego kupczyka na ramionach; więc dawszy mu do przechowania swe sandały, obarczył się tym człowiekiem.

I zdarzyło się, że gdy znaleźli się na środku rzeki, brat ów przypomniał sobie również o swojej regule; i zatrzymawszy się na sposób świętego Krzysztofa, wznosił głowę ku temu, który go obciążał i rzekł: — Powiedz mi jeno, czy nie masz przy sobie pieniędzy? — Wiesz dobrze, odrzekł ów; jakże sądzicie, że kupiec mnie podobny chodziłby inaczej? — Biada mi! rzekł brat, nasza reguła zabrania nam nosić pieniądze — i z miejsca rzucił go do wody. Gdy kupiec poznał, że była to żartobliwa zemsta za

wyrządzoną krzywdę, zniósł ją z miłym uśmiechem spokojnie, wpółzapłoniony ze wstydu.

C. A. 147. v.

[Odpowiedź Pitagorejczykowi]. Gdy ktoś przy pomocy autorytetu Pitagorasa dowieść pragnął, że był już kilka razy przedtem na tym świecie, a inny nie pozwalał mu dokończyć rozumowania, rzekł pierwszy do drugiego: — a na znak, że byłem tu już innym razem, przypomnę ci, że byłeś wtedy młynarzem. — Ten uczuwszy się dotknięty temi słowy, przyznał mu, że to prawda, gdyż nawzajem on przypomina sobie, że ów był osłem, który mu nosił mąkę.

M. 58. v.

[Odpowiedź]. Ktoś rzekł do znajomego: — Oczy twoje zmieniły dziwnie barwę. — Ów odparł, że zdarza mu się to często: — lecz ty nie zwracałeś na to uwagi. — A kiedy ci się to zdarza? — Ów odrzekł: — Każdym razem, gdy moje oczy ujrzą twą dziwną twarz, z powodu potęgi doznanej nieprzyjemności bledną i zmieniają dziwnie barwę.

C. A. 78. r.

[To samo]. Ktoś rzekł, że w jego ojczyźnie rodzą się najdziwniejsze rzeczy na świecie. Drugi odparł: — ty, który się tam urodziłeś, potwierdzasz, że to prawda, dziwnością twej szkaradnej obecności.

C. A. 76. r.

[Odpowiedź malarza]. Pytano pewnego malarza, dlaczego, robiąc tak piękne figury, które są rzeczami martwemi, tak brzydkie zrobił dzieci. Na to malarz odparł, że obrazy swe robił w dzień a dzieci w nocy.

C. A. 58. v.

[Żart księdza]. Pewna kobieta prała bieleznię i z powodu zimna miała nogi bardzo czerwone; pewien ksiądz, przechodząc obok niej, zapytał z podziwem, skąd ta czerwoność pochodzi; na to odrzekła kobieta, że jest to skutkiem tego, iż ma pod spodem ogień. Wówczas ksiądz przyłożył rękę do członka, który go czynił raczej księdzem, niż mniszką i zbliżając się do kobiety, poprosił słodkim i pokornym głosem, by mu z grzeczności pozwoliła zapalić świecę.

C. A. 75. v.

[Malarz i ksiądz]. Pewien ksiądz, chodząc w wielką sobotę po swej parafii i skrapiając, jak jest zwyczajem, święconą wodą domy, wszedł do pokoju pewnego malarza, i gdy opryskał wodą jakiś obraz, malarz ów, odwracając się, nieco obruszony, spytał, czemu tak skropił jego obrazy. Tedy ksiądz rzekł, że taki jest zwyczaj i że jest obowiązkiem jego tak czynić, i że uczynił dobrze, a kto czyni dobrze, winien oczekiwać dobrego i jeszcze lepszego, i że tak przyobiecał Bóg, i że za każde dobro, które się czyni na ziemi, otrzyma się z góry stokrotnie.

Wówczas malarz, poczekawszy, by wyszedł, stanął w górze u okna i wylał wielki kubeł wody na głowę księdza, mówiąc: — oto dano ci z góry stokrotnie, jako rzekłeś, że ci przypadnie za dobro, któreś mi uczynił swą święconą wodą, zniszczywszy mi nią połowę malowideł.

C. A. 119. r.

[Odpowiedź na odpowiedź]. Ktoś widział wielki miecz u boku innego i rzekł: — o, biedaku! ileż to czasu już widuję cię przywiązanym do tej broni; dlaczego się nie odwiążesz, mając ręce swobodne i posiadając wolność? —

Ten mu odpowiedział: — to nie twój dowcip, lecz bardzo stary. — Ów, czując się dotkniętym, odparł: — Wiesz tak mało z rzeczy tego świata, iż sądziłem, że rzecz najbardziej oklepana będzie dla ciebie nowością.

C. A. 75. v.

[Odpowiedź śpiocha]. Powiedziano komuś, by wstał z łóżka, bo wstało już słońce, ten zaś odpowiedział: Gdybym miał przed sobą taką podróż i tyle zajęcia, byłbym i ja już wstał, że jednak mam tak mało drogi, nie chce mi się wstawać jeszcze.

R. 1291.

[Żart chorego]. Pewien chory, in articulo mortis, usłyszał pukanie do bramy i gdy zapytał jednego ze swych służących, kto puka do drzwi, ten odparł, że pewna kobieta, która się zowie *Bona*. Tedy chory wzniósłszy ramiona, dziękował Bogu głośno; potem kazał służącym ją wpuścić, by, zanim umrze, mógł zobaczyć dobrą kobietę gdyż w życiu swoim nie widział ani jednej.

R. 1290.

[Młodzieniec i starzec]. Gdy pewien starzec szydził z pewnego młodzieńca, pokazując odważnie, że się go nie boi, odrzekł mu młodzieniec, że sędziwy wiek jego jest mu tarczą lepszą, niż język i siła.

T. 8. r.



TREŚĆ.

	Str.
WSTĘP	V
CZEŚĆ PIERWSZA	I
Oratio	3
Gwiazdy przewodnie	4
O życiu i śmierci	6
Przysłowia i wskazania moralne	10
CZEŚĆ DRUGA	21
Wiedza prawdziwa	25
Wiedza fałszywa	42
Przyroda i jej prawa	63
Żywiół ziemi i jej życie	85
Żywiół wody	138
Żywiół powietrza	152
Żywiół ognia	161
Słońce, księżyc, gwiazdy	164
Światło i oko	176
CZEŚĆ TRZECIA	183
O malarstwie	185
Postacie	279
Pejsaże	286
CZEŚĆ CZWARTA	309
Listy	311
Bajki	322
Zwierzyniec	360
Proroctwa	391
Fraszki	429

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

PISMA ZEBRANE
CYPRYANA NORWIDA

przygotowane do druku i przypisami opatrzone przez
MIRIAMA (ZENONA PRZESMYCKIEGO).

Obejmować będą OŚM TOMÓW (przeszło 200 arkuszy druku), sto kilkadziesiąt odtworzeń z rysunków, akwarel, obrazów olejnych, sztychów i rzeźb poety, liczne podobizny pisma oraz szereg nieznanych jego wizerunków i autoportretów.

Cena za wszystkie ośm tomów przy wnoszeniu z góry: rubli trzydzieści (w edycji wytwornej — rubli sześćdziesiąt).

Cena tomu pierwszego (A) w dwóch częściach, zawierającego

Pisma wierszem Cypryana Norwida

DZIAŁ PIERWSZY

obejmujący przeszło siedemdziesiąt arkuszy druku rubli 10, w oprawie płóciennej rubli 11 kop. 60, w pergaminowej lub skórzanej rubli 15.

Cena tomu C rubli 4 kop. 50.

*

Portret CYPRYANA NORWIDA

heliograviura z portretu olejnego przez P. Szyndlera . Rb. 2. —
na papierze chińskim » 4. —
» » japońskim » 6. —

* * *

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

POLSKA EDYCJA DZIEŁ FRYDERYKA NIETZSCHEGO W WYD. CAŁKOWITEM

(BEZ SKRÓCEN)

TAKO RZECZE ZARATUSTRA

Cztery części. Przełożył WACŁAW BERENT

wydanie ozdobne z portretem Nietzschego — akwa- fortą oryginalną F. Siedleckiego	3.—
wydanie ozdobne w oprawie	3.50
» wytworne w 25 numer. egzemplarzach . . .	7.50
» zwykle tanie	1.60

POZA DOBREM I ZŁEM

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne 2.— w oprawie	2.50
» wytworne w 10 numer. egzemplarzach . . .	5.—

Z GENEALOGII MORALNOŚCI

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 2.—, w oprawie	2.50
» wytworne w 10 numer. egzemplarzach . . .	5.—

DYTYRAMBY DYONIZYSKIE

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne —.60, w oprawie	1.10
» wytworne w 10 numer. egzemplarzach . . .	1.35

ZMIERZCH BOŻYSZCZ

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne 1.20, w oprawie	1.70
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . .	2.75

WIEDZA RADOSNA

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 2.50, w oprawie	3.—
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . .	6.—

JUTRZENKA

przełożył STANISŁAW WYRZYKOWSKI

wydanie ozdobne 2.50, w oprawie	3.—
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . .	6.—

PRZEMIANA WSZYSTKICH WARTOŚCI

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 1.—, w oprawie	1.50
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . .	2.50

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

NARODZINY TRAGEDYI

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 1.60, w oprawie 2.10
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . . 4.—

LUDZKIE, ARCYLUDZKIE

Część pierwsza. Przełożył KONRAD DRZEWIECKI

wydanie ozdobne 2.50, w oprawie 3.—
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . . 6.—

WĘDROWIEC I JEGO CIENÍ

LUDZKIE, ARCYLUDZKIE Część druga.

Przełożył KONRAD DRZEWIECKI

wydanie ozdobne 2.50, w oprawie 3.—
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . . 6.—

WOLA MOCY

przełożyli K. DRZEWIECKI I STEFAN FRYCZ

wydanie ozdobne 3.—, w oprawie 3.50
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . . 7.—

NIEWCZESNE ROZWAŻANIA

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 2.—, w oprawie 2.50
» wytworne w 15 numer. egzemplarzach . . . 5.—

ECCE HOMO (Autobiografia)

przełożył LEOPOLD STAFF

wydanie ozdobne 1.50, w oprawie 2.—
» wytworne na czerpanym papierze 4.—

*

WACŁAW BERENT

ŹRÓDŁA I UJŚCIA NIETZSCHEANIZMU

—,80

*

Portret FRYDERYKA NIETZSCHEGO

akwaforta oryginalna Fr. Siedleckiego

na papierze grubym 1.—
na papierze japońskim 3.—

*

DZIEŁA H. POINCARÉ'GO:

NAUKA I HYPOTEZA przekład M. HORWITZA brosz. . . . 1.50
WARTOŚĆ NAUKI przekład D-ra LUDWIKA SILBERSTEINA 1.50
NAUKA I METODA przekład M. HORWITZA brosz. 2.—

*

*

*

POD ZNAKIEM POETÓW

SERYA PIERWSZA:

STANISŁAW KORAB-BRZOZOWSKI:

NIM SERCE UCICHŁO

broszur. —.80, w opr. płóciennej	1.30
w oprawie wytwornej	2.30

WINCENTY KORAB-BRZOZOWSKI:

DUSZA MÓWIĄCA

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1.50
w oprawie wytwornej	2.50

LIRYKA FRANCUSKA (Serya pierwsza)

przekłady BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1.50
w oprawie wytwornej	2.50

BRONISŁAWA OSTROWSKA:

CHUSTY OFIARNE

broszur. 1.20, w oprawie płóciennej	1.70
w oprawie wytwornej	2.70

ZYGMUNT KRASIŃSKI:

POEZYJE WYBRANE

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1.50
w oprawie wytwornej	2.50

JULIUSZ SŁOWACKI:

UTWORY LIRYCZNE

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1.50
w oprawie wytwornej	2.50

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

SERYA DRUGA:

JAN KASPROWICZ:

WYBÓR POEZJI

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1,50
w oprawie wytwornej	2,50

LIRYKA FRANCUSKA (Serya druga)

przekłady BRONISŁAWY OSTROWSKIEJ

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1,50
w oprawie wytwornej	2,50

A. SZCZĘSNY:

TO, CO SIĘ STAŁO

broszur. —.80, w oprawie płóciennej	1,30
w oprawie wytwornej	2,30

JÓZEF JEDLICZ:

NIEZNANEMU BOGU

broszur. 1.—, w oprawie płóciennej	1,50
w oprawie wytwornej	2,50

ZDZISŁAW DĘBICKI:

OGLĄDAM SIĘ ZA SIEBIE

broszur. —.80, w oprawie płóciennej	1,30
w oprawie wytwornej	2,30

BOLESŁAW LEŚMIAN:

SAD ROZSTAJNY

broszur. 1.20, w oprawie płóciennej	1,70
w oprawie wytwornej	2,70

*

JAN GWALBERT PAWLIKOWSKI:

MISTYKA SŁOWACKIEGO

5.—

*

*

*

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

BRODOWSKI FELIKS

DRZEWA

broszur. 1.—, w oprawie 1.50

BURCKHARDT J.

KULTURA ODRODZENIA WE WŁOSZECH

tlómaczenie według VIII wydania, opracowanego przez
L. Geigera, przez L. M. 2 tomy, w oprawie 4.—

GARSKI STANISŁAW Dr.

SYSTEM FILOZOFII

tom I, broszur. 1.50

HANDELSMAN MARCELI

ŻYWIOT CHŁOPA POLSKIEGO NA POCZĄTKU XIX STULECIA

broszur. —.60

KARPOWICZ STANISŁAW

IDEAŁY I METODA WYCHOWANIA SPÓŁCZESNEGO

broszur. —.60

MATUSZEWSKI IGNACY

WEYSENHOFF I »LAURY« WYSPIAŃSKIEGO

broszur. —.25

MINKIEWICZ ROMUALD

O PEŁNI ŻYCIA I O KOMUNIE DUCHOWEJ

broszur. —.60

MY — LUDZIE I PRZYRODA

(DLA PRZYSZŁOŚCI, cz. I)

ułożyły SEMPOŁOWSKA I BERNSTEINOWA

broszur. —.40. w karton. —.09

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

RELIGIA W ŻYCIU LUDZKOŚCI

(DLA PRZYSZŁOŚCI cz. II)

ułożyły SEMPOŁOWSKA I BERNSTEINOWA

broszur. —.60, w karton. oprawie —.80

SEMPOŁOWSKA I UNSZLICHT-BERNSTEINOWA

PO PRACY

w karton. oprawie —.25

RENAN ERNEST

ŻYWOT JEZUSA

w przekładzie ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO

wydanie drugie przez tłumacza przejrzone,

wyd. tanie —.60, na lepszym papierze 1.20

SCHLAF JOHANNES

WIOSNA

przekład ST. PRZYBYSZEWSKIEGO

broszur. 1.—, w oprawie 1.50

SMOLEŃSKI JERZY

KRAJOBRAZ POLSKI

broszur. 2.—, w oprawie 3.—

VERLAINE PAWEŁ

WYBÓR POEZJI

w przekładzie BARBARY BEAUPRÉ

broszur. 1.—, w oprawie 1.50

PROF. DR. MICHAŁ SIEDLECKI

JAWA. PRZYRODA I SZTUKA

z licznymi ilustracjami i planszami

broszur. 5.50, w oprawie 6.50

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA

WYBÓR PISM ANATOŁA FRANCE'A

W PRZEKŁADZIE JANA STENA

GOSPODA POD KRÓLOWĄ GĘSIĄ-NÓŻKĄ	1.75
	w oprawie 2.25
NOWELE	1.30
	w oprawie 1.80
TAIS	1.75
	w oprawie 2.25
W CIENIU WIĄZÓW	1.40
	w oprawie 1.90
MANEKIN TRZCINOWY	1.40
	w oprawie 1.90
PIERŚCIEŃ Z AMETYSTEM	1.40
	w oprawie 1.90
WYSPA PINGWINÓW	1.60
	w oprawie 2.10
BOGOWIE ŁAKNĄ KRWI	1.80
	w oprawie 2.30

*

OSTATNIE NOWOŚCI (w druku).

NOVALIS

DZIEŁA w przekładzie F. MIRANDOLI. 2 tomy.

LEONARDO DA VINCI

PISMA WYBRANE. Przekład i układ LEOPOLDA STAFFA.

Z 16 tablicami rysunków LEONARDA DA VINCI.

PROF. TALKO-HRYNCEWICZ

CZŁOWIEK NA ZIEMIACH NASZYCH. Z licznymi tablicami
i ilustracjami.

PROF. SZYMON ASKENAZY

NAPOLEON A POLSKA. Wydawnictwo w 2-ch olbrzymich tomach
in 4-o z licznymi heliograviurami, barwnymi planszami i ilu-
stracjami.

*

*

*

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

NOWOŚCI WYDAWNICZE 1913 R.

AGOT GJEMS SELMER

SIOSTRZYCZKA

Z ilustracjami LARSSONA.

FRANCISZEK MOLNAR

CHŁOPCY Z PLACU BRONI

Powieść z życia uczniów węgierskich.

VAN EEDEN

MAŁY JANEK

Opowiadanie dla małych dzieci.

BOLESŁAW LEŚMIAN

PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA

Oryginalna fantastyczna opowieść dla młodzieży.

ANDERSEN

BAJKI

W przekładzie A. SZCZĘSNEGO z barwnymi ilustracjami
E. DULACA.

BARRIE

PRZYGODY PIOTRUSIA PANA

Przekład ZOFII ROGOSZÓWNY. Ilustracje i plansze barwne
A. RACKHAMA.

* * *

EUGENIUSZ DEMOLDER:

SERCE UBOGICH

Opowiadanie dla młodzieży

karton. Rb. 1.20, w oprawie 1.50

OTTO ERNST:

HISTORIA MŁODEGO ŻYCIA

Powieść dla młodzieży

w oprawie 1.50

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

ANATOL FRANCE:

NA KWIATY

Książeczka dla dzieci z obrazkami BOUTET DE MON-
VELA, w oprawie —,50

GUSTAW AF GEIJERSTAM:

MOI CHŁOPCY

Szwedzkie opowiadanie dla dzieci, wydanie drugie,
w oprawie —,80

MARYA KONOPNICKA:

JAK SIĘ DZIECI W BRONOWIE BAWIŁY

Ilustracje STANISŁAWA DĘBICKIEGO, w oprawie 2,—

JANUSZ KORCZAK:

MOŚKI, JOŚKI I SRULE

Ilustracje S. LIPSZYCOWEJ
broszur. Rb. 1,—, karton. Rb. 1.20, w oprawie . . . 1.50

JÓZKI, JAŚKI I FRANKI

Ilustracje A. OSTROWSKIEGO
karton. Rb. 1.20, w oprawie 1.50

SELMA LAGERLÖF:

CUDOWNNA PODRÓŻ

Przekład J. MORTKOWICZOWEJ.
Ilustracje B. LILJEFORSA.
Część I w opr. Rb. 1.60, część II w opr. Rb. 1.60
część III w oprawie 1.60

F. LAZARUSÓWNA:

MOJA GROMADKA

Ilustracje M. GAWELKIEWICZ-CHYBIŃSKIEJ
w oprawie 1,—

JACK LONDON:

PRZYGODY PSA W KLONDYKE

Z wstępem W. SIEROSZEWSKIEGO i 4 ilustrac.
w oprawie —,90

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

- JANINA MORTKOWICZOWA
STACHO
Opowiadanie dla młodzieży
w oprawie 1.—
- H. ORSZA:
NA ZIEMI POLSKIEJ PRZED WIELU LATY 1.20
- BR. OSTROWSKA.
KSIĄŻECZKA HALUSI
Wierszyki dla dzieci z obrazkami ST. FILIPKIEWICZA, w oprawie 1.80
- PRZYGODA W LESIE
Opowiadania dla małych dzieci, zebrała i przełożyła
JANINA MORTKOWICZOWA, ilustr. KAROL FRYCZ,
w oprawie 1.—
- RADOSNY DZIEŃ
Szwedzkie obrazki dla małych dzieci —.90
- AGOT GJEMS SELMER:
NAD DALEKIM CICHYM FJORDEM
Powieść dla młodzieży. Wydanie drugie, uzupełnione.
Ilustracje C. LARSSONA 1.20
- DZIECIŃSTWO MATECZKI
Opowiadania dla młodzieży
w oprawie 1.20
- SEMPOŁOWSKA I UNSZLICHT-BERNSTEINOWA:
DLA PRZYSZŁOŚCI
Książka dla młodzieży, w ozdobnej oprawie 1.50
- SZTUKA DLA DZIECI
TeKa, zawierająca sześć barwnych obrazków ST. FILIPKIEWICZA do upiększania pokoióv dziecin. . . 1.—
- ZACZAROWANA WYSPA
Bajki i opowiadania dla dzieci. Zebrała i przełożyła
JANINA MORTKOWICZOWA
w oprawie 1.—

WYDAWNICTWA J. MORTKOWICZA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

OSTATNIE WYDAWNICTWA 1912 R.

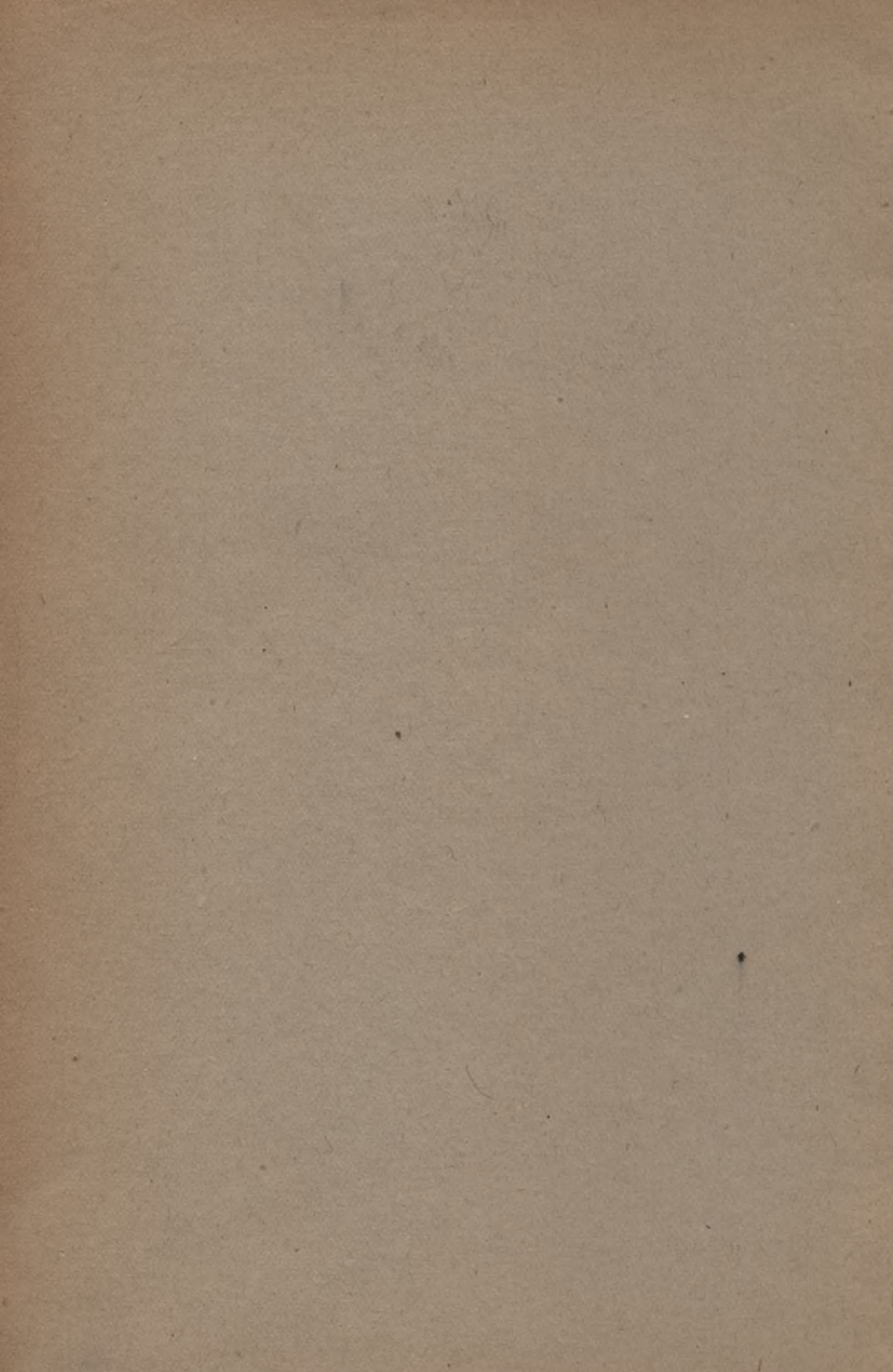
- ERNEST CANDÈZE
PRZYGODY ŚWIERSZCZA
przekład Dr. WANDY HABERKANTÓWNY . . . Rb. 1.60
- LEON CHOROMAŃSKI
DZIWNE PRZYGODY 1.—
- BOLESŁAW LEŚMIAN
KLECHDY SEZAMOWE
Wydanie ilustrowane (barwne plansze E. DULACA) 3.—
» nieilustrowane 1.50
- A. SZCZĘSNY
KOLOROWE OKIENKO
karton. Rb. 1.40, w oprawie 1.80
- W. THACKERAY
PIERŚCIEŃ I RÓŻA
przekład ZOFII ROGOSZÓWNY 2.—
- JANUSZ KORCZAK
SŁAWA (Opowieść) —.75
- OSKAR WILDE
OPOWIADANIA 1.—
- FELIKS JABŁCZYŃSKI
U STÓP PARTENONU
Opowiadania z życia Grecyi —.75
- JERZY SMOLEŃSKI Dr.
KRAJOBRAZ POLSKI
Z licznymi ilustracjami,
broszur. Rb. 2.—, w oprawie 3.—
- MICHAŁ SIEDLECKI
JAWA. PRZYRODA I SZTUKA
Z licznymi ilustracjami,
broszur. Rb. 5.50, w oprawie 6.50

1/11 1900

3. II. 49

1900





ANTYKWARIAT



D № 245077

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



II-357226

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



II-357224

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



100000325655

Politechnika Krakowska
Biblioteka Główna



100000103694